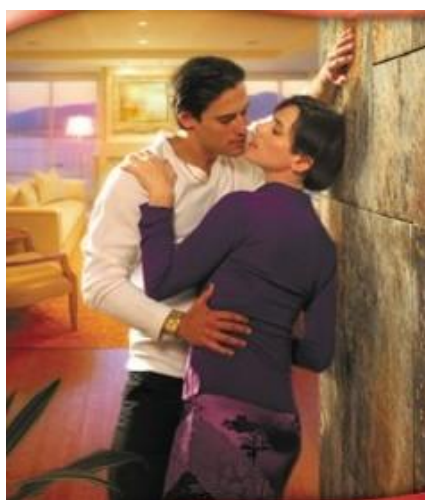




*Yvonne Lindsay*



*Wybranek serca*

*Pieniądze i kłamstwa 02*

Tytuł oryginału: Secret Baby, Public Affair



# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– To był po prostu udany seks. Nic więcej.

No tak. Tylko na to mu pozwoliła. Blair i Draco patrzyli sobie w oczy. Blair modliła się, by wyszedł, zanim ona zrobi jakieś głupstwo – na przykład zemdleje czy nie wytrzyma i go pocałuje. Gdy Draco się do niej uśmiechnął, żołądek podjechał jej do gardła. Doznała uczucia takiego jak wtedy, gdy pierwszy raz poszli ze sobą do łóżka.

– *Cara mia*, doskonale wiesz, że łączy nas o wiele więcej.

Jego głos wibrował napiętnością, sprawiając, że Blair dostawała gęsiej skórki. Nadal budziła się w nocy, przypominając sobie jego głos, tak głęboki jak grzmot błyskawicy w oddali. Gorzej jeszcze, przypominało jej się, jakie to uczucie, gdy ich nagie ciała dotykają się, gdy Draco kocha się z nią tak napiętnie, jakby była pierwszą i ostatnią kobietą w jego życiu.

Zielone oczy Draca zabłysły domyślnie, gdy spostrzegł jej reakcję. Jak na kogoś kto ledwie ją zna, Draco zdawał się czytać Blair jak książkę. Na jego wargach igrał zmysłowy uśmiech. Jak zwykle elegancki, by nie powiedzieć wytworny, z gładko przyczesanymi, lśniąco kruczoczarnymi włosami, Draco Sandrelli nawet na nabożeństwo żałobne włożył garnitur od najlepszych włoskich projektantów i błyszczące skórzane buty. Gdyby to ktoś inny nosił się w tak wyszukany sposób, mogłoby to wyglądać na przesadę, ale Draco... Draco był najprzystojniejszym facetem, jakiego Blair w życiu widziała. Idealne rysy twarzy, niezwykle wysoki, rosły i smukły – zawsze wyglądał nieziemsko. Gdy Blair na niego patrzyła, zasychało jej w gardle.

– Zjedz dzisiaj ze mną kolację – zaproponował.

– Nie. Nie ma mowy. Nazwij to, co się między nami zdarzyło, wakacyjnym szaleństwem czy jakkolwiek inaczej. Więcej się to nie powtórzy.

Teraz już jestem w domu i wracam do pracy. Co mi przypomina o moich obowiązkach. Jestem pewna, że tobie także ich nie brakuje.

Nieważne, co się wydarzy, myślała Blair, nie zamierza pytać go, co on tu w ogóle robi. Ostatecznie, jakie były szanse, że człowiek, który rzucił na nią urok we Włoszech, pojawi się dzisiaj w Ashurst Collegiate w Auckland? W końcu to było nabożeństwo pogrzebowe jednego z najstarszych przyjaciół jej ojca. Jakkolwiek powtórzenie zakazanych rozkosznych chwil, jakie przeżyła z dziedzicem imperium rodziny Sandrelli, wydawało się niezmiernie kuszące, Blair miała na głowie ważniejsze sprawy.

Zdobywając się na maksimum samokontroli, obróciła się na pięcie i odeszła.

Wyczuła raczej, niż usłyszała, że Draco postanowił pójść za nią. Przyspieszyła kroku i skręciła z korytarza w drzwi z napisem „Wyłącznie dla personelu”. Prowadziły do ogromnej kuchni w Jubilee Hall, gdzie przygotowano posiłki na stypę. Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi, oparła się o ścianę, starając się uspokoić. Serce waliło jej jak młotem. Miała nadzieję, że Draco nie będzie na tyle zawzięty, by wkraczać do kuchni. I nie myliła się.

Co, u licha, się z nią działo? Ręce drżały jej jak w gorączce. Nie była tak zdenerwowana od chwili, gdy przyłapała swojego narzeczonego, Rhysa, ze swoją najlepszą przyjaciółką, Alicią, w piwnicy z winami w restauracji Blair. Utrata mężczyzny, z którym miała iść do ołtarza kilka dni później, oraz przyjaciółki, która miała stać u jej boku w kościele, spowodowała niewyobrażalny ból. Ich wspólna zdrada nadal tkwiła głęboko w sercu Blair, a rana nie chciała się zabiżnić.

To dlatego wyjechała do Toskanii. A tam trafiła w uwodzicielskie sidła Draca Sandrellego.

To, co powiedziała przed chwilą Dracowi, nie do końca było prawdą. Nazwanie tego, co było między nimi we Włoszech, a jak widać, nie straciło swojej mocy w Nowej Zelandii, „udanym seksem”, to było coś więcej niż eufemizm. To było kłamstwo. Uczucia, jakie żywiła w stosunku do Draca, przewróciły jej życie do góry nogami. Ta namiętność ją spalała. Absolutne szaleństwo. Kilka nocy z Drakiem i Blair odzyskała pewność siebie. I to właśnie było jej potrzebne. Nic więcej.

Szła przez olbrzymią kuchnię, automatycznie sprawdzając, czy wszystko jest w porządku. Kelnerzy rozłożyli catering z jej restauracji w sposób doskonały. Ciasta na wynos dla gości zostały spakowane w zgrabne paczuszki i tymczasowo włożone do chłodziarek. Nie pozostawało nic więcej do zrobienia. Grupa, którą wynajęła do obsłużenia stypy, posprząta po przyjęciu i zabierze wszystkie sztuce i całą zastawę z powrotem do restauracji w ciągu kilku godzin.

Blair wygładziła elegancki kostium, po czym wzięła jedną z lekkich paczek z niewykorzystanymi ozdobami i skierowała się do drzwi wyjściowych na tyłach domu. Pospieszyła wprost do samochodu, obrzucając go krytycznym spojrzeniem. Stary grat. Gdyby nie jej podróż do Toskanii, mogłaby go wymienić na zupełnie nowy wóz. Nie żałowała jednak swojej decyzji. Nie chciała pozostać ofiarą perfidii Alicii i Rhysa – nie miała ochoty rozpaczać w domu. Zamiast tego wyjechała i... dowiedziała się więcej o sobie jako o kobiecie.

Na tym wyjeździe Blair odkryła, że nie może mieć wszystkiego. Nie była osobą, która potrafi rozkręcać biznes, zbierać nagrody i wyróżnienia w branży gastronomicznej, a jednocześnie być oddaną partnerką. Nie. Blair była zadowolona z decyzji, jaką podjęła. Na razie praca będzie stanowić jej życie. A jeśli chodzi o Draca, cóż... Wszyscy od czasu do czasu miewają kogoś takiego

jak Draco w swoim życiu – tak sobie przynajmniej wmawiała. Ich romans był intensywny, spalał ją i rozbudzał. Gdyby została dłużej z tym mężczyzną, całkowicie by ją to pochłonęło. Gdy to sobie uświadomiła, zobaczyła wszystko w odpowiedniej perspektywie. Nie chciała być jak jej ojciec, goniący za kolejną namiętnością, rzucający się w wir coraz to nowych romansów.

Któregoś ranka, gdy leżała w ramionach Draca w zmierzwionej, wciąż jeszcze gorącej od ich rozpalonych ciał pościeli, uświadomiła sobie ze zgrozą, że od trzech dni ani razu nie pomyślała o swojej restauracji Carson's. To było jak zimny prysznic. Rzuciła się w romans z Drakiem z pasją, którą zwykle rezerwowała dla pracy.

Nie, zdecydowanie w jej życiu nie było miejsca jednocześnie na wielką miłość i karierę. Praca była dla niej wszystkim. Sukces stanowił część jej samej, w przeciwieństwie do czegoś efemerycznego i ulotnego, jak pociąg seksualny między dwojgiem ludzi.

Blair wyskoczyła z łóżka i szybko się spakowała. Nie słuchała nalegań Draca, by została dłużej. Mimo że czas spędzony z nim przyniósł jej wiele grzesznej przyjemności, to nie była to tego rodzaju pokusa, na której możnaby budować przyszłość. Namiętność niczego nie gwarantowała. Nauczyła ją tego bolesna przeszłość jej ojca. I jej własna.

W tym momencie pragnęła tylko jednego: zobaczyć pięć gwiazdek dla Carson's na łamach czasopisma „Fine Dining”. Marzyła, by gazeta przydzieliła restauracji to najwyższe wyróżnienie, dzięki czemu lokal miałby zapewnioną stałą klientelę z najwyższych warstw społecznych Auckland. To zawsze było marzeniem jej ojca, póki zły stan zdrowia nie zmusił go do przekazania interesów w ręce córki. Teraz to było jej marzenie. Myślała, że dopnie celu z Rhysem i Alicią u swego boku. Ale poradzi sobie sama i Carson's stanie się najlepszą restauracją w Auckland. A ona zapomni o Dracu Sandrellim.

Draco stanął przed drzwiami prowadzącymi do kuchni i zawahał się. Chodził korytarzem w jedną i w drugą stronę, czekając na Blair, lecz ona nie wracała. Musiała tu gdzieś być. Muszą porozmawiać i Draco nie zamierzał odchodzić z niczym. Kiedy Blair wyjechała tamtego ranka, Draco był gotów góry przenosić, byleby skłonić ją do zostania. Pech chciał, że otrzymał wtedy nagły telefon od swoich rodziców mieszkających kilka kilometrów od *palazzo* i Blair zdążyła mu się wymknąć. Zanim zdążył wrócić z posiadłości rodziców, Blair opuściła *palazzo*, nie zostawiwszy mu do siebie żadnego kontaktu.

Kompletnie go zaskoczyło, że ją tu dzisiaj odnalazł.

To potwierdzało jego podejrzenie, że Blair jest jego przeznaczeniem. Los dawał mu drugą szansę. Przyciąganie, jakie było między nimi, nie zniknęło. Taka namiętność nie zdarza się często, choć niektórzy szukają jej przez całe życie. Zbyt wielu ludzi spełniało oczekiwania innych i zadowalało się przeciętnością. On sam już raz popełnił ten błąd, z szacunku dla rodziny i swego zmarłego brata, lecz skutki okazały się katastrofalne. Nigdy więcej tego nie robi.

Namiętność do Blair rozpaliała wszystkie jego zmysły.

Wszedł do kuchni i zapytał personel o Blair. Powiedziano mu, że już wyszła. Draco pędem wybiegł na korytarz, po czym kilkoma susami dostał się na parking. Blair chwyciła już za klamkę samochodu.

– Blair!

– Powiedziałam ci już wszystko, co miałam do powiedzenia, Draco – westchnęła na jego widok i szybko wślizgnęła się za kierownicę.

Draco powstrzymał ją, gdy próbowała zamknąć za sobą drzwi.

– Owszem, ale nie wysłuchałaś jeszcze, co ja mam do powiedzenia.

– Szczerze mówiąc, nie jestem ciekawa.

Gdy skutecznie zablokował jej drzwi i oparł się o nie, skrzyżowała ręce na piersi, patrząc na niego z lekką irytacją.

– O co chodzi? Nie możesz się pogodzić z tym, że ktoś cię po prostu nie chce? Mogę się założyć, że nieczęsto w swoim życiu tego doświadczałeś, ale ten jeden raz jakoś to chyba przebolejesz, co? – wyrzuciła z siebie.

Draco uśmiechnął się, widząc, jak Blair się wścieka. Kiedy tak prychała jak rozdrażniony kociak, była jeszcze ładniejsza.

– Chcę tylko pogadać. Wyjechałaś tak nagle. Nie było nawet okazji, by się pożegnać.

Draco zauważył, że przynajmniej te słowa wywołały u niej jakąś inną reakcję niż złość. Nie mogąc się powstrzymać, spojrzał na jej piersi. Uwielbiał w Blair wszystko – jej ciało, to, jak się zachowywała w łóżku, jej zapach. Widząc jego wzrok ślizgający się po jej ciele, zarumieniła się po uszy.

Draco jeszcze nigdy nie poznał kobiety, która byłaby aż tak wrażliwa na jego dotyk. Chciał jej znowu dotykać. A potem znowu i znowu.

– Och, na litość boską! – Sięgnęła, by przekręcić kluczyk w stacyjce. Najwyraźniej była zła sama na siebie za to, jak na niego reagowała. – Jest tak, jak mówiłam wcześniej: to tylko wakacyjny romans, który się skończył, a ja wróciłam do normalnego życia. A teraz, proszę, pozwól mi odjechać, bo będę musiała wezwać ochronę.

– Tu się właśnie nie zgadzam, *delizia*. Daleko nam do końca. Teraz pozwolę ci odjechać, ale zapewniam cię, Blair, że jeszcze się spotkamy i skończymy naszą rozmowę.

Draco zatrzasnął drzwi i odsunął się od samochodu. Zdezelowany pojazd ruszył z piskiem opon. Gdy patrzył, jak Blair odjeżdża, na jego wargach pojawił się uśmiech satysfakcji. Być może Blair sądzi, że go spławiła, ale niedoczekanie. Jego macki sięgają daleko poza zasięg jego ramion. Teraz,

kiedy już ją odnalazł, nie wymknie mu się. Będzie miał ją w swoim łóżku. Niedługo.

Ostatecznie, nie na darmo płynie w nim krew rodu Sandrelli.

Pomyślał o swoim dziedzictwie i na jego twarz padł cień. Draco poczuł, jak na piersiach osiada mu olbrzymi ciężar. Właściwie rodzina Sandrelli kończy się wraz z chorobą ojca Draca lub – jeśli ktoś woli w ten sposób to widzieć – znajduje kontynuację właśnie dzięki Dracowi, który jest jedynym dziedzicem imperium. Odpowiedzialność za rodzinę i przedłużenie rodu spoczywa teraz wyłącznie na nim. Co sprawia, że przed nim i Blair rysują się jeszcze ciekawsze perspektywy, niż mogła sądzić. Ale wszystko to, jeśli się zgodzi znowu z nim spotkać.

Draco nie był pewien, czy zdoła przyprowadzić wybrankę swego serca przed oblicze ojca, zanim będzie za późno. Jego ostatni zawał nie był bardzo ciężki, ale lekarze ostrzegali, że ojciec może mieć udar lub śmiertelny zawał w każdej chwili.

Draco musiał mieć pewność, że nie przybędzie za późno. Rodzina Sandrelli od wieków miała w posiadaniu prowincje wokół *palazzo*. I choć dziedzictwo rodzinnej fortuny spoczęło na barkach Draca wyłącznie z powodu śmierci jego starszego brata, dziesięć lat temu, nie zamierzał być tym, który zobaczy jej koniec. Jego związek z Blair Carson zaowocuje dzieckiem, tak pożądanym przez rodziców, i biorąc pod uwagę namiętność, jaka była między nimi, nie będzie to nic trudnego.



## ROZDZIAŁ DRUGI

– On znowu tutaj jest. To już siódmy dzień z rzędu, skarbie. – Gustav, szef kelnerów, jawnie pokazujący, że jest gejem, przechodząc obok Blair, by złożyć zamówienie w kuchni, uśmiechnął się i znacząco uniósł brwi.

Nóż, którym kroić warzywa, wysunął się Blair z rąk i prześlizgnął tuż przy jej palcu. Serce zaczęło jej bić gwałtownie. Od czasu nabożeństwa żałobnego Draco pojawiał się w restauracji co wieczór. Zamawiał stół dla jednej osoby i kolację. Dzisiaj przyszedł później niż zwykle i Blair nie potrafiła się powstrzymać – czekała na niego i zastanawiała się gorączkowo, czy już wyjechał do Toskanii, czy jednak przyjdzie. Z nerwów aż bolała ją żołądek. Dobrze, że w restauracji jak zwykle było mnóstwo pracy, zwłaszcza że pomocnik kuchenny nagle zachorował.

Tak z pewnością nie zachowywała się zbierająca nagrody szefowa kuchni ekskluzywnej restauracji, przypominała sobie, próbując się opanować. Powinna się teraz skoncentrować na jednym celu. A ów cel nie miał nic wspólnego z Drakiem Sandrellim.

– Co zamówił?

Miała nadzieję, że Draco zamówił coś, co można szybko podać, i że wkrótce sobie pójdzie.

– Eskalopki alla Boscoila z warzywami sauté. Jak na takiego wielkiego faceta odżywia się dość lekko. Może chce zachować apetyt na coś jeszcze. – Gustav ponownie uniósł brwi, by podkreślić, że to aluzja, po czym tak zgrabnie, jakby tańczył, a nie chodził, popłynął z powrotem na salę.

Blair odetchnęła. Eskalopki w sosie grzybowym i warzywa były dość łatwe do przygotowania. To jedna z wielu potraw, którą nauczyła się robić

podczas swojej kwerendy kulinarnej w Toskanii – podróży, która zaczęła się w kuchniach i we włoskich marketach, a skończyła w łóżku Draca.

Blair wlała oliwę z oliwek na patelnię, starając się nie myśleć o tamtej podróży. Na próżno jednak. Sam zapach oliwy z ostrą papryką przypominał jej Toskanię. Jej zachwyty w chwili, gdy wysiadła z autobusu przy Palazzo Sandrelli. Potężne, irracjonalne pragnienie, by należeć do tego miejsca, które ośwładnęło ją, gdy szła ozdobnymi schodami w górę, gdy przypatrywała się wiekowym ozdobom na sufitach.

Odkąd matka Blair odeszła, ona i jej ojciec wiedli życie nomadów. Przenosili się z jednego miasta do drugiego. Śledzili sezon turystyczny, pojawiali się tam, gdzie było zapotrzebowanie na prace sezonowe. Carson's to była jedyna rzecz w jej życiu, która była stała i niezmienna. To był jej dom, jej baza. I jeśli chce, by popularność tego miejsca nie zmalała, musi przestać chodzić z głową w chmurach i zabrać się do pracy.

Jednak podczas przygotowywania posiłku nie potrafiła nie myśleć o Dracu. Co wieczór po kolacji przesyłał jej do kuchni komplementy. Zwykle w takich sytuacjach Blair wychodziła do klienta, by z nim osobiście porozmawiać, ale tym razem nie zrobiła tego ani razu. Bała się kolejnego spotkania z Drakiem. Bała się własnych uczuć.

Wystarczyła świadomość, że ona i Draco przebywają pod tym samym dachem, by była skrajnie spięta i miała gęsią skórę. Dzielilo ich zaledwie kilka kroków. Gdyby do niego wyszła i się dosiadła – Blair nie miała złudzeń – nie byłoby odwrotu. Wiedziała, że Draco zastawił na nią pułapkę, a teraz czeka. Mężczyźni tacy jak on lubią wygrywać. Nie przyjmują do wiadomości porażki.

Co wieczór, zanim usłyszała, że Draco przesyła komplementy do kuchni, siedziała jak na szpilkach. Jakby jego opinia o posiłku naprawdę miała w tej chwili jakieś znaczenie.

Nie upłynęło pół godziny, a Blair właśnie kończyła podawać deser dla ostatnich klientów, gdy Gustav z dziwną miną stanął tuż przy niej.

– Blair?

Blair obrzuciła go podejrzliwym wzrokiem.

– Nie mów mi tylko, że właśnie pojawiła się grupa wściekle głodnych turystów. Padam z nóg.

– Nie. To nie jest takie proste. Chodzi o tego przystojniaka. Chce z tobą rozmawiać. Osobiście.

Blair zamarła.

– A ty przeprosiłeś go i powiedziałeś, że nie mogę podejść, prawda?

– Właściwie nie. Powiedziałem, że zaraz przyjdiesz.

– Gustav!

– Słuchaj, jest wpół do dwunastej, restauracja jest prawie pusta. Kuchnia jest pod kontrolą i podajemy już tylko desery i kawę. Nie ma powodów, dla których miałabyś nie wyjść dzisiaj wcześniej i się trochę nie zabawić. No, daj już spokój. Idź. – Gustav odwiązał jej fartuch i zabrał go, opędzając się od Blair jak od muchy.

Blair westchnęła. Odkąd zerwała zaręczyny z Rhysem i pozbawiła jego i Alicię pracy w Carsons – co drogo ją potem kosztowało, gdyż wytoczyli jej proces, że nie zachowała okresu wypowiedzenia – Gustav wiele razy zachęcał ją, by odrobinę odpuściła, rozpogodziła się i wyszła się gdzieś zabawić.

Gdyby tylko Gustav wiedział o wszystkim, pomyślała. Blair już na długi czas miała dosyć zabawy. To dlatego rzuciła się w wir pracy tuż po tym, jak kilka tygodni temu zeszła z pokładu samolotu.

Widząc jej ociąganie, Gustav pokręcił głową.

– No, idź. Popraw tylko makijaż. – Blair wzniosła oczy do nieba. – No co? Przecież cię to nie zabije. Słuchaj, kochanie, gdybym sądził, że mam choć cień szansy, już siedziałbym przy tym stoliku. Ale on wyraźnie zaznaczył, że chodzi mu o ciebie.

Blair przeczesła włosy i pociągnęła usta szminką.

– Gotowe. Zadowolony?

– Niezupełnie, skarbie. – Gustav zdjął klamrę spinającą jej włosy i rozrzucił je na ramiona, następnie uszczypnął ją w oba policzki i rozpiął guziki jej typowego dla szefa kuchni ubrania, by odsłonić dekolt. – Teraz jestem zadowolony.

Ujął ją za ramiona, obrócił w miejscu i popchnął na salę.

– Nie martw się o kuchnię. Wszystkim się zajmiemy. Baw się dobrze!

Gdy Draco zobaczył nadchodzącą Blair, uniósł się z krzesła. Przez chwilę sądził, że kelner, który mu powiedział, że Blair przysiadzie się do niego na drinka po kolacji, robi sobie z niego żarty. Ale Blair naprawdę się pojawiła. Nareszcie.

Spragniony jej widoku, nie mógł oderwać od niej wzroku. Wspaniałe długie włosy koloru ciemnej czekolady spadały jej na ramiona, podkreślając subtelne rysy twarzy. Nie była klasyczną piękną, ale oczy koloru orzecha, duże zmysłowe usta, jej uśmiech – wszystko to sprawiało, że miała w sobie to coś. Była nietuzinkowa.

Szła z naturalną gracją, lekko kołysząc biodrami. Jej boskie ciało zakryte było typowym ubraniem szefowej kuchni, ale nawet te dość szerokie spodnie podkreślały długie, niezwykle zgrabne nogi, kształt piersi i wąską talię. Blair miała wspaniałe ciało. Ilekroć z nią był, zdawało mu się, że ich ciała są dla siebie stworzone. Zdawał sobie sprawę, że jego wzrok wbija się w nią

pożądliwie. Jedno szybkie zerknięcie na niego wystarczyło, by policzki Blair oblały się krwawym rumieńcem. Doskonale wiedziała, o czym Draco myśli.

Ta kobieta rozpaliała w nim taką namiętność, że najchętniej wzięłby ją za rękę i zaprowadził do swojego samochodu. Pojechaliby wprost do jego apartamentu, gdzie spędziliby długie, upojne godziny.

Serce zaczęło mu walić jak młotem, gdy o tym pomyślał. Instynkt podpowiadał mu, że wbrew temu, co Blair mówi i jak się zachowuje, ona również tego chce. Rozsądek kazał mu jednak przystopować. Ostatnią rzeczą, jakiej chciał, to ją wystraszyć. Już raz od niego uciekła. Musiał dopilnować, by taka sytuacja nie powtórzyła się już nigdy.

Gdy chciał jej podsunąć krzesło, Blair powstrzymała go machnięciem dłoni, po czym usiadła naprzeciw niego.

– Mam nadzieję, że smakował panu posiłek, panie Sandrelli.

Draco uśmiechnął się, jakby usłyszał dobry żart. Zdaje się, że Blair próbuje pokazać, że ich relacja ma odtąd przybrać oficjalny charakter.

Nie zajmując swojego krzesła, sięgnął po jej dłoń i przyciągnął Blair do siebie, składając pocałunek na jej policzku, jak to się robi w Europie.

– Zawsze sprawia mi przyjemność czerpanie z owoców twojej ciężkiej pracy, Blair. Twoje umiejętności w kuchni można porównać jedynie do twojej sprawności w...

– Może podać ci coś do picia? – przerwała mu szybko, rumieniąc się po same uszy. – Gustav wspominał o porto. Masz na nie ochotę? – Zaczęła się podnosić, rozglądając się za kelnerem, gdy Draco ponownie sięgnął po jej dłoń i spokojnie ją zatrzymał.

– Zostań, Gustav zaraz przyniesie drinki dla nas obojga. Chciałem najpierw mieć chwilę, żeby z tobą porozmawiać.

– Jeśli tego właśnie chcesz – odpowiedziała Blair, wyraźnie się starając zachować oschły ton.

– Wiele się nauczyłaś w Toskanii. Danie, które dzisiaj zamówiłem, pochodzi z miejscowości Lucca, *si*? Byłaś tam w trakcie ostatniego pobytu we Włoszech?

– Tak, włączyłam kilka dań z regionu do naszego menu. Stały się bardzo popularne.

– Jesteś taka zabiegana. Wyglądasz na zmęczoną. – Sięgnął do jej twarzy i delikatnie pogłaskał ją po policzku.

Wzdrygnęła się i szybko się odsunęła, przerywając kontakt dotykowy dwie sekundy po tym, jak się zaczął.

– Wszystko jest w najlepszym porządku. Tego właśnie chcę.

Proszę, znowu to samo. Gdy tylko Draco zagadywał ją o jej życie, sprawy osobiste, odgradzała się od niego niewidzialnym murem.

– Ależ wszyscy potrzebują chwil relaksu, chcą od czasu do czasu po prostu cieszyć się życiem. Powiedz mi, *cara mia*, co robisz, gdy chcesz się zrelaksować?

– Draco, dopiero co wróciłam z wakacji. Nie muszę się relaksować.

Draco prychnął.

– Z wakacji? Blair, odwiedziłaś więcej kuchni i restauracji niż ja w całym swoim życiu. Zebrałaś mnóstwo przepisów. Czy to nie była praca? Rzecz jasna, pomijając chwile, gdy...

– Otóż i nasze porto – znowu mu przerwała, zmieszana. Najwidoczniej samo wspomnienie o tym, co robiła w czasie wolnym w Toskanii, tak na nią działało...

Pojawił się Gustav. Postawił przed nimi butelkę porto, po czym rozlał alkohol do dwóch szklanek. Jego mina wyrażała nieskrywane zadowolenie.

Blair stuknęła kieliszkiem o kieliszek Draca.

– *Salute!*

Draco postawił swoją szklankę przed sobą, nawet nie próbując. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Jak dobrze ją znał! Sądziła, że każde z nich wypije drinka i w ten sposób szybko się rozejdą, pożegnają raz na zawsze. Blair bardzo się myliła. Draco wyjdzie stąd dzisiaj z nią. Albo wcale.

Pogładził nieskazitelnie czystą powierzchnię szklanki, podziwiając gatunek szkła. Widać było, że Blair nie oszczędzała w restauracji na niczym. Począwszy od obrusów, zastawy i wystroju wnętrza, a kończąc na posiłkach – wszystko było tu najwyższej jakości. Blair Carson była kobietą z pasją. To także się Dracowi podobało. Bardzo.

Patrzył, jak Blair próbuje porto, a potem oblizuje wargi zroszone alkoholem.

– Czego ode mnie chcesz, Draco? Co sprawi, że odejdziesz na dobre?

Odsunął się od niej i rozparł na krześle. Jej słowa były jak uderzenie w policzek.

– A czemu w ogóle zakładasz, że odejdę?

Potrząsnęła głową.

– Oboje wiemy, że twoje obowiązki wkrótce wezwą cię z powrotem. Jesteś tu już ile? Tydzień? Chcę się tylko dowiedzieć, jak to przyspieszyć.

– Jedź ze mną – powiedział poważnie.

– Dokąd? Do *palazzo*? Chyba żartujesz.

A więc i ona o tym myślała. Rzeczywiście taki był jego cel, w dalszej perspektywie. Mieć ją z powrotem. Sprawić, by znalazła się tam, gdzie de facto już przynależy. Jednak wszystko w swoim czasie. Na razie Draco zadowoli się mniejszymi zwycięstwami.

– Dzisiaj wieczorem. W moim apartamencie.

Jej oczy rozbłyły dziwnym światłem. Pochylił się nad stołem i podniósł jej rękę do ust. Widział, jak pod wpływem jego pocałunku Blair zadrżała. Namiętność między nimi nadal był ogromna. Spalała ich oboje.

– Tylko dzisiaj wieczorem? – zapytała niepewnie, oczekując potwierdzenia. – A potem zostawisz mnie w spokoju?

Akurat tego nie mógł obiecać. To był dopiero początek.

– Stęskniłem się za tobą, Blair. Pozwól mi pokazać jak bardzo.

– No, nie wiem...

– Nie jestem mężczyzną, który błaga, *cara mia*, ale jeśli mnie do tego zmusisz, to będę cię błagał. Musisz przyznać, że to, co nas łączy, jest wyjątkowe. Nie potrafię z tym walczyć. Wiem, że ty też nie. Nawet z Rhysem nie zaznałaś czegoś takiego, prawda?

Jej palce splotły się z jego palcami i wiedział, że ją przekonał.

– W porządku. Tylko dzisiaj wieczór. Muszę zabrać kilka rzeczy.

– Oczywiście. Weź ze sobą, co tylko chcesz. Zostań dłużej.

Wysunęła swoją dłoń z jego dłoni.

– Nie. Tylko dzisiaj. Możemy pojechać moim samochodem.

– To nie będzie konieczne. Mam samochód i kierowcę do swojej dyspozycji. – Draco dopiero teraz kilkoma łykami wypił swoje porto i szybko wstał. Zależało mu, by Blair przypadkiem się nie rozmyśliła. – Zaczekam tu na ciebie.

Pochylił się i lekko pocałował ją w usta. Poczuł jej, jakże kobiecy, zapach – mieszaninę cudownych delikatnych perfum, szamponu do włosów oraz zapach jej samej. Gdy się od niej oddalał, Blair niemal jęknęła bezgłośnie i przyciągnęła go do siebie, całując namiętnie. Ich języki się spotkały i Draco objął ją w pasie. Smak jej ust był rozkoszny, dotyk jej miękkich warg stanowił przedsmak tego, co ich czekało.



Dokładnie tak samo było wtedy, gdy pierwszy raz jej dotknął. Zawsze, gdy się do niej zbliżył, ogarniała go owa spalająca potrzeba, by mieć jej więcej, by ją posiąść. Wziąć to, co mu oferowała, i oddać z nawiązką. Doprowadzić ją do takiej rozkoszy, by nie mogła powstrzymać jęków i by się czerwieniła – jak w tej chwili – na każdą myśl o tym, co robili. Nigdy nie zaznał takiej pasji, nawet z Marcellą. Ekscytowała go sama myśl, że będą się kochać, że otrzyma tę jedną noc, by przekonać Blair, że są dla siebie stworzeni.

Niekontrolowana reakcja Blair stanowiła wystarczającą odpowiedź. *Dio!* Nie mógł się nią nacieszyć. Jeszcze chwila, a wcale jej nie wypuści, tylko wciągnie tu i teraz na zaplecze...

Oderwał się od niej z niechęcią.

– Pospiesz się. Nie chcę tracić ani chwili.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Robi się gorąco, co? – zauważył Gustav, wachlując się teatralnie, gdy Blair popchnęła drzwi do kuchni i skierowała się do tylnego wyjścia prowadzącego na górę.

– Daj spokój, Gus. Masz, czego chciałeś.

– Cóż, jeszcze niezupełnie. Ale wygląda na to, że wszystko zmierza w tym kierunku. Cieszę się, Blair. Najwyższy czas. Nie martw się o restaurację. Sam zamknę.

Blair zawahała się, trzymając rękę już na poręczy schodów.

– Co masz na myśli, mówiąc, że najwyższy czas?

– No wiesz... Od całej tej sprawy z Rhysem i Alicią cały entuzjazm, jaki żywiłaś do tego miejsca, jakby z ciebie wyparował.

Czy naprawdę to było aż tak widoczne? To jasne, że zerwanie z Rhysem, fakt, że zdradził Blair z jej przyjaciółką oraz wojna w sądzie o odszkodowanie, jaką jej wytoczyli, to był dla niej cios. Ale nie sądziła, że ma to bezpośrednie przełożenie na jej pracę, że wpływa także na oddany jej personel.

– Odkąd wróciłaś z Włoch – ciągnął Gustav – jakby wstąpiło w ciebie nowe życie. To widać nie tylko w przyrządzanych przez ciebie daniach, ale we wszystkim. Dzięki temu odetchnęliśmy z ulgą. Jest w porządku. I szczerze mówiąc, jeśli tę metamorfozę wywołał facet, który przesiaduje u nas już siódmy dzień z rzędu, to należą mu się gratulacje. To on, prawda? Mężczyzna, którego poznałaś w podróży?

– Tak, to on. Chyba nie sądzisz, że popełniam błąd, co? – zapytała Blair. Nadal nie była pewna, czy dobrze postępuje.

–Błąd? Chyba żartujesz! Zabieraj się stąd, zanim gwizdnę ci go sprzed nosa!

– Dzięki za wszystko! Lecę – krzyknęła przez ramię i pospieszyła na górę. Spakowała do torby bieliznę na przebranie i przybory toaletowe. Zdjęła uniform i włożyła zwiewną granatową sukienkę i sandały, które przywiozła sobie z Włoch. Wiele by dała, by zdążyć jeszcze wziąć prysznic, ale miała dziwne przeczucie, że gdyby Draco miał na nią czekać na dole zbyt długo, wciągnąłby ją do samochodu jeszcze moką.

Na samą myśl o nim znowu zrobiło jej się gorąco. Trudno uwierzyć, że dzisiaj to był zaledwie jeden pocałunek. Tylko tyle wystarczyło, żeby była zgubiona. Każdy jego dotyk obiecywał rozkosz zmysłów, jakiej zaznała w słonecznym słońcu Toskanii. Nie miała najmniejszej ochoty racjonalizować tego, co robiła. Powstrzymywała ją jedynie myśl, czy zdoła od niego odejść rano. Już teraz wiedziała, że to będzie trudne. Biegając na dół po schodach jak na skrzydłach, w istocie cieszyła się, że Draco nie dał jej czasu do namysłu. Chwilę później siedziała obok niego w limuzynie, a on ścisnął ją za rękę, wpatrując się w nią w ciemnościach. Jechali przez rozświetlone nocą miasto i atmosfera między nimi była tak nasycona erotyzmem, że Blair robiło się gorąco i zasychało jej w ustach. Uchyliła szybę i owiało ją gorące, suche powietrze. Narastało w niej napięcie i ekscytacja jednocześnie. To wszystko było szaleństwem, ale gdyby ktoś ją teraz zapytał, co czuje, powiedziałyby, że jest szczęśliwa...

To była najwspanialsza, najbardziej ekscytująca noc w życiu Blair. Kochali się ze sobą jak stęsknieni kochankowie po długiej – zbyt długiej – rozłące. Draco nie mógł się nią nasycić, a i Blair marzyła o tym, by ta noc nigdy się nie kończyła, by trwała w nieskończoność. Zasypiała wtulona w jego ramię, zmęczona miłością. Nie potrzebowali słów. Oboje wiedzieli, że to, co ich łączy, nie ogranicza się do miłości fizycznej, że namiętność, jaka jest między nimi, to przeznaczenie.

Jednak rankiem Blair oprzytomniała i natychmiast ogarnęła ją panika. Gdy tylko się przebudziła, postanowiła działać. Zanim będzie za późno. Nie otwierała oczu, póki nie usłyszała kroków Draca zmierzającego do łazienki. Gdy zamknęły się za nim drzwi, Blair wyskoczyła z łóżka. Nie chciała stawać z nim twarzą w twarz.

Nie teraz. Nie w zimnym świetle poranka i po tak niezwyklej, magicznej nocy. Wiedziała, że nie będzie miała żadnych argumentów, by mu odmówić, cokolwiek zaproponuje. Musi stąd zniknąć. Uciec jak najszybciej.

Zgodziła się na jedną noc. Nic więcej. To, co się między nimi wydarzyło w tym czasie, nie dało jej cienia wątpliwości, że Draco chce czegoś więcej. A ona była bezsilna, bezwolna, uzależniona od bliskości tego mężczyzny. Blair nie mogła sobie na to pozwolić. Wiedziała, że tacy mężczyźni jak Draco chcą zaangażowania, związku. Pozycja, jaką Draco zajmował w swoim kraju, rodzina, z której pochodził, na pewno wymagały od niego, by się ożenił. By założył rodzinę. Z kimś takim jak Blair i tak nie byłoby to możliwe. Jak dziewczyna taka jak ona miałaby pasować do rodziny o wielowiekowej tradycji i historii? Poza tym Blair przekonała się, że nie nadaje się do zakładania rodziny. Historia z Rhysem najlepiej to pokazała, nie mówiąc już o tym, że jej przodkowie, daleko nie patrząc, również odnosili w tej mierze porażki. Blair zwyczajnie nie nadawała się do małżeństwa.

Zaczęła pospiesznie szukać swoich ubrań. Gdy sobie uświadomiła, gdzie one są, powstrzymała jęk. Draco rozbierał ją wczoraj w łazience, brali razem prysznic... W podręcznej torbie miała tylko bieliznę. Szybko ją włożyła, po czym rozejrzała się w panice po pokoju. Co dalej? Nie wyjdzie przecież z apartamentu w szlafroku. Nie chciała ryzykować wchodzenia do łazienki po rzeczy, gdy Draco brał prysznic. Łazienka była ogromna, ale z pewnością by ją zauważył. Jak długo jeszcze będzie w łazience? Nie miała czasu do stracenia –

lada chwila może wyjść. Nie ma innego wyjścia, jak tylko coś od niego pożyczyć. Potem odeśle mu rzeczy kurierem. Sięgnęła do bieliźniarki i wyciągnęła podkoszulek i krótkie spodnie. Draco miał niezwykle umięśnioną klatkę piersiową, więc podkoszulek był na nią za duży, ale zawiązała go na brzuchu na węzeł. Na szczęście krótkie spodnie były na gumce. Spojrzała w lustro. Nie było tak źle.

Zabrała swoją torbę i bosko skierowała się do drzwi. Z przyjemnością stąpała po wspaniałym perskim dywanie. To było zupełnie co innego niż nieheblowane drewniane podłogi w jej maleńkim mieszkaniu nad restauracją – kolejny przykład nieprzewycięzonych różnic między poziomem życia każdego z nich.

Sekundę później znowu ogarnęła ją panika. Boże, co ona najlepszego wyrabia? A co z butami? Nie było mowy, żeby mogła włożyć buty Draca. Wyglądałaby jak clown. Zesztywniała, gdy sobie uświadomiła, że w mieszkaniu zapadła kompletna cisza. Szum wody w łazience ustał. Cholera, Draco skończył kąpiel. Czowała, jak strużka potu ścieka jej po plecach. Musiała zapomnieć o butach. Jakoś to będzie. Chyłkiem wyszła z mieszkania. Modliła się tylko, by nikt w budynku jej nie zauważył i by względnie szybko znalazła jakiś postój taksówek. Zjeżdżając windą, miała ochotę się roześmiać. Była żałosna. Zachowywała się jak spłoszona nastolatka. Co w nią wstąpiło? Czemu tak bardzo się bała rozmowy z Drakiem? Zdaje się, że facet znalazł jej słaby punkt. Była zbyt oszołomiona po tej nocy, by móc mu wyperswadować kontynuację tej szalonej znajomości.

Pewnym siebie krokiem wyszła na bosaka z windy i skierowała się na parking.

Draco prosił o jedną noc. Dostał ją. To musiało wystarczyć. Im obojgu..

Niektórzy mogliby to nazwać ucieczką, inni – w tym Blair – taktycznym wycofaniem się. Blair miała zamiar wyjechać na dwa dni z miasta, a potem przez jakiś czas nie opuszczać restauracji, czyli kuchni, i swojego mieszkania na górze. W żadnym z tych miejsc Draco jej nie dosięgnie.

Gdy tylko Blair znalazła się u siebie, wzięła zimny prysznic, namydlając się kilka razy, by zmyć z siebie jakikolwiek zapach po namiętnej nocy. Z ulgą zrzuciła z siebie ciuchy Draca. Mając na sobie jego ubranie, czuła się tak, jakby wciąż dotykał jej nagiego ciała, Stawały jej przed oczyma sceny, od których robiło jej się gorąco i zimno na przemian. Wszystkie ubrania, wraz z bielizną, od razu odłożyła do restauracyjnej pralni, po czym zapakowała rzeczy na kilka dni i kostium kąpielowy do sporej torby. Włożyła kapelusz i okulary przeciwsłoneczne, po czym skierowała się do drzwi.

Nie odwiedzała swojego ojca, odkąd wróciła z Toskanii. Dzisiejszy dzień wydawał się równie dobry jak każdy inny. Poniedziałek i wtorek, kiedy w Carson's panował o wiele mniejszy ruch, to były wolne dni Blair. Zwykle wtedy i tak pracowała, ale tym razem miała ochotę wykorzystać wolne od pracy dni. O kuchnię była spokojna – zastępował ją kucharz, który świetnie sobie ze wszystkim radził.

Kilka dni na plaży dobrze jej zrobi.

Gdy jechała drogą prowadzącą do domku nad samym morzem, który jej ojciec wynajmował w Kaiua, na południe od Auckland, i usłyszała szum morza i krzyk mew, a przez okno samochodu wpłynęło ożywcze powietrze morskiej bryzy, wiedziała, że podjęła dobrą decyzję. Potrzebowała odpoczynku i dopiero w takich chwilach jak ta Blair uświadamiała sobie, że właściwie bez przerwy pracuje.

Otworzyła drzwi i tanecznym krokiem weszła do słonecznego domu.

– Tato? – zawołała od progu, szukając ojca w salonie i sypialni. Do jej nozdrzy doleciał wspaniały zapach przypraw i przypiekanych warzyw i wbiegła do kuchni, która łączyła się z dużym pokojem, wychodzącym na ocean. Ojciec nie zadomowił się w tym miejscu. Poza kuchnią, w której przebywał najczęściej, wewnątrz domu wyglądało dokładnie tak jak wtedy, gdy się tu wprowadził. Blair z niezadowoleniem stwierdziła, że nadal można się tu natknąć na tylko częściowo rozpakowane walizki. Ale taki był właśnie jej ojciec – nigdy się nigdzie nie zadomawiał.

– Spodziewałem się ciebie dzisiaj – powiedział Blair Carson, gdy córka weszła do kuchni, jednak nie obracając się do niej, jakby był czymś bardzo zajęty.

– Mnie także miło cię widzieć, tato.

Blair uśmiechnęła się, przyzwyczajona do szorstkiego zachowania ojca i jego małomówności. Nawet niespodziewane odwiedziny nie wywołały uśmiechu na jego twarzy. Lecz nagle Blair zawahała się.

– Jak to, spodziewałeś się?

Wskazał jej laptopa na kuchennym stole.

– Zobacz sama.

Blair usiadła przy stole i spojrzała w ekran. Chociaż jej ojciec mieszkał godzinę drogi od Auckland, lubił trzymać rękę na pulsie i śledził, co się dzieje, zwłaszcza w gastronomii. Serce Blair забиło mocniej, gdy zobaczyła zdjęcie. Ona i Draco siedzieli przy stoliku, Draco całował ją w rękę i patrzył na nią, jakby ją rozbierał wzrokiem.

Pod zdjęciem ukazał się komentarz, że najprawdopodobniej ten mężczyzna jest przyczyną zmiany menu w Carson's na świetną, ożywczą, pełną ciekawych nowości. Paparazzi śledzący poczynania Draca wywodził, jak to po śmierci ojca Draco stanie się dziedzicem ogromnego majątku, będzie jednym z

najbogatszych i najślawniejszych ludzi we Włoszech. Blair czuła, jak żołądek ściska jej się w supeł. Wiedziała, że we Włoszech Draco Sandrelli jest prawdziwą gwiazdą, ale nie przypuszczała, że jego sława sięga aż tutaj – do Nowej Zelandii.

– Myślałem, że dałaś sobie spokój z facetami – rzucił sucho ojciec, gdy Blair odsunęła komputer z obrzydzeniem na twarzy.

– To prawda.

– W takim razie o co w tym wszystkim chodzi?

– To on.

– To ten, którego poznałaś w Toskanii, w *palazzo*? Czy on nie pochodzi z książęcej rodziny?

– Ich rodowód jest książęcy, ale od lat nie używają tytułów. Tak – Blair westchnęła – to ten sam.

– Czy on przyjechał tutaj za tobą?

– Nie. Był na pogrzebie pana Woodleya. Uwierz mi, próbowałam mu wyperswadować pomysł ponownego spotkania.

– Najwyraźniej niezbyt efektywnie. – Ojciec z powrotem zabrał się za krojenie warzyw. – Cóż, powinniśmy być zadowoleni. Może restauracja będzie się cieszyć większym zainteresowaniem. – Chwilę milczał, po czym utkwiał w córce badawczy wzrok. – Zamierzasz się z nim ponownie spotkać?

Blair wstała od stołu, sięgnęła po ozdobną filiżankę i nalała sobie z dzbanka kawy. Bolało ją, że ojciec myślał głównie o tym, jakie korzyści z tej znajomości mogą wyniknąć dla restauracji. Jakoś mniejsze znaczenie miało to, co czuje jego córka.

– Nie. Wczoraj wieczorem spotkałam się z nim po raz ostatni.

– Naprawdę?

– Tak, tato. Naprawdę.



– Szkoda. Powinnaś się z nim znowu zobaczyć. Choćby z tego powodu, że to wzbudza zainteresowanie mediów. Masz ochotę na śniadanie?

Co? Już koniec przesłuchiwania? To kompletnie nie było w stylu ojca. Blair z niedowierzaniem potrząsnęła głową.

– Tak, dziękuję. Umieram z głodu.

Ojciec roześmiał się swoim gardłowym śmiechem.

– Ty zawsze umierasz z głodu. Najwyższy czas nabrać trochę ciała, młoda panno.

– Możesz sobie gadać – naburmuszyła się na niby Blair.

To był stary temat żartów ojca. Oboje mogli jeść, ile chcieli, i nigdy nie byli w stanie przytyć. Swoją szczupłą budowę i długie nogi Blair ewidentnie odziedziczyła po ojcu. Tak przynajmniej sądziła, bo nigdy nie widziała zdjęcia swojej mamy, a wspomnienia o niej były wyblakłe. Bardziej pamiętała jakiś przelotny uścisk czy uśmiech lub zapach, jaki wokół siebie roztaczała. Wesoły śmiech, gdy okręcała Blair wokół siebie. Płacz w środku nocy. Jednak figury matki Blair nie pamiętała.

Mocna, włoska kawa zostawiła na wargach Blair posmak goryczy. Go takiego było w niej i jej ojcu, że nie mogli znaleźć szczęścia w trwałym związku? Straciła już rachubę, jeśli chodzi o porażki swego ojca w związkach z kobietami. Od dzieciństwa Blair pojawiło się w jego życiu wiele kobiet. Paradoksalnie, to jeszcze bardziej cementowało relację, jaka łączyła ojca z córką. Wiedzieli, że niezależnie od tego, co się wydarzy, zawsze będą mieli siebie nawzajem.

Ale czy tak było w rzeczywistości? Zawał serca zmusił Blaira seniora do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Zgodził się opuścić restaurację tylko pod tym warunkiem, że Blair będzie realizować jego plany i marzenia co do Carson's. Faktycznie, nikt nie dołożyłby do tego więcej starań niż jego córka.

Stary Carson musiał się wyprowadzić z Auckland, bo gdy pozostawał w mieście, nie był w stanie jedynie przypatrywać się z boku temu, co się dzieje na sali, a zwłaszcza w kuchni. I choć niemalże zmusił Blair do odbycia podróży do Toskanii, która miała być jej podróżą poślubną, pokrył wszystkie wydatki z nią związane i doglądał restauracji, gdy Blair wróciła do domu, zorientowała się, ile to staruszka kosztowało.

Była to ojcu winna. Musiała zrobić wszystko, by Carson's – marzenie, które było również jej udziałem, się spełniło. I jeśli chciała osiągnąć cel ojca, by restauracji przyznano pięć gwiazdek, musi zrobić wszystko, by się to udało.

Co oznaczało, że musi wyprzeć z pamięci jakże żywe wspomnienie ostatniej nocy z Drakiem Sandrellim.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Blair doskonale wypoczęła nad morzem. W środę wróciła do pracy z ogromną energią i optymizmem. Telefon do Gustava potwierdził przypuszczenia jej ojca. Artykuł w sieci o tym, kto bywa w jej restauracji, przyciągnął ludzi. Zwykle w poniedziałkowy i wtorkowy wieczór był o wiele mniejszy ruch niż w pozostałe dni tygodnia, tym razem jednak przyszło sporo ludzi i restauracja miała tyle samo klientów co w każdy inny dzień tygodnia.

Blair usiadła w swoim skromnym gabineczku przy kuchni – wnęce na spizarkę przerobioną na małe biuro, gdzie znajdował się jedynie komputer, fotel, biurko i telefon. Tam załatwiała wszystkie sprawy związane z prowadzeniem restauracji.

Jej wzrok powędrował na przygotowane dla niej na komódce pranie. Na stosie równo poskładanych ubrań leżała niewielka paczuszka przewiązana kolorowym sznurkiem. Blair podeszła i wzięła do ręki kartkę z ogromnym znakiem zapytania i napisem: „Jak przypuszczam, to nie Twoje – G. ”

Cholera, kompletnie zapomniała o ubraniach Draca. Czy on zwrócił uwagę, że ich nie ma? Raczej nie. Odsyłając ubrania, tylko przypomni mu o sobie. Zabrała całość prania i wbiegła do siebie po schodach. Wrzuciła paczkę z ubraniami Draca do bielizniarki. Jakoś to załatwi. Ale nie dzisiaj.

Wieczorem Blair miała jak zwykle pełne ręce roboty. Była zadowolona, że znowu wraca do swojej kuchni. Przez dwa dni ojciec nie pozwolił jej niczego ugotować, nie mogła nawet zrobić sobie kawy. Podsuwał jej pod nos pyszne kanapki na śniadanie, wspaniałe spaghetti na obiad i obfite zupy na kolację. Pracoholizm ojca bywał czasem dość męczący.

Po północy zamknięto wejściowe drzwi i ostatni klienci opuścili restaurację, rozjechały się taksówki. W kuchni wciąż jeszcze zmywano

naczynia, a Blair zmęczona usiadła przy jednym ze stolików z zimną wodą mineralną. Rozkoszowała się ciszą po tak gwałnym wieczorze. Ledwie wypła kilka łyków wody, gdy ktoś gwałtownie zapukał do frontowych drzwi restauracji.

Kto, u licha? Zerwała się z niezadowoleniem. Gdy ujrzała wysoką postać stojącą tuż za szybą restauracji i wpatrującą się w nią świecącymi w ciemności oczyma, serce podeszło jej do gardła.

Draco.

– Wpuść mnie, Blair.

– Draco, powiedzieliśmy sobie już wszystko. Jedna noc, pamiętasz?

– Bolesnie. A czy ty także pamiętasz, *cara mia*? Chciałabyś, żebym ci powiedział, która część podobała mi się najbardziej. Jestem pewien, że dziennikarz, który siedzi w samochodzie tuż za mną, chętnie posłuchałby o szczegółach.

Dziennikarz? Blair wyjrzała przez szybę. W oknie samochodu o wyłączonych światłach sterczał aparat fotograficzny. Oślepił ją błysk flesza. Bez słowa wciągnęła Draca do środka, po czym zamknęła drzwi i zasunęła żaluzje.

– Czemu, u diabła, przywlokłeś tu ze sobą dziennikarza? – zapytała ostro Blair, kładąc ręce na biodrach.

– Mylisz się. Nie zapraszałem go tu. Już tu czekał, podobnie jak dziennikarze, którzy czatują pod moim mieszkaniem. Śledzą mnie, gdy się poruszam po mieście.

Draco zbliżył się do niej i pogłaskał ją po policzku.

– Opaliłaś się. Gdzie się przez dwa dni ukrywałaś? Blair natychmiast się zjeżyła. Ukrywała się?

– Dla twojej informacji, Draco Sandrelli, nie ukrywałam się. Pojechałam odwiedzić swojego ojca. Czasem to robię, gdy mam wolne dni.

Draco zagwizdał melodyjnie.

– Jestem pod wrażeniem, że masz jeszcze jakieś wolne dni – rzucił. – Z tego, co mówili twoi pracownicy, to się zbyt często nie zdarza. Niezły zbieg okoliczności: najpierw opuszczasz moje mieszkanie bez słowa pożegnania, wkrótce potem wyjeżdżasz na dwa dni. Mnie to wygląda po prostu na ucieczkę i ukrywanie się.

– Nie obchodzi mnie, co o tym myślisz. A teraz przejdźmy do rzeczy. Czego chcesz? Jak widzisz, restauracja jest już zamknięta.

– Hmm... Fundamentalne pytanie, co? – Draco zbliżył się do niej jeszcze bardziej. Ich twarze dzieliło zaledwie kilka centymetrów. – A może mi powiesz, czego ty chcesz ode mnie, Blair Carson? – Jego głos był głęboki i gardłowy.

Przez ułamek sekundy Blair nie wiedziała, o co mu chodzi. Gdy jednak patrzył na nią tak intensywnie, że jego oczy zrobiły się ciemne, zmieszana się. Nie mogąc się powstrzymać, spojrzała na jego usta. Draco ujął ją w pasie z charakterystyczną dla kochanków bezceremonialnością. Nie pocałował jej jednak, a tylko się w nią wpatrywał.

Blair przymknęła oczy i również objęła go za szyję. Serce waliło jej jak młotem. Z trudem łapała oddech. Kiedy, u licha, jej życie stało się tak skomplikowane? –zdążyła jeszcze pomyśleć, zanim go pocałowała.

Draco tylko na to czekał. Ich języki natychmiast się spotkały i Blair jęknęła cicho. Draco przyparł ją do ściany, nacierając na nią całym ciałem. Blair odchyliła głowę i przyciągnęła go do siebie jeszcze mocniej.

– Blair, jesteśmy w restauracji, miejscu publicznym –przypomniął jej, z trudem się od niej odrywając.

Oboje oddychali szybko. Blair niejasno zdawała sobie sprawę, że jeszcze moment i przestaliby się kontrolować.

– Czy mogę ci zaoferować drinka? – zapytała i roześmiała się z własnej kurtuazji. Zerknęła w stronę kuchni. Zdaje się, że cały personel już wyszedł. W kuchni paliło się tylko jakieś małe światło. Nie chciała zapraszać Draca do siebie na górę. Nie chciała, by widział, w jak skromnych warunkach mieszka. Ostatecznie, on mieszkał w *palazzo*, a ona w wynajętym mieszkanku na poddaszu nad restauracją. Ciekawe, ilu ludzi na świecie mogło powiedzieć, że ich domem jest *palazzo*?

Dzieliło ich wszystko. Jednak z jakichś powodów miało to większe znaczenie, gdy była w Toskanii. Na każdym kroku, w każdej chwili miała świadomość, w jak czarodziejskim miejscu się znajduje, jak niezwykły rodowód ma jej kochanek. I choć ani trochę jej to nie krępowało, a *palazzo* traktowała jak świetny hotel na czas podróży, Blair wiedziała, że ten związek nie ma szans. Nic w jej życiu nie miało znamion trwałości. Życie Draca było tak zupełnie inne od jej życia, od jej ciągłych zmagania z losem, z coraz to nowymi wyzwaniem, brakiem pieniędzy i oparcia. Nie śmiała nawet myśleć, co na ten związek powiedziałyby jego arystokratyczna rodzina. Blair nawet sobie nie potrafiła jej wyobrazić. Jediną rodziną, jaką ona miała, był jej ojciec.

– Nie. Nie przyszedłem tu na drinka – odpowiedział Draco zdecydowanie. Zlustrował ją gorącym, pożądlwym spojrzeniem. – Wróć ze mną do mojego mieszkania. Zostań ze mną, póki nie będę musiał wracać do Włoch.

– Nie mogę.

– Czemu? Ochrona budynku da ci trochę spokoju od wrednych dziennikarzy, którzy już się tobą zainteresowali. Poza tym dobrze wiesz, że ty

też tego pragniesz. Gdy chwycę cię za rękę, o tak – Draco ujął jej dłoń – czujesz dokładnie to co ja. Ta fala przenika aż do serca.

Blair nie potrafiła nic odrzec. Serce waliło jej mocno. Rzeczywiście, gdy tylko Draco jej dotykał, ciarki chodziły jej po plecach i robiło jej się gorąco.

– Zostań ze mną w moim mieszkaniu – powtórzył.

– Na jak długo? – zapytała słabo Blair. Już się poddawała.

– Dwa tygodnie, może trzy.

Pragnęła tego równie mocno, jak on. To oczywiste. Tyle tylko, że ona miała jeszcze duże zobowiązania i spoczywała na niej ogromna odpowiedzialność. Wszystko przemawiało ku temu, by się nie godzić na ten szalony pomysł.

– Dobrze – usłyszała swój głos. Zdaje się, że tylko ona się zdziwiła. Draco był od początku pewny wygranej i teraz wyszczerzył w szerokim uśmiechu nieskazitelnie białe zęby.

– Pomogę ci się spakować – zaproponował i ścisnął jej rękę.

Chyba jest szalona, że się na to zdecydowała. Kompletnie i całkowicie obłąkana. Ale czy także i ona nie zasługiwała na to, by uszczknąć odrobinę szczęścia, choćby nie wiadomo jak krótko miało ono trwać?

W ciągu następnych kilku tygodni zapał i kreatywność Blair w pracy nie tylko nie zmaląły, ale wręcz wzrosły. Po upojnych nocach ze zdziwieniem odkrywała, że ma jeszcze więcej energii i entuzjazmu do działania niż przedtem. Spodziewała się, że po tak intensywnym życiu z Drakiem będzie przychodziła do pracy z niechęcią lub przynajmniej zmęczona. Nic takiego się nie działo. Nigdy jeszcze nie tryskała taką energią i dobrym humorem jak w ostatnich tygodniach. Wprawdzie od czasu do czasu dokuczała jej lekka niedyspozycja żołądkowa, ale nie przejmowała się tym, przyjmując, że są to

reperkusje po ostatnim zatruciu pokarmowym i mdłościach, jakie ono wywołało. Generalnie rzecz biorąc, nigdy nie czuła się lepiej.

A restauracja pękała w szwach. Zwłaszcza w trakcie ostatniego tygodnia, kiedy Draco zorganizował w Carson's zlot multimilionerów – swoich kolegów, którzy przyjechali do Auckland w interesach. Rozpisywały się o tym wszystkie czasopisma. Zdawało się, że każde posunięcie Draca Sandrellego w Auckland było pilnie śledzone przez dziennikarzy.

Paparazzi nadal czuwali pod wejściem do restauracji i Blair musiała zatrudnić ochronę. Jednak artykuły w stylu „Czy Carson's trafi w ręce Włochów” lub „Włoski ogier w menu Carson's” odeszły w niepamięć. Teraz reporterzy koncentrowali się na tym, jakie gwiazdy i jacy milionerzy bywają w Carson's. Nie trzeba wspominać, jak bardzo nakręciło to klientelę restauracji i jak świetna była to dla niej reklama. Z dnia na dzień Carson's naprawdę stało się popularnym miejscem, w którym zaczęły się pojawiać również miejscowe sławy.

Blair obróciła się szybko, żeby sprawdzić, czy jej pomocnik poradził sobie z daniem z dziczyzny, gdy nagle podłoga, ściany i sufit – wszystko zawirowało jej przed oczami. O rany! – to było jej jedyną myślą, gdy oparła się mocno o kuchenny blat i przysiadła wprost na podłodze.

– Dobrze się czujesz, skarbie? – Gustav był już przy niej i podnosił ją za łokieć, podsuwając krzesło. Szybko nalał jej chłodnej wody mineralnej i wrzucił cytrynę. Z każdą chwilą miał coraz więcej talerzy do wniesienia na salę.

Blair przełknęła ślinę, czując, że w gardle rośnie jej olbrzymia gęła, a w głowie nie przestaje się kręcić. Paskudne uczucie. Oddychała głęboko, walcząc z uczuciem mdłości. Zdaje się, że tu, w kuchni, naprawdę zaczynało już być za gorąco.



– Będę żyła. Lepiej to wszystko wynoś, bo za chwilę nie będzie gdzie stawiać talerzy. Ta grupa aktorów, która dziś do nas przyjechała, jest, zdaje się, cholernie żarłoczna. – Blair usiłowała się uśmiechnąć, ale nie bardzo jej to wyszło.

Gustav wziął kilka talerzy do każdej ręki i pospiesznie wyszedł na salę. Po chwili wrócił i pochylił się nad Blair.

– Może powinnaś się zbadać. Kto wie, być może złapałaś w Toskanii coś jeszcze niż tylko przystojnego włoskiego księcia? Może to jakiś wirus? – Gustav był wyraźnie zaniepokojony. Nawet gdy Blair wróciła do pracy, Gustav krzątając się między kuchnią a salą i podając kawę, sprawdzał, czy ma się dobrze.

Przygotowując zupy warzywne, Blair rozważyła pójście do lekarza. Może naprawdę złapała w Toskanii jakiegoś wirusa? Niby nic poważnego jej się nie działo, ale czuła się trochę dziwnie.

Po dwudziestą całą personel restauracji zelektryzowała niezwykła wiadomość: znawca kuchni z czasopisma „Fine Dining” zarezerwował na dziewiątą wieczorem stół na sześć osób. Blair ogarnęło takie podniecenie i gorączka, że kompletnie zapomniała o niedyspozycji sprzed kilku godzin.

Tego wieczoru mogło się zrealizować jej największe marzenie! Wraz z asystentem kuchni i Gustavem kilkakrotnie sprawdzili, czy przywiezione tego dnia świeże warzywa i owoce są najwyższej jakości, stan mrożonek i inne sprawy. Osobiście przygotowała i ozdobiła zarezerwowany stół. Wszystko musiało być perfekcyjne.

Draco popchnął drzwi na tyłach restauracji prowadzące do kuchni. Pomachał menedżerowi restauracji, Philowi, który miał pełne ręce roboty. W ogóle kuchnia była tego wieczoru niezwykle ruchliwa. Pracownicy w pośpiechu wykonywali swoje zadania, nie zwracając na Draca uwagi. Panował

jakiś podniosły nastrój – zauważył to, gdy tylko przekroczył próg. Ze zdziwieniem skonstatował, że w żadnym z zakamarków olbrzymiej kuchni nie ma Blair. W przelocie zerknął do małego gabineczku, gdzie czasem siadywała popołudniami, gdy nie było aż takiego ruchu.

Blair siedziała wpatrzona w ekran komputera, tyłem do niego. Była tak pochłonięta czytaniem i robieniem notatek, że nie zauważyła, gdy wszedł. Zerknął jej przez ramię. Strona online czasopisma „Fine Dining”.

Położył ręce na jej drobnych ramionach i Blair drgnęła, natychmiast spoglądając w górę.

– Draco! – wykrzyknęła z entuzjazmem. – A to niespodzianka.

Obróciła się na krześle i wstała, po czym przytuliła się do niego. Draco również objął jej smukłą kibić i pocałował ją w same usta. *Dio!* Nie mógł się nią nacieszyć i tym bardziej niechętnie dzielił się z nią wiadomościami.

– Więc? – zapytała, gdy w końcu oderwali się od siebie. – Co cię dzisiaj tak wcześnie sprowadza?

– Obawiam się, że niezbyt dobre wieści.

– Tak?

Jej usta wygięły się zabawnie i Draco znowu miał ochotę ją pocałować.

– Muszę wyjechać na kilka dni do Adelajdy. Mój australijski menedżer miał wypadek i nie wyjdzie ze szpitala prędzej niż za kilka dni. Muszę się w jego zastępstwie spotkać z eksporterami. – Nadszedł czas, by się dowiedziała, po co naprawdę tu przyszedł. – Pojedź ze mną. Zostaw restaurację pod opieką Phila i weź kilka dni wolnego. O tej porze roku w Adelajdzie jest wspaniale. Będiesz zachwycona.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Za kilka godzin. Lecę charterem. Zadzwoń do pilota i opóźnij lot, żebyś się mogła spakować. Jedyne, co musisz zrobić, to się zgodzić.

Nagle niezwykle mocno zapragnął, by Blair z nim pojechała. Z pewnością czekały go dość nudne kolacje z kontrahentami, lecz z Blair u boku te nudne wieczory zamieniłyby się w fascynującą przygodę. Znalazłby też sporo czasu, by spędzić go wyłącznie z Blair. To byłby czas tylko dla nich dwojga. Byłby odpowiedni nastrój i moment na poważną rozmowę dotyczącą przyszłości. Draco czuł, że z Carson's w tle przegrywał z jej zobowiązaniami, z jej pasją do tego miejsca. Byłoby świetnie choćby na kilka dni oderwać ją od Carson's. Pracowała, jakby restauracja stanowiła całe jej życie. Dopiero z dala od niej naprawdę odpoczęłaby w jego ramionach. Draco chciał ponownie zobaczyć tę kobietę, którą poznał w Toskanii – kompletnie rozluźnioną, cieszącą się urokami życia. Taką, jaką była Blair w Palazzo Sandrelli.

Obserwował jej twarz, oczekując, że rozbłyśnie w ekscytacji. Jednak Blair zmarszczyła brwi.

– Draco, bardzo bym chciała, ale nie mogę. Mam mnóstwo pracy, a dzisiaj wieczorem, cóż, dzisiejszy wieczór może być najważniejszy w całej historii tej restauracji.

– Czemu właśnie dzisiejszy? – zdziwił się niemile Draco. W jednej chwili wszystkie jego plany legły w gruzach.

– Wygląda na to, że Bill Alberts, wiesz, ten z „Fine Dining”, zje u nas dzisiaj kolację. To moja szansa, żeby restauracja znalazła się wyżej w rankingu czasopisma. Żeby się stała najlepszą restauracją w mieście! – Oczy Blair śmiały się na samą myśl o tym.

Blair dosłownie płonęła entuzjazmem, ale Draco nie miał pojęcia, dlaczego to jest równoznaczne z tym, że nie może z nim jechać. Przecież chyba ufała personelowi na tyle, by zostawić restaurację pod ich opieką, nawet jeśli miał tu przyjechać sam król przemysłu gastronomicznego.

– A więc ten Alberts, czy jak mu tam, zrobił rezerwację?

– Niezupełnie, ale jeden z ludzi z nim związanych zamówił stół dla sześciu osób. On właśnie w ten sposób działa. Ja po prostu wiem, że dzisiaj to będzie ten wieczór – paplała jak nakręcona Blair. Zdaje się, że nawet nie zauważała, jak wielkie plany wiązał z tym wyjazdem Draco. – Muszę tu być. To dla mnie niezwykle ważne.

Mimo że Blair nie ruszała się z miejsca, Draco czuł, jak bardzo się od niego oddala. Myślami już nie była przy nim, lecz przy gościach, którzy się mieli zjawić w Carson's. Dystans między nimi rósł z każdą minutą.

– Kiedy mniej więcej wracasz? – zapytała.

– Nie będzie mnie pięć nocy – odrzekł, chwytając ją za biodra i przyciągając władczo do siebie. – Będziesz za mną tęsknić?

Czuł, jak przebiega ją dreszcz.

– Wiesz, że będę. Ale w porządku. – Roześmiała się, jakby z przymusem, zdobywając się na wesołość. – Nie mamy przecież wobec siebie zobowiązań ani nic w tym stylu. A teraz muszę cię przeprosić, ale przygotowuję się na wielki wieczór.

Wyswobodziła się z jego uścisku, nawet na niego nie patrząc, lecz gdy już prawie wychodziła, Draco ujął ją za ramię i obrócił ku sobie. Gdy ją całował, jego ręce krążyły po jej ciele, biodrach, talii i dekolcie. Całował ją łapczywie i namiętnie, zdeterminowany, by zapamiętała jego i ten pocałunek, by przypominała go sobie w każdy z pięciu nadchodzących wieczorów. Sam przed sobą nie chciał przyznać, jak bardzo niepokoi go fakt, że Blair wyżej od niego stawia pracę. Nieustannie samemu sobie przypominał, że to właśnie go w niej pociągało od początku – jej pasja, jej zarliwość i zaangażowanie w to, co robi. Gdy pierwszy raz zobaczył ją w kuchni dającą pokaz, jak przyrządzać wykwiłne dania na dniu otwartym kuchni w *palazzo*, wyróżniała się spośród wszystkich zgromadzonych tam kucharzy. Biła od niej energia i autentyczna

radość, jaką czerpała z tego, co robi, w przeciwieństwie do pozostałych – także włoskich – rutyniarzy, uważających się za artystów w kuchni, którym nikt nie dorówna.

Blair jęknęła głucho w jego ramionach, co przypomniało Dracowi, gdzie się znajdują. Stali bez ruchu, wpatrując się w siebie.

– Kochani, chcecie wynająć pokój czy coś w tym rodzaju? – rzucił w ich stronę Gustav, przechodząc z nareczem talerzy. Z oddali słychać było jego chichot. Zdaje się, że kilka osób w kuchni mu zawtórowało.

– Właśnie mówiliśmy sobie *arrivederci* – odkrzyknął Draco w kierunku dowcipnego kelnera, po czym niechętnie wypuścił Blair z ramion.

Natychmiast doznał dojmującego uczucia pustki. I nie chodziło tylko o to, że miał ochotę zabrać ją na górę i natychmiast się z nią kochać. Nie chodziło o fizyczny brak jej osoby, jej ciała. Po prostu z trudem wyobrażał sobie nieobecność Blair u swego boku przez niemalże tydzień, brak rozmowy z nią, niewidywanie jej.

Blair wygładziła spódnicę.

– Jestem pewna, że masz mnóstwo spraw do załatwienia przed wylotem. Ja też muszę się zabierać do roboty...

Draco nie mógł uwierzyć, że Blair go odprawia. Ciągle nie potrafił się przyzwycząić. Zwykle to on był tą osobą, która brakiem czasu wymawiała się od spotkań, to on wychodził wcześniej, to na niego czekano. Tymczasem o Blair musiał zabiegać. I to od początku. Nie wiedział, czy powinno go to złościć, czy bawić.

– *Ciao, bella.* Do środy.

– Trzymaj się, Draco.

Zanim jeszcze wyszedł z pomieszczenia, Blair skierowała uwagę z powrotem na komputer.

– Pracoholiczka, co? – szepnął mu na ucho Gustav, gdy Draco z ponurą miną szedł do wyjścia.

– *Si*, to stanowi pewien problem. Ale nie taki, z którym sobie nie poradzę – dodał z pewnością siebie. Jeśli się nie mylił, Blair będzie za nim tęsknić tak samo jak on za nią. Łatwiej mu będzie wysunąć od dawna odkładaną propozycję.

– Cóż, powodzenia, chłopie. Będzie ci potrzebne. Wiesz, ona jest poślubiona temu miejscu.

– Jeszcze zobaczymy.

Mimo całej ekscytacji wywołanej faktem, że za czterdzieści minut do restauracji przyjdzie Alberts, Blair złapała się na tym, że zamiast czytać o upodobaniach kulinarnych swego przyszłego gościa, myśli o Dracu. Jego zachowanie dzisiaj było tak typowo włoskie – chciał, żeby Blair wszystko rzuciła i jechała z nim spędzić kilka upojnych dni. I nocy. Tylko we dwoje.

Blair rozmarzyła się. Gdyby tak pojechała... Byłoby wspaniale. Tymczasem musiała tkwić tutaj, w Auckland. A Draco nie pojawi się wcześniej niż za pięć dni. Zerknęła na wiszący na ścianie kalendarz. Pięć przerażająco samotnych nocy. Nie zamierzała iść do jego mieszkania, choć miała klucze. Skoro już miała spać sama, wołała swój mały pokoik. Wpatrywała się w kalendarz i nagle tknęło ją niedobre podejrzenie.

Coś jest nie w porządku, uświadomiła sobie. Już tydzień temu powinna dostać okres, licząc, że poprzedniego nie dostała z powodu zmiany strefy klimatycznej. Przebiegła oczami kalendarz. Od wyjazdu do Toskanii nie miała okresu. Dwa miesiące. Zaczęła intensywnie grzebać w pamięci, czy może jednak miała, tylko zapomniała sobie zaznaczyć.

Nagle ją zmroziło. Nie. Ostatni okres miała około tygodnia przed wyjazdem do Włoch. Cały czas brała pigułki antykoncepcyjne. Przez całą

podróż do Włoch, również wtedy, gdy spędzała dni – i noce – z Drakiem, ciągle brała pigułki.

A więc co się dzieje? Jej organizm tak się rozregulował z powodu tamtej podróży? A może to nadmiar pracy po powrocie tak na nią wpłynął?

Przecież chyba nie jest w ciąży?

TTLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Więc mówi pani, że ponieważ nie brałam tabletek o tej samej porze, o której brałabym tutaj, w Nowej Zelandii, byłam niezabezpieczona?

Zdruzgotana tym, co powiedziała jej lekarka, Blair walczyła ze łzami. Oddała próbkę moczu pielęgniarce i jeszcze nie miała wyników, ale jeśli to, co mówiła lekarka, było prawdą, to miała straszne przeczucie, że już wie, jaki jest wynik testów.

– Niezupełnie. Po prostu ryzyko jest wtedy o wiele większe.

Blair zawsze niezwykle dbała o te sprawy. W komórce miała nastawiony alarm, który jej przypominał, żeby wzięła tabletkę. Tyle tylko, że Włochy tak ją oszołomiły, że nie pomyślała, że w innej strefie czasowej również godziny brania tabletek się zmieniają. Sądziła, że jest zabezpieczona, i zapewniła o tym Draca.

Zadzwonił telefon i Blair aż podskoczyła. Lekarka spokojnie podniosła słuchawkę.

– Tak, dziękuję, siostrze.

Lekarka z powrotem zwróciła się do Blair. Z jej twarzy niczego nie można było wyczytać.

– Mówisz, Blair, że ostatni okres miałaś w drugim tygodniu lutego? – zapytała.

Blair miała tak ściśnięte gardło, że tylko skinęła głową. Zesztywniała na krześle.

– Hmm, cóż, to oznacza, że jesteś w dziesiątym tygodniu ciąży.

Gdy Blair pod wpływem szoku z trudem łapała powietrze, lekarka przechyliła się przez stół i ścisnęła ją za rękę.



– Rozumiem, że to dla ciebie szok. Zakładam, że ojca dziecka nie ma na horyzoncie?

Blair potrząsnęła głową. Miała tak ściśnięte gardło, że gdyby powiedziała choć słowo, wybuchłaby płaczem. Cięża? To chyba jej się śni. Jak mogła nawalić w tak ważnej kwestii? Jak mogła o tym nie pomyśleć? Tak ryzykować – i przegrać?

Lekarka mówiła coś o tym, jak Blair powinna się zachowywać w ciąży, jak sobie radzić z jej uciążliwościami i... błogosławieństwami, lecz Blair miała taki mętlik w głowie, że wkrótce lekarka odesłała ją do domu, by się oswoiła z tą wiadomością.

– Wszystko wygląda w porządku, Blair. Niedługo poproszę cię na USG, ale z tego, co mi powiedziałaś, wnioskuję, że termin porodu wypadnie mniej więcej w połowie listopada.

Połowa listopada. Wydawało się, że ta data jest tak odległa, a jednocześnie tak bliska. Blair wróciła do opustoszałego o tej porze domu i usiadła w swoim fotelu na poddaszu. Próbowała przyjąć do wiadomości, że jest w ciąży. Spodziewa się dziecka Draca.

O nieba! Draco wróci za dwa dni. Jak ona to przed nim ukryje? Dla Draca rodzina jest wszystkim. Zauważyła to od razu, kiedy tylko się poznali. Nigdy nie popierał jej pracy, tego, że prowadzi Carson's. Wiedziała, że zaledwie to toleruje. Rodzina i stabilizacja były dla niego ogromną wartością. Jej świat był w ciągłym ruchu, Blair nieustannie stawiała sobie nowe wyzwania.

Miała jeszcze tyle planów związanych z restauracją i jej rozwojem. Kompletnie nie miała czasu na dziecko. Dziecko. Sama myśl sprawiała, że drętwiała. Nie mogła teraz zostać sama ze swoimi myślami. Musi się czymś zająć. To wszystko – to było dla niej za dużo. Stanowczo za dużo.

Mimo że to był jej dzień wolny, Blair zeszła do kuchni i zaczęła kroić składniki na potrawy znajdujące się w menu. Co ona najlepszego zrobiła? Jak Draco mógł do tego stopnia zamieszać w jej życiu?

Draco nie mógł się otrząsnąć ze zdziwienia. Blair szukała wykrętów, by się z nim nie spotkać. Choć nie zdążył się jeszcze otrząsnąć z *jet lag*, gdyż wylądował zaledwie godzinę temu, nie mógł się doczekać spotkania z nią. Niestety, zdaje się, że Blair nie podzielała jego uczuć.

– Blair, w ogóle się za mną nie stęskniłaś?

– Stęskniłam się. Ale w Carson's jest teraz istne szaleństwo. Mamy nawet listę oczekujących na rezerwację. Możesz w to uwierzyć? Szczerze mówiąc, pod koniec dnia jestem tak zmęczona, że padam do łóżka i tyle.

Jej głos był dziwnie szorstki, jakby się nie widzieli nie pięć dni, lecz pięć miesięcy. Jakby coś jej zrobił.

– Blair, czy ty mnie splawiasz?

– Skądże. Jak już mówiłam, po prostu jestem teraz zbyt zajęta, by się z tobą zobaczyć.

W jej głosie brzmiała jakaś fałszywa nuta. Draco nie mógł się oprzeć wrażeniu, że Blair coś przed nim ukrywa lub przynajmniej nie mówi mu wszystkiego.

– A więc zachowujesz całą swoją pasję dla pracy – zapytał lekko, choć w środku trzął się z wściekłości i rozczarowania. – Twoje poświęcenie obowiązkom jest godne podziwu, ale co z tobą? Co z twoim prywatnym życiem?

– Wszystko w porządku. Jestem najszczęśliwsza, gdy jestem zajęta tak jak teraz. Zawsze tego właśnie chciałam dla Carson's, a plotka głosi, że Bill Alberts był pod wielkim wrażeniem, gdy nas odwiedził. Recenzja ma się ukazać pod koniec tygodnia.

Ponownie ledwie wyczuwalna dziwna nutka w jej głosie. Niepewności czy fałszu?

– Blair, czy jest coś, czego mi nie mówisz?

Blair zawahała się, ale nic nie powiedziała. Teraz Draco miał już pewność – nie była z nim całkiem szczerą. Zaciśnęła szczęki.

Czy to możliwe, że od tamtego wieczoru, gdy razem pojechali do jego mieszkania, minęły zaledwie trzy tygodnie? Wydawało mu się, że co najmniej miesiąc – tak silny między nimi powstał związek. Był pewien, że nie tylko on to tak odbierał. Tych pięć dni w Adelajdzie dłużyło mu się w nieskończoność. Walczył ze sobą, by nie wsiąść do samolotu i nie zobaczyć się z nią choćby na chwilę. Pocieszał się jedynie myślą, że kiedy wróci, Blair również będzie stęskniona. Rozczarowanie, jakie mu w tym momencie sprawiała, było nie do zniesienia.

– Blair? – Draco nie był pewien, czy Blair wciąż znajduje się po drugiej stronie słuchawki.

– Słuchaj, pewnie tak jest lepiej. Restauracja pochłania w tym momencie cały mój czas i jeszcze przez pewien okres tak będzie. Poza tym ty i tak wkrótce wrócisz do Włoch. Sądzę, że powinniśmy zerwać, zanim wszystko się za bardzo skomplikuje.

– Skomplikuje się? – powtórzył, nie rozumiejąc.

– Wiesz, emocjonalnie i tak dalej.

Draco przygryzł wargi. Czy to możliwe, by Blair nie widziała, że już teraz sprawy zaszły zbyt daleko, by się wycofać? Czy odbierała ich relacji – tak pełnej pasji, namiętności, ale i uczucia – podkład emocjonalny? Miał ochotę stanąć naprzeciw niej, zajrzeć jej w oczy i wydrzeć z niej prawdę, do której nie chciała się przyznać sama przed sobą.

Draco już kiedyś kochał i przegrał. Gdy Marcella umarła, długo był pogrążony w żałobie, przemieszanej z poczuciem winy. Obwinił samego siebie, że nie kochał jej ani nie rozumiał, na tyle, by zdawać sobie sprawę z siły jej uczucia do niego. Dla niego Marcella była gotowa ryzykować własne życie. Wspomnienie sprawiło mu ból.

Marcella nigdy nie powinna była zająć w ciąży, ale ukryła przed nim to, że chorowała na serce i że ciąża stanowiła dla niej zagrożenie życia. Była w drugim trymestrze, gdy zapłaciła za miłość do niego najwyższą cenę. Podczas gdy w tym okresie życia większość kobiet kwitła i nabierała jeszcze więcej siły, Marcella stała się wyjątkowo krucha i delikatna. Kiedy jej wielkie, szczodre serce nie wytrzymało i zmarła, Draco złożył przysięgę ku jej pamięci, że nigdy w swoim życiu nie zamknie oczu na prawdziwą miłość i pasję.

Może wciąż nie był gotowy na miłość, lecz nie mógł zaprzeczyć temu, że między nim a Blair działo się coś niezwykłego.

– Czy chcesz mi powiedzieć, że sądzisz, że to, co się dzieje między nami, da się jeszcze zatrzymać? Że między nami nie ma prawdziwych emocji? Na przykład, gdy...

– Draco, proszę, przestań – zawołała Blair płaczliwie.

– Mam przestać? Blair, wydaje mi się, że nawet teraz w twoim głosie jest mnóstwo emocji, tyle tylko, że nie chcesz się do nich przyznać. Bez emocji, *cara mia*, nie żyjemy naprawdę. Uwierz mi, wiem coś o tym.

– Przykro mi, Draco, ale ja wiem, czego chcę. Naprawdę musimy się pożegnać.

Blair odłożyła słuchawkę i Draco boleśnie odczuł tę rozłąkę. Ścisnął telefon tak mocno, że aż zbieleły mu dłonie. Powoli, z rozwagą, odłożył słuchawkę na widełki.

Cóż, jak często mawiała jego nauczycielka, istnieje wiele sposobów, by osiągnąć to, czego się chce. Trzeba tylko znaleźć ten właściwy.

Blair wyszła z urzędu poczty. Nieobecna myślami przeglądała zawartość listów, idąc do samochodu. Rachunki, rachunki. W innym czasie wysokie rachunki i wezwania do zapłaty by ją zmartwiły, ale nie teraz. Na stronie „Fine Dining” ukazała się recenzja przydzielająca Carson's pięć gwiazdek. Życie nie mogłoby być piękniejsze.

Pomijając kwestię ciąży. Od chwili, gdy lekarka potwierdziła ciążę, minął już tydzień. Pięć dni temu zerwała kontakt z Drakiem. Nadal wahała się, czy powinna mu powiedzieć, czy nie. W tym momencie i tak nie potrafiłaby się zdobyć na odwagę, by z nim o tym rozmawiać. Może popełnia straszliwy błąd, nie mówiąc mu. Zaslugiwał na to, by wiedzieć. Nie miała jednak wątpliwości, że starałby się otoczyć ją opieką, czyli kontrolą, a tego nie chciała. Nie teraz, gdy wszystko zaczynało iść tak, jak to sobie wymarzyła w chwili, gdy przejmowała Carson's od ojca.

Pośród wielu kopert zwrócił jej uwagę jeden list. Nadawcą był prawnik właścicielki willi, w której Carsonowie wynajmowali lokal na restaurację. Blair płaciła rachunki i czynsz na bieżąco i załatwiła przepisanie umowy dzierżawy z ojca na siebie. O co więc mogło chodzić? Wsiadła do samochodu i rozerwała kopertę.

Prawnik informował ją, że willa, w której znajduje się Carson's, została wystawiona na sprzedaż.

Blair uderzyła dłonią o kierownicę. W pierwszej chwili ją zatkało, ale zaraz potem się wściekła.

– Cholera, cholera, cholera! – krzyczała, aż kilkoro ludzi przechodzących chodnikiem obrzuciło ją dziwnym spojrzeniem.

A co, jeśli nowy właściciel będzie miał co do budynku inne plany? Kontrakt między Carsonami a aktualną właścicielką willi, panią Whitcomb, do niczego żadnej ze stron nie zobowiązywał. Pani Whitcomb nigdy by im tego nie zrobiła, ale nowy właściciel miał trzy miesiące na wypowiedzenie najmu i Blair mogła stracić restaurację. Blair ponownie zlustrowała wzrokiem list, szukając w nim informacji, kto chce kupić nieruchomość lub jaka suma jest za nią wyznaczona, ale nic na ten temat nie było. Musi do nich zadzwonić i zapytać, ile właścicielka chce za tę willę. Istniała niewielka szansa, że na podstawie obrotów restauracji z ostatnich tygodni bank da jej kredyt i będzie mogła sama kupić nieruchomość.

Następnego dnia, mimo że nie udało jej się dodzwonić do prawnika, od którego otrzymała zawiadomienie, Blair pewnym krokiem skierowała się do banku. W trakcie rozmowy z głównym menedżerem oddziału przedstawiła całą swoją sytuację, sprawdzono wszystkie zarobki w ciągu kilku miesięcy. Po długiej rozmowie, zbieraniu informacji i obliczeniach menedżer odchylił się w fotelu i splótł dłonie. Blair czuła, jak żołądek podjeżdża jej do gardła.

– Cóż, pani Carson, sądzę, że będziemy w stanie pani pomóc, udzielając kredytu hipotecznego. Nie może on jednak przekraczać tej oto sumy. – Menedżer zakreślił kwotę, która i tak była tak olbrzymia, że Blair zakreśliło się w głowie.

Nawet nie chciała myśleć, z jakimi wyrzeczeniami wiązałyby się spłata takiego kredytu i jak będzie w stanie odkładać tyle pieniędzy z miesiąca na miesiąc i pracować jeszcze ciężiej, będąc w ciąży. Jak da sobie radę, gdy urodzi się dziecko?

– A teraz najlepiej by było, gdyby pani złożyła ofertę właścicielowi willi, mając w pamięci nasze ustalenia. – Wstał i wyciągnął do niej rękę. –

Powodzenia. Czekam na wiadomości od pani, byśmy mogli ruszać ze spisaniem umowy.

– Dziękuję panu bardzo. Nie ma pan pojęcia, ile to dla mnie znaczy.

– Och, domyślam się. A teraz proszę iść i złożyć ofertę. Proszę nie przyjmować odmowy!

– Oczywiście, zrobię to.

Blair niemalże biegła do samochodu, postanawiając, że pojedzie wprost do rzeczonyj kancelarii. W głowie miała tylko jedną myśl – odkupić willę, uratować interes. Czy jednak naprawdę było ją na to stać? Gdyby nie wizyta specjalisty z „Fine Dining” nawet by jej to do głowy nie przyszło. Ale teraz, gdy osiągnęła już tak wiele, dalsze inwestowanie w restaurację nie było aż takim ryzykiem.

Gdy w końcu dostała się do prawnika, z miejsca przeszła do rzeczy.

– Nazywam się Blair Carson. Dostałam od pana list dotyczący możliwości kupienia od pani Whitcomb budynku, w którym znajduje się moja restauracja. Chciałabym złożyć ofertę kupna. Otrzymałam już wstępną zgodę banku na kredyt hipoteczny i...

– Przykro mi, pani Carson, ale pani Whitcomb już przyjęła propozycję kupna.

– Słucham? Ależ ja dopiero wczoraj otrzymałam list z zawiadomieniem w tej sprawie.

– Tak, list stanowił wymóg formalny. Wszyscy wynajmujący muszą otrzymać powiadomienie o tym, że willa zostaje wystawiona na sprzedaż, jednakże już w chwili pisania zawiadomienia willa była sprzedana.

–Ale...

– Tak jak mówiłem, pani Carson. Niezmiernie mi przykro. Pani Whitcomb była niezwykle zadowolona z oferty i podpisała wszystkie dokumenty.

– Kto... kto kupił nieruchomość? – Blair czuła, jak pod powiekami gromadzą jej się łzy. Gorące łzy gniewu i rozżalenia.

– Nie jestem upoważniony do udzielania tego typu informacji.

– A jakie są ich plany co do budynku? Czy już coś na ten temat mówili?

– Jeszcze nie, pani Carson. Ale jeśli miałbym coś pani radzić, to proszę się rozejrzeć za jakimś innym miejscem.

Blair miała wrażenie, że śni. I był to koszmar. Wychodząc z kancelarii, ledwie znalazła własny samochód. Przenieść się? Jak, u licha, miałyby to zrobić? Nie znajdzie niczego w tej samej okolicy. Miałyby urządzać kolejną restaurację? Organizować pracę i swoje mieszkanie od zera? Na myśl o tym zrobiło jej się zimno. Czuła, jak po policzkach spływają jej łzy. To mogło oznaczać totalną ruinę dla Carsons.

Była tak zajęta myślami i wypełniały ją takie emocje, że gdy tylko wróciła do domu, poczłapała do siebie na górę i zamknęła się od środka. Dopiero późnym popołudniem zdołała wziąć się w garść. Wzięła prysznic i zeszła na dół.

Czekał ich kolejny pracowity wieczór i musiała stawić temu czoło. Gdy tylko pojawiła się w kuchni, przybierając, jak sądziła, minę jak gdyby nigdy nic, podszedł do niej Gustav i ścisnął ją za rękę.

– Co się dzieje, kochanie? Wyglądasz, jakbyś pół nocy przeplakała. Czy to twój Włoch? Powinienem się z nim rozprawić?

– Nie... nie chodzi o Draca. Nawiasem mówiąc, przestałam się z nim widywać. Chodzi o...



Blair czuła, że jej broda zaczyna drżeć i Gustav pociągnął ją za sobą i usadowił na fotelu w jej gabinecie. Przykucnął przy niej.

– Co się dzieje? Wyrzuć to z siebie.

– Willa została sprzedana. Próbowałam ją kupić, ale powiedziano mi, że już po wszystkim.

– Ależ to niemożliwe! – Gustav zmarszczył brwi. – Czy nie powinnaś zostać zawiadomiona?

– Wczoraj dostałam zawiadomienie o możliwości kupna willi i sądziłam, że będę miała jeszcze szansę złożyć ofertę. Ale dzisiaj było już za późno.

– A co z umową o wynajem? Czy nie jest na czas określony?

– Nie. Jest z możliwością wypowiedzenia.

– W takim razie to proste. Będziemy negocjować z nowym właścicielem. Nie ma co ronić łez. Musieliby być głupi, żeby nie przedłużyć z nami umowy.

– Ale co, jeśli będą chcieli, by willa miała inne przeznaczenie? – Na samą myśl, że ona i ojciec mogliby stracić coś, na co tak długo pracowali, po policzku Blair popłynęła łza. – Co, jeśli... ?

– Będzie dobrze, po prostu zaczekaj i zobaczysz. A teraz umyj twarz i prosto do kuchni! Mamy przed sobą niezwykłą noc!

Blair pociągnęła nosem. Gustav miał cudowną zdolność poprawiania jej humoru.

– Hej, kto tu jest szefem?

– Ja. – Gustav uśmiechnął się słodko. – Po prostu czasem pozwalam ci mieć to złudzenie, że ty tu rządzisz.

Blair przez krótką chwilę siedziała zapatrzona w przestrzeń, jednak nie miała ochoty płakać. Co ma być, to będzie, pomyślała. Nie jest tak znowu zupełnie bezsilna. Będzie się ostro domagać od nowego właściciela przedłużenia umowy. Czegokolwiek będą żądali nowi właściciele, o ile tylko będą

racjonalni, Blair Carson udowodni im, że jest znakomitą kontrahentką, a restauracja to dla nich najlepsza reklama.

Nie chciała biernie czekać na informację. Musi wziąć sprawy w swoje ręce. Następnego ranka zadzwoniła do kancelarii i zażądała spotkania z nowym właścicielem. Jak najszybciej. Wprawdzie prawnik mówił, że nowy właściciel jest tak zajęty, że nie wiadomo, kiedy znajdzie czas, jednak – ku jej uciesze – już tego samego popołudnia otrzymała telefon, że spotkanie zostało wyznaczone na następny dzień, rankiem.

Miała się spotkać z właścicielem na sali, w restauracji. W nocy niemalże nie zmrużyła oka. Ubrała się szczególnie starannie: w elegancki czarny kostium. Włożyła perły. Chciała wyglądać na bogatą i odpowiedzialną kontrahentkę. Zbliżała się dziesiąta rano – godzina spotkania – gdy nerwowo poprawiając włosy, spojrzała w lustro. Spódnica była opięta tylko w jednym miejscu – w talii. Pierwsza oznaka ciąży. Położyła dłoń na brzuchu. Jej dziecko – dziecko Draca – dojrzewało w niej. Nie będzie w stanie dłużej ignorować tego faktu.

Opuściła ręce i dłonie same zacisnęły jej się w pięści. Także i ze względu na dziecko musi być twarda. Będzie walczyć o to, by się nie przenosić z miejsca na miejsce jak niechciany mebel. Tu było jej miejsce, tu stworzyła swoją wymarzoną restaurację. Tu wychowa swoje i Draca dziecko.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To ty?

Blair zmartwiała. Przez jej ciało przebiegł zimny dreszcz. W progu stał Draco.

Jego twarz była pochmurna, a wzrok nie wyrażał niczego dobrego.

– A któż inny? W żaden inny sposób nie mogłem cię nakłonić do spotkania ze mną. Kiedy mi na czymś bardzo zależy, jestem gotów nawet wykorzystać moje bogactwo i wpływy. Lepiej, żebyś pamiętała o tym w przyszłości, *cara mia*. Zdesperowany facet to niebezpieczny facet.

– Przestań. Przestań się do mnie w ten sposób odnosić. Nie jestem twoim skarbem, twoją kochanką. Nikim dla ciebie nie jestem.

Blair była po prostu w szoku. Miała mętlik w głowie i tylko niejasno uświadamiała sobie, że jako wynajmująca u niego lokal, nie powinna się zwracać do Draca w ten sposób. Nagle poczuła, jak ogarnia ją fala mdłości. Obróciła się na pięcie i zakrywając usta dłonią, pobiegła do toalety. Czowała, jak po policzkach płyną jej łzy.

Wymiotowała do umywalki, póki jej żołądek całkowicie się nie opróżnił. Była wciąż pochylona nad umywalką, gdy pojawił się przy niej Draco i dał jej papierowy ręcznik.

– Proszę. Będę na zewnątrz. Nie musisz się spieszyć. Zaczekaj, aż się lepiej poczujesz – powiedział ciepło. W jego głosie słychać było niepokój. I zdaje się, że głos mu odrobinę drżał.

Może jej się tylko wydawało? Może Draco nie domyślił się wszystkiego? Odświeżyła się i przepłukała usta.

Gdy weszła na salę, Draco wstał. Wbił w nią wzrok i Blair miała wrażenie, że ten mężczyzna wie wszystko. Jego brwi były ściągnięte, rysy

twary zaostrzone, usta wygięte w niedowierzaniu i gniewie. Blair czuła, jak żołądek ściska jej się ze strachu, że Draco widzi, jak zmieniło się jej ciało, zobaczył jej reakcję i ma w pamięci jej dziwne zerwanie. Wiąże lub już powiązał wszystkie elementy układanki w całość

– Jak długo zamierzałaś czekać z poinformowaniem mnie? – zapytał. Jego głos był jak stal.

Zdecydowała, że najlepsze, co może zrobić, to odpowiedzieć atakiem na atak.

– Mogłabym zapytać o to samo ciebie. Jak długo chciałaś czekać, by mi powiedzieć, że kupujesz ten budynek? Ile zaproponowałaś pani Whitcomb? Nie dostałam szansy na kupienie tej willi, ale o to właśnie ci chodziło, prawda?

– Dowiedziałabyś się we właściwym czasie, Blair. A teraz, ponieważ nudności ci się nie zdarzają, to domyślam się, że powód może być tylko jeden. Chcę to od ciebie usłyszeć.

Blair milczała, mrugając powiekami. Kompletnie się na to nie przygotowała. Draco podszedł do niej i ujął ją jedną ręką w pasie, przytulając ją do siebie, a drugą rozchylił jej żakiet. Jej ciało zadrżało pod dotykiem jego ciepłej, ogromnej dłoni.

– Sądziłaś, że nie zauważę, że twoje piersi są większe? – Pogładził dłonią jej brzuch. – Że twój brzuch się powiększa, bo rośnie w nim moje dziecko?

Mimo łagodnego tonu jego głosu, było w zachowaniu Draca coś, co ją przerażało.

– To zmienia wszystko. Miałem zamiar dać ci trochę przestrzeni, dać ci czas, byś sama dostrzegła, że połączyło nas przeznaczenie. Ale nic z tego. Nie, kiedy chodzi o moje dziecko.

– A co ze mną? Mówisz tak, jakby to, czego ja chcę, kompletnie się nie liczyło.

Zielone oczy Draca wypełniła złość, tak że przybrały kolor jeziora, na którym zgromadziły się gradowe chmury. Draco ściągnął usta i spojrzał na nią tak władczo, że każda inna kobieta by się przestraszyła, ale Blair tylko to rozzłościło.

– Więc? – nalegała na odpowiedź. – Czy ja nie mam tu nic do gadania?

– Dziecko już teraz jest potomkiem rodziny Sandrelli i będzie wychowywane ze wszystkimi względami należącymi się pełnoprawnemu członkowi rodziny – powiedział Draco z naciskiem.

– O czym ty mówisz? – Blair wyswobodziła się z uścisku.

– Mam zobowiązania wobec mojej rodziny, wobec pokoleń Sandrellich. To dziecko, nasze wspólne dziecko, ma rodowód sięgający wiele wieków wstecz. Należy mu się majątek, tytuł i szacunek. Będzie dorastało tam, gdzie ja dorastałem, a przede mną mój ojciec i dziadek.

Draco nie mógł okazać Blair, jak bardzo się cieszy, i starał się mówić rzeczowo. Jednak jego serce wypełniała najczystsza radość i duma. Dziecko. Jego dziecko. Nareszcie będzie mógł przekazać dobrą wiadomość rodzicom, da im coś, na co warto czekać. Szczęście, które należało się im wszystkim po takiej dawce cierpienia. Najpierw, dziesięć lat temu, śmierć Lorenza, brata Draca, kilka lat temu Marcelli i jej, i Draca nienarodzonego dziecka. Teraz choroba ojca.

Niezależnie od tego, co Blair na ten temat sądzi, to dziecko będzie się wychowywało tam, gdzie jego miejsce. W sercu Toskanii.

– To, co mówisz, jest nierozsądne. Właśnie dlatego nie chciałam, żebyś wiedział, że jestem w ciąży. Jeszcze nawet nie wiesz, czy dziecko jest twoje, a już ustalasz mu miejsce pobytu i podejmujesz za mnie życiowe decyzje.

Draco zeszywniał.

– Byłaś w relacji intymnej z kimś jeszcze poza mną?

Wbił w nią świdrujące spojrzenie, jednak od razu widać było, że jej nie wierzy. Blair spuściła wzrok i w zupełności wystarczyło mu to za odpowiedź. Nie potrafiła blefować i udawać, że ma wątpliwości co do tego, że to jego dziecko.

– Przyjmiesz do restauracji nowego szefa kuchni? Powinnaś to zrobić natychmiast – powiedział spokojnie.

– Nie zamierzam tego zrobić. Carson's jest moją restauracją i ja tu rządę, nie ty. Poza tym to ja jestem Carson's, tak jak mój ojciec przede mną!

Powiedziała to tak stanowczo, dodatkowo celując w jego pierś wskazującym palcem, że Draco z trudem powstrzymał rozbawienie. Tak jakby jej dwupokoleniowa tradycja mogła się równać z jego książęcym rodowodem i rodem Sandrelli.

– Nie kłóć się ze mną na ten temat, Blair. To niczemu nie służy.

– Niczemu nie służy? Jak śmiesz! Nie możesz mi dyktować, gdzie mam mieszkać. Jak mam żyć. W Nowej Zelandii jest moja praca, mój dom i dziecko wychowa się tutaj.

Draco czuł, że jak na jeden poranek to dla nich obojga za dużo wrażeń. Blair zdawała się nie rozumieć, że on do tego nie dopuści. I że dziecko to dla niego sprawa najważniejsza na świecie. Jego cierpliwość się powoli kończyła.

– Chcesz ze mną twardo grać? W porządku. Jeśli się nie zgodzisz wrócić ze mną do Toskanii, jeśli się nie zgodzisz, byśmy stworzyli tam dziecku rodzinę, wypowiem umowę dzierżawy lokalu pod restaurację. Wybór należy do ciebie. Jutro o tej samej porze przyjdę po twoją odpowiedź.

Szybkim krokiem opuścił willę. Blair działała na niego jak narkotyk i dłuższa rozmowa z nią nie przyniosłaby nic dobrego. Nie ufał samemu sobie, jeśli chodzi o tę kobietę. Niezwykle ciężko przychodziło mu twarde negocjowanie warunków.

Tymczasem w grę wchodziło jego dziecko. Już kiedyś stracił swojego potomka. O ile tylko będzie miał coś do powiedzenia w tej kwestii, nigdy więcej się to w jego życiu nie zdarzy.

Gdy jechał do biura, jego mózg pracował intensywnie. Gdy tylko wszedł do swojej siedziby w Auckland, wydał polecenie swojej asystentce.

– Zdobądź adres ojca Blair Carson, właścicielki restauracji Carson’s. Potrzebuję go natychmiast. Dowiedz się o nim jak najwięcej.

Pół godziny później elegancka limuzyna skręciła na autostradę. Draco jechał na spotkanie – i jak podczas wielu rozmów, gdy w grę wchodziły interesy wagi najwyższej – nie zamierzał wyjść, póki nie otrzyma odpowiedzi, o którą mu chodzi.

Blair Carson senior był zupełnie inny, niż Draco się spodziewał. Dom, w którym mieszkał na starość, to zaledwie niewielkich rozmiarów parterowy letniskowy domek położony nad morzem. Jeśli Draco miał dobre informacje, mężczyzna wynajmował go z miesiąca na miesiąc. Ciężko nazywać takie warunki stabilizacją. Nie takiej przyszłości Draco chciał dla swojego dziecka.

Natychmiast zauważył podobieństwa między ojcem i córką. Ta sama szczupła budowa, te same zwinne ruchy, choć widać było, że rzutki mężczyzna się hamował – poruszał się powoli i ostrożnie, a jego kruczoczarne włosy były przeplatane siwizną.

Draco wyciągnął rękę na przywitanie, przedstawił się, po czym bez zbędnych wstępów przeszedł do wyłuszczenia starszemu panu sprawy.

– Więc mówi pan, że moja córka jest w ciąży? –W spojrzeniu Carsona błysnęło niedowierzenie.

– Tak, proszę pana. I teraz najważniejsze jest to, by Blair wróciła ze mną do Toskanii i byśmy wychowywali dziecko tam. Ale wie pan, jak bardzo Blair

jest związana z Carson's. Nie zostawiłaby restauracji w rękach kogokolwiek. Domyślam się, że pan prowadził kuchnię, gdy Blair była we Włoszech.

– Tak. I powiem panu szczerze, że dobrze było znowu tam wrócić. – Carson uśmiechnął się.

– W takim razie, czy mógłby pan zrobić to samo, gdy Blair będzie w Toskanii, póki nasze dziecko się nie urodzi? Z chęcią wyślę też tu, do Nowej Zelandii, świetnego kucharza z Włoch. Znajdziemy dla Carson's kucharza na stałe, takiego, który będzie wam obojgu odpowiadał. Wiem, że pańskie zdrowie nie pozwala na zajęcie się restauracją na pełen etat, ale zatrudniwszy dobrego, odpowiedzialnego szefa kuchni, trzeba będzie jedynie wszystkiego doglądać i trzymać rękę na pulsie.

– Widzę, że jest pan gotów pokonać wiele trudności dla mojej córki, panie Sandrelli.

– Draco – poprawił grzecznie Carsona. – Proszę mi wierzyć, zaopiekuję się pańską córką, w czasie ciąży i nie tylko. Jej godziny pracy, presja, jakiej jest poddana, wszystko to nie będzie jej służyć z uwagi na ciążę, zwłaszcza wtedy, gdy dziecko stanie się większe.

Obraz Blair z dużym brzuchem, noszącej jego dziecko, wypełnił Draca dumą i uczuciami tak silnymi, że zaboląło go serce.

– Zgadzam się z tym. Cóż, Draco – ojciec Blair wyciągnął rękę – wygląda na to, że jesteśmy umówieni.

– Dziękuję panu. Nie wie pan nawet, ile to dla mnie znaczy.

– A dla Blair? Zakładam, że ona jeszcze nie wie o twoich planach, bo szczerze mówiąc, wiem, jak moja córka potrafi być uparta w kwestii restauracji i wątpię, żeby się tak szybko zgodziła.

Draco uśmiechnął się. Jej ojciec dobrze ją znał.

– Ja zajmę się Blair. Może pan być o to spokojny.



O dziesiątej następnego ranka Draco zatrzymał się przed restauracją i bez pukania popchnął frontowe drzwi. Ledwie zdążył je zamknąć, gdy z wnętrza wypadła Blair. Wyglądała na wściekłą.

– Coś ty narobił?

– Mówiłem ci, że mnie nie doceniasz. Sądziłaś, że rzucam słowa na wiatr?

– Jak mogłeś załatwić cokolwiek za moimi plecami, kiedy nie otrzymałeś mojej odpowiedzi?

Draco założył ręce na piersi. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że Blair wściekła jest jeszcze ładniejsza.

– Zrobiłem, co było konieczne.

– Konieczne? Czy muszę ci przypominać, że to moja restauracja? Że nie masz o jej prowadzeniu bladego pojęcia?

– Absolutnie nie. Ja także nie muszę ci przypominać, że w moim posiadaniu jest dach nad restauracją, jej ściany i podłoga. Jeśli chcesz, by Carson's nadal trwała, tak będzie. Ale nie kosztem twojej niewolniczej pracy w kuchni.

Blair na moment zabrakło argumentów. Cały czas sądziła, że chodzi mu o władzę, tymczasem on zwyczajnie miał na uwadze jej dobro.

– Mój ojciec nie czuje się dobrze. Nie może tu za mnie pracować na pełen etat.

– Doskonale zdaję sobie sprawę ze stanu zdrowia twojego ojca i ciążących na nim ograniczeniach, Blair. Nie jestem nieuczciwa, choć być może za takiego mnie uważasz. Uzgodniliśmy z twoim tatą, że zatrudni pod twoją nieobecność kucharza. Sam wyślę mu jednego z Włoch. Jednakże, choć byłem u niego krótko, myślę, że dobrze mu zrobi, jeśli wróci do normalnego życia zamiast snuć się po kątach tam, gdzie teraz przebywa.

– Snuć się? On jest na zasłużonym odpoczynku.

– Powiedz mi, czy uważasz, że twój ojciec z radością będzie „odpoczywał” przez resztę życia?

Blair zaczęła chodzić po sali poirytowana i Draco wiedział, że w duchu przyznała mu rację. Podszedł do niej i zatrzymał ją. Chwycił ją delikatnie za brodę i zajrzał jej w oczy.

– Więc? Czy jest takim człowiekiem?

Czuł, że ogarnia ją frustracja, ale musiała przyznać mu rację.

– Nie. Nie jest.

– W takim razie wszystko ustalone. Wyjeżdżamy pod koniec tygodnia.

Blair zatkało. Chciała się kłócić o sprawy bardziej fundamentalne niż termin wyjazdu, ale Draco sprytnie wciągnął ją w tę grę.

– Co? Tak szybko?

Draco miał ochotę ją uściskać z radości, że się zgadza, ale powstrzymał się. Będzie miał jeszcze czas na tego typu czułości. Mnóstwo czasu.

– Nie ma co zwlekać, Blair. Tutaj wszystko będzie pod kontrolą. Kto ma większe kwalifikacje niż twój ojciec, by poprowadzić tę restaurację? – zapytał retorycznie.

– Ja. Mam o wiele większe kwalifikacje. Jestem młodsza i sprawniejsza. I to jest moja restauracja.

– Jesteś także w ciąży. To odpowiedzialność, którą musisz teraz postawić ponad wszystko inne.

Jej brązowe oczy zaświeciły gniewnie.

– W porządku. Pojadę z tobą do twojego drogocennego *palazzo*. Urodzę we Włoszech twoje dziecko. Ale wiedz jedno: wrócę do Nowej Zelandii najwcześniej, jak tylko będę mogła po porodzie.

Draco już miał coś odpowiedzieć, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. Ma ją błagać, prosić? I tak już przed Blair wystarczająco się poniżył. Nikt z Sandrellich nigdy nie domagał się od kobiety uczucia w ten sposób, w jaki robił to Draco wobec Blair.

– Jeśli podejmiesz decyzję, że wracasz po urodzeniu, to bez dziecka – powiedział cicho.

Blair nie zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Zrobię, co tylko będzie trzeba, żeby się od ciebie uwolnić.

Kilka następnych dni wypełniły im gorączkowe przygotowania. Blair ledwie miała czas, by zajrzeć do restauracji. Draco pomagał jej się pakować, załatwiać ostatnie sprawy. Nie opuszczał jej ani na krok, jakby się bał, że Blair gdzieś pryśnie.

Niby gdzie miałyby uciec?

Na krótko przed wylotem, w poniedziałek, Draco uparł się, by razem z Blair pojechali do lekarza sprawdzić, czy wszystko w porządku i czy Blair może się poruszać drogą powietrzną.

Czuła się dziwnie, idąc do swojej lekarki z Drakiem u boku, czując jego dłoń na swoich plecach w czułym, opiekuńczym geście. Mimo wszystkich kłopotów i nieporozumień wyglądali zwyczajnie – jak para spodziewająca się dziecka, która idzie razem do lekarza. Jednak Blair wiedziała, że można było o tej sytuacji powiedzieć wszystko, tylko nie to, że jest zwyczajna.

– Naprawdę, Draco, minęły zaledwie dwa tygodnie, odkąd byłam u lekarza. Wszystko jest w porządku. Miałam przyjść na badanie dopiero za cztery tygodnie.

– Pozwól mi zdecydować, co jest w porządku, a co nie – odburknął Draco.

Blair wywróciła oczami.

– Wczoraj wypowiadałeś się jak menedżer restauracji. A teraz masz kompetencje lekarza?

– Nie, ale mam zostać ojcem i moim obowiązkiem jest upewnienie się, że mój syn lub córka ma się dobrze.

– Szczerze mówiąc, cholernie przesadzasz. To dopiero dwunasty tydzień. Jestem zdrowa i, pomijając lekkie zmęczenie, czuję się świetnie. – Blair machnęła ręką lekceważąco. – To normalne w tym stadium.

– Pani Carson? Pani doktor prosi – przerwała im recepcjonistka.

Gdy tylko usiedli przed lekarką, Blair poczuła się, jakby się stała niewidzialna. Draco bombardował lekarzkę serią poważnych pytań o zdrowie jej i dziecka.

– A więc może mnie pani zapewnić, że nie ma żadnych powodów do niepokoju? – zapytał.

– Niczego nie wykryliśmy, panie Sandrelli. Wyniki ostatnich badań pokazały, że wszystko jest w normie. Badaliśmy krew, mocz...

Blair poważnie wątpiła w to, czy w tym momencie jej badania krwi wyszłyby w normie, ponieważ wszystko w niej wrzało. Zainteresowanie Draca jej kondycją fizyczną graniczyło z obsesją. Nie znała go od tej strony i wcale jej się to nie podobało. Jakby niemalże ją zredukował do przedmiotu, nałożył na nią kliszę „matka jego dziecka”, w której ona najzwyczajniej w świecie wciąż się nie odnajdywała.

– Nie ma powodów do niepokoju, wszystko wskazuje na to, że ta ciąża będzie miała podręcznikowy przebieg – podsumowała lekarka.

– Widzisz, mówiłam ci, że wszystko dobrze. Draco obrzucił ją uważnym spojrzeniem.

– Wybacz moją troskę, *cara mia*, ale wołałem mieć pewność, że ty i dziecko będziecie bezpieczne.

Blair spojrzała znacząco na lekarkę, prosząc bezgłośnie, by choć ona się trochę zlitowała.

– To bardzo dobrze o panu świadczy, panie Sandrelli, ale nie ma też co zadreć naszą pacjentkę zbyt częstymi wizytami. Jestem pewna, że we Włoszech zorganizuje pan dla niej doskonałą opiekę. Trzeba jednak pamiętać, że ciąża to nie choroba, i chodzić na badania lekarskie w wyznaczonych terminach. Tymczasem, proszę, kilka książek, które dadzą państwu pewną wiedzę o tym, co przeżywa Blair i co powinna jeść, a czego unikać. Blair to niezwykle odpowiedzialna osoba i może pan jej ufać w kwestii dbania o siebie i o ciążę. – Lekarka uśmiechnęła się do niego ciepło, najwyraźniej przyzwyczajona do radzenia sobie z przewrażliwionymi mężczyznami, którzy pierwszy raz w życiu mieli zostać ojcami.

– Dziękuję, pani doktor. Uspokoiła mnie pani.

– To świetnie. A teraz zapraszam na pierwsze USG dziecka.

Blair położyła się bez entuzjazmu i odsłoniła brzuch. Draco usiadł obok niej i ścisnął ją za rękę. Nie wiedziała, dlaczego to zrobił, ale była mu wdzięczna za to, że był u jej boku. To było niezwykle, że pierwszy raz mieli zobaczyć dziecko, że mieli przeżywać to oboje. Blair doznawała dziwnych uczuć. Dopiero dwa tygodnie temu dowiedziała się, że jest w ciąży. Wcześniej odpychała jakąkolwiek myśl o dziecku, o możliwości zajścia w ciążę. A teraz ta możliwość stała się rzeczywistością. Lekarka włączyła ekran.

– No i proszę – uśmiechnęła się. – Spójrzcie tylko na swoje dziecko.

Blair utkwiała oczy w monitorze, a lekarka wskazała, w którym punkcie znajduje się dziecko. Jej dziecko. Jego rączki, nóżki, główka. Trudno było uwierzyć, że ta mała istota rozwija się w jej brzuchu. Gdy patrzyła na swój brzuch z zewnątrz, niewiele było widać. Jak na razie nie czuła też ruchów dziecka, a jedynie nieznaczne łaskotanie.

– O, rany, jak ono się rusza, zobacz tylko na jego... –Blair zwróciła się do Draca, lecz gdy dostrzegła wyraz jego twarzy, urwała.

W jego oczach było zadziwienie, a jednocześnie wyraz takiego bólu i żalu, że Blair wstrzymała oddech. Zapominając o swej niedawnej wrogości, wyciągnęła rękę i chwyciła jego dłoń, czując potrzebę, by go dotknąć, sprawić, by tamte uczucia odeszły.

Gdy go dotknęła, jego twarz złagodniała, zmieniła się, a w oczach błysnęły łzy. Blair była w szoku, widząc autentyczne łzy w oczach mężczyzny, którego nigdy by o to nie podejrzewała. Nagle zrozumiała, czym dla niego jest to dziecko; pojęła, dlaczego tak się zachowywał. On już kochał to dziecko. Ono już było jego częścią. Dla niej jednak ciąża nadal była czymś obcym, z czym musiała się oswoić. Nawet mikroskopijne życie ukazujące się na ekranie monitora nie stanowiło dla niej namacalnej rzeczywistości. Złapała się na tym, że ona i Draco zupełnie inaczej to przeżywają. I owa różnica wyrosła między nimi jak niewidzialny mur, którego obecność Draco również musiał wyczuć, bo ścisnął jej dłoń, po czym ją puścił.

– Czy mógłbym otrzymać wydruk? – zapytał lekarkę. Blair miała wrażenie, że jeśli na chwilę pojawiła się w polu postrzegania Draca, to już z niego wypadła.

– Oczywiście, że tak. Wydrukuję wam obojgu po jednym.

Blair miała ochotę ześlizgnąć się z łóżka i wrócić do domu. Zaszyć w najciemniejszym kącie sypialni i zapłakać. Gdyby nie to, że bez jej brzucha nie byłoby dobrego wydruku USG, nawet nie zauważyliby jej nieobecności. Jednak możliwość powrotu do siebie została Blair odebrana, gdyż jej ojciec wrócił do małego mieszkanca nad restauracją. Ona musiała pojechać z Drakiem do jego apartamentu i jeśli już tutaj, w Auckland, miała głębokie

uczucie wydziedziczenia, to nie miała złudzeń, że w palazzo będzie jeszcze gorzej.

Draco usadowił się wygodnie w skórzanym fotelu w prywatnym samolocie, który miał ich zabrać do domu. Miniony tydzień był wypełniony zajęciami – Draco musiał dokończyć sprawy biznesowe z kontrahentami z Nowej Zelandii. Pomagał też Blair w pakowaniu. Nie mieli nawet czasu, by spokojnie porozmawiać, choć Draco podejrzewał, że akurat z tego Blair była całkiem zadowolona.

Cały tydzień Draco nie mógł przestać myśleć o zdjęciu ultrasonograficznym, które spoczywało w jego teczce, którą wszędzie ze sobą nosił. Nigdy nie uczestniczył w wizytach Marcelli u lekarza, zawsze był zbyt zajęty pracą, a ona doskonale to rozumiała – nigdy nie stawiała w szranki z jego pracą. Dopiero teraz uświadomił sobie, ile stracił. Fakt, że miał zostać ojcem, nie uśmierzył bólu po stracie dziecka i Marcelli, jednak przysiągł sobie, że skoro los dał mu drugą szansę, zrobi wszystko, by być z Blair i dzieckiem.

Gdy znaleźli się na ziemi należącej do Sandrellich, blisko San Gimignano, oboje byli już bardzo zmęczeni podróżą. Wspólna wyprawa nie usunęła napięcia między nimi i mimo że Blair kilka godzin odpoczywała w pomieszczeniu sypialnym, widać było, że jest wyczerpana. Draco już teraz wydał dyspozycje, by w *palazzo* przygotowano wszystko na ich przybycie i gdy przyjadą, ze szczególną troską zajęto się Blair.

Zastanawiał się, jak teraz Blair odnajdzie się w jego domu. Wszystko będzie inaczej niż ostatnim razem. *Palazzo* miał się stać jej domem, a nie tymczasowym pensjonatem na wakacje.

Gdy tylko wylądowali i powitano ich, Draco odczuł ulgę, że jest już w domu. Jego ciało natychmiast przestawiło się na rytm rodzinnego kraju. Wciągnął w nozdrza ukochany zapach kwitnących roślin i ziół, jaki się unosił

w powietrzu na południu Włoch. Jak z każdym powrotem do kraju, do *palazzo*, wypełniło go poczucie, że tu przynależy, że tu jest jego miejsce. Serce wypełniła mu radość, że za jakiś czas jego dziecko również będzie znało to uczucie. Będzie zachwycone pięknem świata w całej jego okazałości, lecz zawsze będzie chciało wracać do swoich korzeni.

Minęło zaledwie sześć tygodni, odkąd wyjechał a krajobraz bardzo się zmienił. Wszystko budziło się do życia po zimie, nie było już śladu po owych chłodnych podmuchach wiatru. Pola mieniły się ognistą czerwienią kwitnących maków, jaśniały na złoto od kwitnącej gorczycy

Tak, dobrze być tu z powrotem.

Po odprawie wsiedli do limuzyny. Jechali drogą przecinającą zielone gaje oliwkowe – drzewka rosnące idealnie równo na pagórkach – i tętniące życiem na urodzajnej glebie pola uprawne. Hektary ziemi od wieków należącej do rodu Sandrelli. Jego ziemi. Kwadrans później ich oczom ukazały się szesnastowieczne kamienne mury otaczające pałac położony na szczycie wzniesienia. Dom.

Spojrzał na Blair. Siedziała blada i sztywna, patrząc za okno. W trakcie całej tej długiej podróży nie powiedziała więcej niż dziesięć słów. Draco miał nadzieję, że Blair odpocznie i zrelaksuje się, gdy znajdą się już w *palazzo*. To było potrzebne zarówno jej, jak i dziecku.

Kiedy znaleźli się wreszcie w *palazzo*, Draco poprowadził Blair do jej pokoju.

– Tu jest zupełnie inaczej niż tam, gdzie byłam ostatnio – zauważyła Blair, rozglądając się wokoło, gdy szli na pierwsze piętro w prywatnym skrzydle pałacu.

– Tak, te schody prowadzą do moich prywatnych pokoi. Ostatnio byłaś w części przeznaczony dla naszych gości biznesowych i turystów. – Te



dwie części pałacu są od siebie całkowicie oddzielone. Również ogrody otaczające pałac tylko w niewielkim stopniu są publiczne, w znacznej mierze prywatne.

– Nie miałam pojęcia, że pałac jest tak ogromny. Zobaczyłam tylko niewielki jego kawałek, prawda?

Draco skinął głową. Blair widziała zaledwie czwartą część pałacu – kuchnie, gdzie dawano pokaz umiejętności kulinarnych, i hotelowy segment budynku. To naprawdę niewiele. Najładniejsze skrzydło Draco zachował wyłącznie dla siebie i swoich bliskich.

– Oprowadzę cię po całym pałacu, gdy odpoczniesz. Może jutro, co?

– Bardzo chętnie.

Czy to był wstęp do ocieplenia ich stosunków? Patrząc na nią, Draco zdał sobie sprawę, że Blair musi się czuć całkowicie wykorzeniona. Nawet pokój, a właściwie sala, w której ma spać, nie była jej znajoma. Popchnął ciężkie, mosiężne drzwi, które prowadziły do sypialni. W złotej poświacie późnego popołudnia ogromny pokój wyglądał wspaniale. Ciężkie, ozdobne story stanowiły klamrę dla okien, zajmujących sporą część dwóch ścian pokoju, a wychodzących na ogród. Roślinność z ogrodu dosłownie wdzierała się do pomieszczenia. Na środku pokoju stało dziewiętnastowieczne łóżko z baldachimem. Ozdobne tapety na ścianach i perski dywan, a także drogie antyki składające się na wyposażenie pięknie komponowały się z przepychem wewnątrz.

– O mój Boże, to wygląda jak muzeum. Jesteś pewien, że mogę tu spać?

– zapytała Blair, śmiejąc się nerwowo i rozglądając niepewnie. – Trzymać tu – wskazała na komodę – moje rzeczy?

– Te meble były w mojej rodzinie od... cóż, od nowości. Zawsze ich używaliśmy. Po to zostały stworzone.

Draco skinął na lokaja, by postawił walizki Blair przy dwuskrzydłowych drzwiach prowadzących do przylegającego pomieszczenia.

– Zaraz przyjdzie służąca i pomoże ci się rozpakować.

– Och, to nie będzie konieczne. Mogę to zrobić sama – zaprotestowała Blair.

– To jest konieczne. Wyglądasz na wykończoną. Może pójdziesz dzisiaj wcześniej spać, a jutro wszystko zaczniemy od nowa? – Wcale nie zamierzał mówić do niej tak ciepłym tonem, lecz gdy widział ją tak kruchą i bezradną na środku apartamentu, ścisnęło mu się serce. Najchętniej zostałby z nią i jej towarzyszył, ale wiedział, że Blair nie marzy teraz o niczym innym jak tylko o tym, by zostać sama. – Co ty na to?

W jego spojrzeniu było coś, co trafiało Blair do samego serca. „Zaczniemy od nowa”. To było takie pociągające. Gdyby tylko mogła zacząć od nowa wtedy, w lutym, gdy była tutaj ostatnim razem... gdzie byliby z Drakiem teraz? Z pewnością nie byłoby jej tutaj. Byłaby z powrotem w Carson's, robiąc to, co kocha.

Cóż, Blair zdecydowała, że ma dwa wyjścia: albo litować się nad sobą przez najbliższe pół roku, albo spędzić ten czas najlepiej, jak się da.

– Dziękuję ci, ja też o tym myślałam. Chciałabym tego – odrzekła miękko.

Draco pogłaskał ją po policzku. Nagle poczuła, jak bardzo jest w tym momencie samotna i jak bardzo chciałaby wrócić do tego, co było między nimi, zanim Draco dowiedział się o wszystkim. Draco nie dotykał jej od tej krótkiej chwili, gdy ich dłonie połączyły się w trakcie USG. Dopiero teraz z całą siłą dotarło do niej, jak bardzo brakowało jej jego dotyku. Jak bardzo za nim tęskniła. W oczach stanęły jej łzy. Głupie, bezradne łzy, które i tak nie

odzwierciedlały emocji, jakie w tej chwili przeżywała. Odwróciła głowę, by niczego nie zauważył,

– W takim razie pozwolę ci teraz odpocząć. – Skierował się w stronę drzwi.

– Draco, zaczekaj. A ty gdzie będziesz? – W jej głosie słychać było lekką panikę.

– Złożę moim rodzicom krótką wizytę i szybko wrócę. Będę dwa pokoje dalej. Nie martw się, Blair, nie spuszczę cię z oka.

Blair skinęła głową.

– *Buona sera*, Blair. Śpij dobrze. I nie martw się służącą. Nie będzie ci przeszkadzać, rozpakuje rzeczy od razu w twojej przebieralni.

– W przebieralni? Mam ledwie na tyle ubrań, by wypełnić połowę tej komody, a mam własną przebieralnię?

– Może polecimy na jeden dzień do Livorno i zrobimy zakupy, co ty na to? Może nawet na północ, do Florencji. Na pewno potrzebujesz nowych ubrań, zwłaszcza że dziecko będzie coraz większe.

Jej entuzjazm opadł natychmiast, gdy Draco wspomniał o dziecku. To jej przypominało, że prawdziwa przyczyna tego, że w ogóle się tu znalazła, prawdziwa przyczyna, dla której Draco tak się o nią troszczy, to dziecko, i wyłącznie ono.

– Jak chcesz – zdołała wydusić, udając obojętność. Nagle dotarło do niej, że ta komnata, wspaniałe meble, rajski ogród za oknem są dla niej tymczasowe. Wyłącznie do czasu urodzenia dziecka. To nie jest jej dom i nigdy nim nie będzie. Nie pasowała tu. To było dla niej jasne od początku. Draco również musiał to zauważyć. Zapewne od początku chodziło mu o to, by dziecko urodziło się tutaj, by tu zostało, ona – niekoniecznie.

– Blair? Tu nie chodzi o to, czego ja chcę. Chciałbym, żebyś i ty tego chciała i żebyś tak jak ja cieszyła się na przyjście naszego dziecka na świat. Żebyś chciała tu ze mną być. Wiem, że w zeszłym tygodniu padły między nami bolesne słowa, ale naprawdę chciałbym zacząć od początku. Pomyśl o tym, dobrze? Zobaczymy się rano.

Gdy Draco wyszedł, Blair próbowała oswoić się z przestrzenią, w której się znalazła. Ogromna łazienka, która przynależała do sypialni, była tak samo luksusowo urządzona jak sypialnia, choć wypełniały ją antyki, a krany i urządzenia sanitarne były stylizowane na stare. Z ulgą zauważyła, że łazienka była ultranowoczesna i funkcjonalna. Wzięła szybki prysznic i poszła prosto do łóżka. A właściwie łoża.

Słowa Draca pobrzmiwały jej w głowie. „Zacniemy od nowa”. Byłoby wspaniale, ale czy to wciąż możliwe? I co z jej marzeniami? Doprowadziła Carson's do pięciu gwiazdek tylko po to, by powierzyć restaurację komuś innemu. Na szczęście tym kimś był jej ojciec, ale Blair nadal czuła się oszukana.

Przykryła się wspaniale wyszywaną kołdrą i podłożyła poduszki pod obolałe nogi. Sądziła, że ma wszystko pod kontrolą, ale gdzie ta kontrola się teraz podziała? Najwyraźniej znalazła się w rękach Draca i nic nie mogła na to poradzić. Zupełnie nic.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Blair obudził cichy dzwoneczek, który rozległ się przed drzwiami jej pokoju. Usiadła na łóżku.

– Proszę!

– *Buon giorno*, panno Carson. Mam nadzieję, że dobrze pani spała. – Pokojówka weszła drobnymi kroczkami do pokoju i postawiła tacę na stoliku przy łóżku Blair. – Przyniosłam pani śniadanie. *Signore* prosił, by za godzinę była pani gotowa na oprowadzenie po posiadłości. I, pani Carson, kawa jest bezkofeinowa, jak zalecił pani lekarz.

– Dziękuję – wyjąkała Blair, zaskoczona tak miłym przywitaniem. Jeszcze nigdy nikt jej nie obsługiwał i czuła się trochę niezręcznie. Póki nie poczuła wspaniałego zapachu kawy, *cornetti* – włoskich rogalików – i grzanek. – Czy to *cornetti*?

– Tak, z konfiturą z malin. Pani ulubione, si? Cristiano, nasz kucharz, dobrze sobie panią zapamiętał. Coś mi się wydaje, że będzie panią rozpieszczał pani ulubionymi potrawami. – Służąca zachichotała krotocwilnie.

– A tu jest prezent od naszego *signore* na powitanie pani w domu.

Służąca odsunęła stopy i otworzyła okna, po czym oddaliła się, drobiąc małymi kroczkami. Posłała jej serdeczny uśmiech i zniknęła za drzwiami.

Gdy tylko służąca wyszła, Blair wyskoczyła z łóżka. Sięgnęła po rogalik i szybko go zjadła, po czym wzięła do ręki wąskie, zdobne pudełko na biżuterię i otworzyła je. W środku pośród satynowego materiału lśniła wspaniała, zdobna bransoletka. Była srebrna, wysadzana kamieniami, lśniła w słońcu.

Blair zwykle nie nosiła biżuterii. W kuchni biżuteria była niepraktyczna, ale teraz nie mogła się doczekać, aż włoży bransoletkę. Zapięła ją sobie na nadgarstku i przyjrzała się z daleka. Jak miło ze strony Draca, że dał jej taki

prezent! Zaraz jednak dała o sobie znać niepewna, cyniczna część jej natury i zastanowiła się, czy Draco nie miał gdzieś szafki z całym zasobem tego rodzaju biżuterii, którą trzymał tam dla swoich gości płci żeńskiej. Ostatecznie, Blair nie była dla niego niczym więcej jak tylko gościem. Tyle tylko, że spodziewała się jego dziecka. Tymczasem Draco był jedną z najbardziej pożądanых partii we Włoszech. O tym, że Draco jest obiektem westchnień kobiet ze śmietanki towarzyskiej całego świata, dowiedziała się z kolorowych czasopism, które śledziły każdy jego krok w Nowej Zelandii.

Blair wzruszyła ramionami. Niezależnie od tego, co powodowało Drakiem, niezwykle podobał jej się prezent. Chciałaby wierzyć, że to romantyczny gest.

Po doskonałym śniadaniu i wspaniałej, aromatycznej włoskiej kawie była gotowa stawić czoło dniu. Wzięła szybki prysznic i rozpuściła włosy. Ubrała się w zwiewną, zapinaną na guziki, krwistoczerwoną letnią sukienkę i włożyła sandały. Zerknęła w lustro: coś w stylu retro, lata sześćdziesiąte. Kolor sukienki pasował do jej cery i taki wygląd dodawał jej tak jej teraz potrzebnej pewności siebie. Spojrzała na zegarek. Miała jeszcze trochę czasu.

Wyjrzała przez okno do ogrodu. Jak inaczej wyglądały roślinność i krajobraz we Włoszech o tej porze roku! Gdy tu była zimą, wszystko było jakby uśpione. Teraz tętniło życiem. Blair zdecydowała, że pójdzie po Draca wcześniej.

Olbrzymi, przestronny korytarz wydawał się nie mieć końca. Blair zapukała do drzwi, które wskazał jej Draco. Niemal natychmiast się otworzyły. W progu stał Draco, półnagi, jedynie w dżinsach, z pędzlem do golenia w dłoni. Jego włosy były zmierzwione i był w tej chwili cholernie seksowny.

– *Buon giorno*, Blair. Cudownie wyglądasz tego ranka.

– Dziękuję. Świetnie mi się spało. I dziękuję ci także za to. – Pokazała mu bransoletkę migoczącą na jej nadgarstku.

– Och, nie ma za co. Proszę, rozgość się, będę gotów za kilka minut.

Draco poprowadził Blair do salonu. Podczas gdy jej pokój był subtelnie kobiecy – ciepłe kolory, delikatne odcienie różu, buduar, nawet ozdobne krzesła wyszywane w kwiaty – od razu widać było, że apartament Draca należał do mężczyzny. Ciężkie meble, surowe kolory harmonizujące z pokrytymi drewnianym obiciem ścianami. Kominek i ogromna biblioteka wypełniona kolorowymi książkami i ciekawe obrazy na ścianach sprawiały, że chciało się tutaj spędzać czas.

Zdała sobie sprawę, że Draco znalazł się tuż za nią.

– Wyglądasz i pachniesz dzisiaj nieziemsko – wymruczał tuż przy jej karku.

Zadrżała lekko. Poczwała jego gorący oddech na szyi. Ujął ją za nadgarstek i obrócił do siebie. Wziął jej rękę w obie dłonie i jego długie palce przesuwwały się powoli po drogocennych kamieniach o różnych kolorach.

– Ta bransoletka jest niezwykle cenną dla mojej rodziny pamiątką. Każdy kamień ma szczególne znaczenie i jest związany z tą ziemią. – Wskazał na błyszczący złotymi błyskami biały kamień. – To kamień symbolizujący winnicę, gdzie produkujemy naszą własną Vernaccię.

– To jest białe wino, które piliśmy, gdy byłam tu ostatnim razem, prawda? Próbowałam je kupić dla Carson's, ale te wina muszą długo leżakować, a potem natychmiast mają nabywców, tak że nasz dostawca win nie mógł ich dostać.

– Musimy zadbać, by twój tata miał już stałą dostawę naszych win.

Blair zdrętwiała. Draco zakładał, że sprowadzenie wina do Nowej Zelandii jej już praktycznie nie dotyczy, bo restaurację prowadzi ojciec.

Delikatny dotyk jego dłoni na jej ręce odwrócił jej uwagę od ponurych myśli. Draco po kolei opowiedział Blair, co symbolizuje każdy z kamieni i ani się obejrzała, a kompletnie ją zaczarował łagodnym tonem swojego głosu. Gdy kończył opowiadanie, zdała sobie sprawę, że ich ciała stykają się na całej długości, że opiera się o jego nagą, rozłożystą klatkę piersiową, a jego ręka spoczywa na jej plecach, na zapięciu sukienki.

Wyprostowała się, odsuwając się od niego. To dziwne, że tak łatwo ulegała jego urokowi. Wczoraj wieczorem zaproponował, żeby zaczęli od początku, ale teraz, w świetle dnia, nie była taka pewna, czy to dobry pomysł. Draco był panem i władcą ziemi otaczającej ich zewsząd, ciągnącej się kilometrami. Gdzie tu miejsce dla niej?

– Draco, czy mogę skorzystać z telefonu? Dam znać tacie, że bezpiecznie dotarliśmy na miejsce i że wszystko u mnie w porządku. Widziałam telefon w swoim pokoju, ale nie byłam pewna, czy mogę wykonać międzynarodowe połączenie.

– Już do niego dzwoniłem. Ucieszyła go wiadomość, że podróż już za tobą. Mówił, że kiedy przyjechałaś do Nowej Zelandii z Włoch, kilka dni nie mogłaś dojść do siebie i cierpiałaś z powodu *jet lag*. Mam nadzieję, że tym razem nie będziesz miała takiego problemu.

– Po podróży twoim samolotem w tak luksusowych warunkach? Wątpię.

Blair uśmiechnęła się, starając się nie okazywać irytacji, że Draco rozmawiał z jej ojcem za jej plecami. To oczywiste, że chciała się skontaktować z ojcem, by się dowiedzieć, jak sobie radzi bez niej z restauracją. Najwyraźniej Draco usilnie próbował ją odseparować od wszystkiego, co stanowiło jej dom.

– Martwisz się o swoją cenną restaurację? Czy tak łatwo było odczytać jej emocje?



– Owszem. Martwię się też o tatę. Kiedy wyjeżdżaliśmy, nic nie wspominał o tym, że szuka nowego szefa kuchni. Obawiam się, że się będzie przepracowywał.

– Blair, twój ojciec nie wspominał, że szuka kucharza, bo w tym tygodniu przysyłam mu wspaniałego kucharza, słynnego w całej okolicy. Jest dorosłym człowiekiem, umie sam podejmować decyzje. – Przyjrzał jej się i zobaczył, że jej nie przekonał. – Może zadzwonisz do niego dzisiaj o dziesiątej wieczorem. Będzie tam wtedy ósma rano.

– Zapomniałam o różnicy czasowej – rzuciła Blair i zaczerwieniła się gwałtownie, gdy sobie przypominała, że to właśnie różnica czasowa sprawiła, że w ogóle się tutaj znowu znalazła. – Dobrze, w takim razie wieczorem.

Draco skinął głową.

– W porządku. Skoro już to mamy ustalone, możemy zacząć nasze zwiedzanie. Co wolisz obejrzeć najpierw: *palazzo* czy ziemię?

– Och, ziemię, jeśli można. Mamy taki piękny dzień.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem – powiedział Draco kurtuazyjnie i podał jej ramię.

Uśmiechnął się w taki sposób, że Blair zrobiło się ciepło wokół serca. Gdy szli klatką schodową, Draco opowiedział jej historię kilku wybranych mebli i ozdób, które znajdowały się w pałacu.

– Czy nie martwi cię, że niektóre z tych rzeczy mogą się zepsuć, zużyć?

Draco roześmiał się.

– Są częścią mojej rodziny. Jeśli się psują czy niszczą, to trudno. Oczywiście pilnujemy, by nie zdarzało się to regularnie, a niektóre najcenniejsze zbiory są umieszczone w gablotach w publicznej części pałacu.

Blair zazdrościła mu tego, z jaką prostotą i naturalnością akceptował swój świat. I choć pałac był gościnny i niezwykle przyjemnie musiało się w nim

mieszkać, Blair wątpiła, by kiedykolwiek mogła się tu naprawdę wpasować. Wychowała się w ciągłej drodze, nieustannie przenosili się z ojcem i zabierali ze sobą tak niewiele bagażu, że nie miała nawet zdjęć z okresu szkolnego, by móc teraz do nich wrócić, nie wspominając o rodzinnych pamiątkach czy meblach. Draco natomiast, myślała, patrząc na wiszące na ścianach portrety, mógł prześledzić losy swoich przodków, sięgając niemalże do średniowiecza.

Wyszli na zalany słońcem dziedziniec, gdzie czekał już samochód.

– Jedziemy samochodem? – zdziwiła się Blair. Sądziła, że po prostu zrobią sobie spacer po włościach należących do rodziny Sandrelli, jednak pewnie piechotą nie dałoby się wszystkiego zobaczyć.

– Pomyślałem, że pojedziemy na najdalszy kraniec ziemi, a potem wrócimy piechotą. A może wolałabyś się trzymać bliżej domu?

Dom. Dla niego z pewnością to był dom, pomyślała Blair, oglądając się na ogromnych rozmiarów *palazzo*. Draco pomógł jej wsiąść.

– Nie, w porządku. Na pewno będzie uroczo.

Draco na chwilę zniknął z powrotem w holu, po czym włożył do bagażnika spory koszyk i pled. Zgrabnie wskoczył za kierownicę kabrioletu i ruszyli. Blair uświadomiła sobie, że pierwszy raz sam prowadzi. Jazda z nim za kierownicą sprawiała jej o wiele większą przyjemność, niż gdy jechali z szoferem. Wciąż się nie mogła przyzwycząić do obcych ludzi obsługujących ją z polecenia Draca. Chyba nigdy się do tego nie przyzwyczai.

– W Nowej Zelandii nie prowadzisz samochodu, prawda? Czemu?

– Parkowanie w mieście, gdy nieustannie prowadzę interesy, wymagałoby ode mnie zbyt wiele uwagi. Często rozmawiam przez telefon. Poza tym w wielkich miastach, gdzie mam siedziby swoich firm, a we Włoszech niestety też tak jest, nieustannie śledzą mnie dziennikarze. Moi kierowcy wiedzą, jak sobie z tym radzić. Gdy jestem u siebie, prawie zawsze

prowadzę sam, ale zarówno tu, jak i w Auckland najbardziej lubię jeździć na motorze – mówił Draco, gdy mijali wielką bramę i wyjeżdżali za mury okalające *palazzo*.

– Jeździsz na motorze? – zdziwiła się.

Draco zawsze kojarzył jej się z luksusową limuzyną. Musiał nieźle wyglądać na motorze, gdy rozwijał pełną prędkość.

– Jasne. Często wyjeżdżam z miasta, żeby od wszystkiego odpocząć, żeby zapomnieć o pracy. Włochy są tak piękne, że wspaniale się po nich jeździ bez celu. Bardzo lubię też swoją anonimowość. Wtapiam się w krajobraz. Nikt mnie nie zna. Mój brat także uwielbiał jeździć. – Draco zagryzł wargę, jakby za dużo powiedział, po czym zamilkł.

Dopiero po chwili Blair zdecydowała się przerwać milczenie.

– Twój brat?

– Tak, Lorenzo. Zginął dziesięć lat temu. Absurdalny wypadek. Jeden z tych, których można było uniknąć. – Jakby odwracając się od bolesnego wspomnienia, postanowił powiedzieć jej o czymś innym. – Moi rodzice byli przekonani, że zarówno dla mnie, jak i dla mojego starszego brata dobrze będzie, jak otrzymamy edukację za granicą. On pojechał do Australii, ja do Nowej Zelandii. – Jednak gdy Blair nadal patrzyła na niego pytającym wzrokiem, Draco westchnął. – Jeździł na nartach wodnych z przyjaciółmi wzdłuż wybrzeża Amalfi. Niestety kierowca motorówki był pod wpływem alkoholu i postanowił zrobić chłopcom „dobrą zabawę”. Lorenzo miał złamanie kręgosłupa w dwóch miejscach. Zmarł na miejscu. W oczach Blair stanęły łzy.

– Och, Draco. Tak mi przykro. To musiało być straszne dla twojej rodziny.

Zwolnił, po czym obrócił się do niej i delikatnie wytarł jej łzy, które spływały z rzęs i potoczyły się po policzku.

– To było straszne, ale nauczyliśmy się, że życie musi się toczyć dalej. A teraz mamy nowe życie, na które powinniśmy się cieszyć i o które powinniśmy zadbać najlepiej, jak potrafimy. Moi rodzice... Nie masz pojęcia, co to będzie dla nich oznaczało.

– Nie mówiłeś im jeszcze?

Blair wiedziała, że rodzice Draca mieszkają w bardziej nowoczesnej willi na ziemiach należących do Sandrellich i właściwie spodziewała się, że Draco ich sobie kiedyś przedstawi. Prędzej czy później.

– Nie. Gdy wczoraj do nich zajrzałem, nie było ku temu okazji – odpowiedział enigmatycznie. – A teraz patrz uważnie. – Wskazał jej pola po prawej. – To najbardziej urodzajne z naszych ziem.

Blair była pod wrażeniem tego, jak bardzo różnorodny był tutaj krajobraz i w jak odmienny sposób eksploatowano ziemię. Mijali gaje oliwkowe, winnice, pola uprawne i lasy. Wspaniała była ta przejażdżka, dobrze było zobaczyć ziemie należące do Draca. Teraz przynajmniej wiedziała, ile pracy i jaka odpowiedzialność spoczywa na jego barkach. Przez całą wycieczkę Draco opowiadał jej o ziemiach, a dumny uśmiech nie schodził mu z warg. Widać było, że bardzo jest związany z tym miejscem. Wiedział dosłownie wszystko o gospodarstwach, które się tu znajdowały, o rodzaju upraw, o lasach. W połowie drogi powrotnej Draco skręcił w rozwidlenie ledwie widoczne pośród gajów oliwkowych. Jechali jakiś czas, po czym zatrzymał samochód w cieniu drzew. Wskazał na rozłożyste drzewo oliwkowe rosnące samotnie w opustoszałej dolinie.

– Masz ochotę na lunch? – zapytał, łapiąc ją na przeciągłym ziewnięciu.

– Och! – Zaśmiała się, jakby odgadł jej myśli. – Prawdę mówiąc, o niczym innym nie marzę, jak o zjedzeniu czegoś i odsapnięciu chwilę w cieniu.

– Świetnie – ucieszył się. – Cristiano zapakował dla nas lunch. Daj mi minutę, a zaraz wszystko będzie gotowe.

– Mogę jakoś pomóc? – zapytała Blair, wysuwając z samochodu swoje długie nogi i przeciągając się, gdy już stanęła na rozgrzanym w promieniach słońca gruncie. Uniosła ręce do góry i zapatrzyła się na rozpościerający się przed nimi pejzaż.

– Nie. Poradzę sobie – odrzekł Draco i przełknął ślinę. Narastało w nim pożądanie. Ciało Blair było doskonałe, nawet z zarysowującą się w talii krągłością, a może, choć nie potrafił tego wytłumaczyć, zwłaszcza z nią. Świadomość, że Blair nosi jego dziecko, wywoływała w nim silne uczucia. I o ile to w ogóle było możliwe, jeszcze bardziej jej pragnął, gdyż to tym silniej ich ze sobą wiązało. Jak jednak przekazać jej wszystko to, co czuł tutaj, w Toskanii, gdy towarzyszyła mu w południowym słońcu na jego ziemiach? Jak sprawić, by odwzajemniała jego uczucia?

Gdy Blair się zorientowała, że Draco na nią patrzy, zastygła w bezruchu.

– Coś się stało? – zapytała.

– Nie. Wszystko w porządku. Pięknie dzisiaj wyglądasz. Krajobraz do ciebie pasuje. Stanowi wspaniałą ramę dla twojej urody.

– Komplementarz – rzuciła ze śmiechem i podeszła do niego, biorąc mu z rąk pled.

Rozłożyła go w słońcu.

– To prawda – odrzekł Draco. – Nie marnuję czasu na kłamstwa.

– Tak – odpowiedziała Blair miękko. – Zauważyłam to.

Na jego ustach pojawił się cień uśmiechu. Co jeszcze u niego zauważyła, czym nie chciała się z nim podzielić? – zastanawiał się.

Wyjął niewielką lodówkę oraz paczkę i umieścił je na rozłożonym przez Blair kocu. Blair siedziała przed nim ze skrzyżowanymi nogami i pomagała mu wszystko rozpakować. Gdy tylko rozwinął paczkę, zapachniało świeżo wypieczonym chlebem. Draco rozłożył jednorazowe naczynia i nalał do kubków chłodnych napojów.

Zaczęli jeść. Nawet gdyby Cristiano nie przyrządził tak pysznych sałatek z makaronem, po takiej przejażdżce i pośród drzew oliwkowych lunch smakowałby im doskonale. Blair musiała być bardzo głodna, bo jedząc, nieustannie się uśmiechała i rozkoszowała jedzeniem. Draco opowiadał jej o hodowli oliwek, o tym, jaki rodzaj oliwek uprawiają tutaj, w Toskanii.

Blair słuchała go z prawdziwą uwagą, zadając sporo pytań. Ona także dbała o to, by do Carson's trafiały najlepsze oliwki. Jednak wkrótce po posiłku znowu zaczęła ziewać.

– Przepraszam, Blair. Nie chciałem cię tak zmęczyć od razu pierwszego dnia po przyjeździe.

– To nie tak. Naprawdę bardzo mi się podobało wszystko, co mi dzisiaj pokazałeś. Może nadal mam *jet lag*.

– Więc się prześpij.

– Tutaj? – Blair zrobiła nieokreślony ruch ręką.

– Czemu nie? Nikt nam tu nie będzie przeszkadzał. Słońce przyjemnie grzeje. Połóż się i zrelaksuj.

– Nie mogę – zaprotestowała. – Nie sypiam w ciągu dnia. To jest takie...

– Włoskie? – zapytał, uśmiechając się. Tak, mógł się założyć, że do tej pory nigdy nie sypiała w ciągu dnia. Ale teraz była tutaj, w Toskanii. I spodziewała się dziecka. – Dla odmiany utnij sobie krótką drzemkę. Mała sje-sta dobrze zrobi tobie i dziecku. – Nie rozumiał, dlaczego Blair się wzdrygała,

gdy wspominał o dziecku lub o jej ciąży. Czyżby wciąż jeszcze tego nie akceptowała? – Daj sobie trochę luzu, Blair. To naprawdę proste.

Ujął ją za ramiona i położył delikatnie, patrząc, jak wciąż spięta leży na kocu. Uprzątnąwszy resztki jedzenia, usiadł tuż przy niej i patrzył na nią spod oka. Nie minęła chwila, a jej oddech zaczął się uspokajać, a mięśnie się rozluźniły. Skinął głową zadowolony, gdy zasnęła głęboko jak dziecko.

On również położył się obok niej ostrożnie, nie dotykając jej. Oparł głowę na łokciu i nie odrywał od niej wzroku. Była wspaniała. Dopiero teraz mógł się uważnie przyjrzeć zmianom, jakie w jej ciele wywołała ciąża.

Piękno jej powiększonych piersi, zaokrąglenie brzucha, lekkie nabrzmienie rumianych policzków, które sprawiały, że piękne pociągłe rysy jej twarzy złagodniały. Na jej obliczu już teraz było widać, że ma zostać matką.

Podobały mu się te zachodzące w Blair zmiany. Sprawiały, że wydawała się bardziej zmysłowa i mniej nieosiągalna. Nagle pragnienie, by jej dotknąć, pozbawiło go tchu. Chciał ją zobaczyć całą, chciał dotykać jej nagiego ciała, położyć dłoń na jej brzuchu. Powrócić do namiętności, którą Blair tak gwałtownie im odebrała. Gdy niemalże godzinę później Blair otworzyła oczy, Draco wpatrywał się w nią wzrokiem, który wyrażał wszystko – miłość, namiętność, pożądanie. I ogromną czułość.

Niemalże natychmiast poczuła jego pełne zmysłowe wargi na swoich. Pocałunek był delikatny, pełen czułości, lecz Blair aż jęknęła z tłumionej rozkoszy. Tak bardzo tego pragnęła. Tak tęskniła do jego pocałunków.

Bezwiednie objęła go rękami za szyję i przyciągnęła do siebie. Westchnął, gdy przywarli do siebie spleceni w uścisku, a ich pocałunek pogłębił się. Z czulej pieszczoty pocałunek przerodził się w namiętny, zmysłowy taniec spragnionych warg i języków. Wszystko działo się jak we śnie. Jego usta zaczęły schodzić na jej szyję, dekolt. Pragnęła, by całował jej

piersi. Powoli, jak w zwolnionym tempie, rozpinął guziki jej sukienki. Słyszał jej stłumiony jęk, gdy zaczął wodzić językiem wzdłuż bordowego biustonosza, aż w końcu odpiął go, uwalniając piersi. Były jeszcze bardziej miękkie w dotyku niż ostatnim razem. Teraz dopiero poczuł, jak się zmieniły. Blair w ultrakobiecy wydaniu podobała mu się jeszcze bardziej. I jeszcze bardziej go pociągała.

Całował jej piersi, potem brzuch. Boże, jaka była piękna w blasku słońca. Wyglądała jak bogini. Ściągnął jej figi, po czym Blair zaczęła go rozbierać drżącymi palcami. Czuł, jak narasta w nim pożądanie, osiągając niewyobrażalne rozmiary. Pragnął jej tak bardzo. Nie potrafił tego wyjaśnić, ale za każdym razem, gdy się z nią kochał, czuł, że to wszystko ma sens, że on i Blair zostali dla siebie stworzeni. Miłość, jaka była między nimi, była tak naturalna i nieunikniona jak następstwo pór roku, jak owocowanie drzew oliwkowych, które ich otaczały. A jednak, choć z jej oczu i mowy jej ciała mógł wyczytać, że pragnie go tak samo jak on jej, na jego pewność padł cień obawy. Jeśli w jej zachowaniu był element słabości, to nie chciał tej słabości wykorzystywać. Zbyt wiele miał do stracenia, a ona wyraźnie dała mu w Auckland do zrozumienia, że go nie kocha. Że go nie chce.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – zapytał chrapliwie. To ostatni moment, kiedy się mógł jeszcze wycofać.

– Chcę tego. Pragnę cię – odpowiedziała, oddychając szybko i patrząc mu w oczy.

Pociągnęła go na siebie. Miał wrażenie, że oni tutaj, razem, doskonale wtapiają się w budzącą się do życia przyrodę Toskanii. Gdy ich ciała się złączyły, Draca opanowało uczucie, jakiego nigdy nie doświadczył przy żadnej kobiecie. Nareszcie był z właściwą osobą, we właściwym czasie. W całym swoim życiu nigdy jeszcze nie doznał takiego uczucia bezradności ani nie



pragnął niczego tak bardzo. Ich serca biły jak szalone, gdy dali się ponieść przyspieszonemu rytmowi.

To jest życie, myślał. Wszystko, co robił przedtem, wczoraj, dzisiaj, lata temu, stanowiło zaledwie preludium do tej chwili. Draco był teraz absolutnie szczęśliwy.

TTLRR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez jakiś czas leżeli wtuleni w siebie, w blasku słońca. Ich oddechy powoli się uspokajały, gwałtownie bijące serca wracały do normalnego rytmu. Przytulając ją mocno do siebie i gładząc po spletanych włosach, Draco nie mógł opanować czarnych myśli. Pragnął zatrzymać Blair przy sobie. Jej determinacja, by wrócić do Nowej Zelandii, gdy dziecko już się urodzi, sprawiała mu ogromny ból. Bo Draco nie potrafił już sobie wyobrazić, że mogłoby jej przy nim nie być.

I niezależnie od tego, jak wspaniale było, gdy się kochali, Blair nie chciała z nim zostać i założyć prawdziwej rodziny. Draco zastanawiał się, jak to możliwe, że choć odczuwali w stosunku do siebie tę samą namiętność, Blair go nie chciała.

Zagryzł wargi. Ponure myśli odebrały mu niemal całą przyjemność leżenia tu z nią w blasku słońca. Musiał sobie to wszystko przemyśleć. Namiętność do tej kobiety sprawiała, że stawał się całkowicie bezbronny i bezradny. Rozsądek mu podpowiadał, że nie powinien sobie na to pozwalać. W przeciwnym razie, kiedy Blair odejdzie, będzie ogromnie cierpieć.

– Chodź – powiedział, starając się o obojętny ton, lecz i tak wypadło to czule. – Powinniśmy wracać.

Blair jęknęła w proteście, lecz opierając się o niego, usiadła i przygładziła włosy. Szybko włożyła bieliznę, obserwując spod oka, jak Draco robi to samo. Jej ciało tchnęło satysfakcją i spełnieniem, lecz jej umysł to była jedna wielka konfuzja.

Dokąd ich to zaprowadzi? Kontynuowanie romansu w Auckland to jedna rzecz, lecz to, co się stało dzisiaj, wszystko zmienia. Kiedy Draco praktycznie zmusił ją do przyjazdu tutaj, nawet przez myśl jej nie przeszło, że mogą się

kochać w pierwszej dobie jej pobytu we Włoszech. I to jak! Draco był dla niej tak czuły, tak delikatny, a jednocześnie taki namiętny.

Dopiero gdy była całkowicie ubrana, mogła spojrzeć Dracowi w oczy.

Z jego twarzy nie sposób było czegokolwiek wyczytać. Padł na nią jakby cień, ale nie potrafiła tego zinterpretować. Jednak gdy tylko uśmiechnęła się na wspomnienie ich szaleństwa, jego rysy złagodniały i wziął od niej koc, nie spuszczając z niej wzroku.

Spojrzenie Blair mówiło, że chciałyby wszystko powtórzyć, że chciałyby więcej. Znacznie więcej. Że to był dopiero początek.

Włożył koszulę, lecz zauważył, że brakowało w niej kilku guzików, które musiały się zerwać, gdy mu ściągała ubranie. Ona również zauważyła, że jego koszula pozostała niezapięta, odsłaniając rozłożystą klatkę piersiową. Bezwiednie zwilżyła wargi językiem, nie odrywając od niego wzroku.

– Jak tak na mnie będziesz patrzeć, możemy nie dotrzeć do domu – ostrzegł ją żartem.

Jednak pod figlarnym tonem jego głosu kryło się coś jeszcze, czego nie umiała dokładnie nazwać, a co budziło jej niepokój. Jakby Draco oddzielił się od niej jakimś niewidzialnym murem.

Otworzył przed nią drzwi samochodu i gestem zaprosił ją do środka. W trakcie drogi powrotnej dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów, ale Blair czuła, że Draco jest już tylko obok niej, nie z nią, i że jest pogrążony we własnych myślach. Niemalże się nie odzywał i gdy przekroczyli próg *palazzo*, przeprosił ją, mówiąc, że ma mnóstwo pracy, po czym zaczął się wycofywać w stronę swoich pokojów.

– Draco?

Zawahał się, po czym obrócił do niej.

–Si?

– Czy coś się stało?

– Wszystko w porządku. Zobaczymy się przy kolacji o siódmej. Gdybyś przedtem czegoś chciała, znajdziesz numer do mojego gabinetu przy telefonie w pokoju.

Blair skinęła głową, jednak zwróciła uwagę na jego ostatnie zdanie. Czy Draco naprawdę sądzi, że Blair zamierza spędzić resztę dnia w swoim pokoju? Była tu na jakimś zesłaniu czy co? Owszem, jej pokój, a właściwie komnata, był przepiękny, lecz było tu jeszcze mnóstwo rzeczy, które chciała zobaczyć, zanim spotka się z Drakiem wieczorem.

Wzięła prysznic, przebrała się do kolacji, po czym zeszła na parter, planując przejść się po ogrodzie, a potem poszukać kuchni. Jeśli Cristiano przygotowywał już posiłek, mogłaby mu pomóc i przy okazji czegoś się nauczyć.

Popchnęła duże, oszklone drzwi i wyszła na zewnątrz. Urocze drzewka cytrusowe, rozłożyste, przysadziste palmy i wspaniałe kwitnące rośliny, które olśniewały kolorami i zapachem, sprawiały, że ogród był namiastką raju. Co kilkadziesiąt metrów znajdowały się fontanny, które w lecie musiały stanowić wspaniałą ochłodę. Na jednym krańcu ogrodu odkryła budynek, w którym mieściła się siłownia, tuż za nią znajdował się odkryty basen. Był olbrzymi, podobnie jak siłownia, kompletnie wyposażony. Ucieszyła się z tego odkrycia. Uwielbiała pływać, a regularne ćwiczenia fizyczne przydadzą jej się w trakcie ciąży. Postanowiła jeszcze dzisiaj porozmawiać ze służbą, by się upewnić, że istnieje możliwość podgrzania wody. W domu, gdy była w nieustannym ruchu w restauracji, nie musiała się martwić o swoją sprawność fizyczną. Ale teraz, gdy do urodzenia dziecka jest na urlopie, będzie musiała dbać o kondycję w inny sposób. Inaczej trudno jej będzie się odnaleźć, gdy trafi z powrotem do wyczerpującej pracy w kuchni.

W końcu, gdy słońce chyliło się już ku zachodowi Blair, idąc za smakowitym zapachem, jakoś trafiła do olbrzymiej kuchni, mimo że z prywatnej części domu do kuchni prowadziło odrębne wejście.

– Dzień dobry! – zawołała już w progę, dostrzegając kucharza.

– Panno Carson! Bardzo mi miło móc się znowu z panią spotkać.

Cristiano, niewielki, zażywny człowieczek o niebywałym talencie kulinarnym i uroku osobistym, niemalże do niej podbiegł i uścisnął jej serdecznie dłoń.

– Witaj, Cristiano. Ja również się cieszę z tego spotkania. Proszę, zwracaj się do mnie po imieniu. Zastanawiałam się, czy mogłabym ci pomóc w przygotowaniu kolacji. Jeśli się czymś nie zajmę, zwariuję.

Kucharz chrząknął lekko skonfundowany, jakby go już ostrzegano, jak ma się zachować w tej sytuacji, po czym krzątając się po kuchni, przyniósł jej krzesło.

– Usiądź, usiądź. Nie przyjechałaś tu po to, by pracować. Ale zamiast tego możesz obserwować i się uczyć –dopowiedział, zabawnie puszczając do niej oko. Oznaczało to, że są w znakomitej komitywie i konspiracji, ale nie można dopuścić, żeby *signore* zobaczył, że łamie się w *palazzo* jego zakazy.

Blair poszła za radą Cristiana i zapadła się w wygodnym fotelu przy stole. Czas minął szybko, a kucharz, przygotowując posiłek, zasypywał Blair pytaniami, czym się zajmowała od czasu, gdy stąd wyjechała. Nie mieściło jej się w głowie, że od tamtego czasu minęły zaledwie trzy miesiące. Tyle się wydarzyło. Wciąż trudno jej było uwierzyć, że w ogóle jest tutaj z powrotem.

Cristiano śmiał się, gdy mu opowiedziała, jaką furorę zrobiły w Carson's jego dania i jak wprowadzono rezerwacje stolików z kilkudniowym wyprzedzeniem. Mówiąc o restauracji, odczuwała ulgę, jednak bezczynne siedzenie, gdy kucharz uwijał się jak w ukropie, męczyło ją.

Nagle wpadła na wspaniałą myśl.

– Cristiano, jeśli nie będę gotować podczas pobytu tutaj, zwariuję. Czy mogłabym wziąć od ciebie lekcje? Ciebie to niemal nic nie kosztuje, będziesz miał pomocnika, a ja, gdy wrócę do domu, znowu będę mogła włączyć coś nowego do menu – mówiła z entuzjazmem.

Zanim kucharz odpowiedział, jego wzrok powędrował do dwuskrzydłowych drzwi wejściowych.

– Blair, nie jesteś tu po to, by pracować.

Blair wstała gwałtownie na dźwięk głosu Draca. Zanim go dojrzała, przed jej oczyma zaczęły latać czarne plamki i oparła się ciężko na fotelu. Draco natychmiast był u jej boku.

– Wszystko w porządku? – zapytał. Jego głos wyraźnie drżał i Blair zdziwiła się, czemu się tak zląkł. Czyżby aż tak się o nią bał?

– Tak, po prostu trochę za szybko wstałam. To wszystko. – Machnęła lekceważąco ręką. – Nie nazwałabym pracą tego, że Cristiano nauczy mnie przyrządzać kilka potraw.

Draco rzucił Cristianowi ostre spojrzenie, które nie umknęło jej uwadze. Dlaczego on się tak histerycznie zachowuje? – zastanawiała się. Właściwie odkąd dowiedział się o ciąży, nie daje jej żyć.

– Porozmawiamy o tym później. Teraz mamy do omówienia ważniejszą kwestię. Możesz pójść ze mną, chyba że wolisz usiąść na chwilę.

– Draco, nie jestem inwalidką. Powiedziałam ci, że wszystko w porządku.

Denerwowało ją, że traktuje ją tak protekcyjnie, jakby była chora i potrzebowała opieki. Gdzie się podział mężczyzna, który kochał się z nią tego przedpołudnia z taką pasją i namiętnością? Draco, jakiego widziała teraz, miał w oczach silną determinację, by ją chronić, by sprawić, że wszystko potoczy

się tak, jak on chce. To był ten sam mężczyzna, który wykupił całą willę w Auckland, byleby odebrać jej ukochaną restaurację. Zyskać nad nią kontrolę.

Draco powiedział coś szybko po włosku do Cristiana, kucharz skinął głową i wrócił do pracy. Draco podał jej ramię, ale nie przyjęła go. Wyszli do ogrodu i Blair bezwiednie skierowała kroki w stronę basenu. Promienie zachodzącego słońca odbijały się w krystalicznie czystej wodzie basenu. Niebo mieniło się różnymi barwami, od pomarańczowego do różu i szarości. Usiedli na ławce przy basenie, lecz Blair nie mogąc znieść jego jednoczesnej bliskości i dystansu, jaki między nimi stwarzał, usiadła na brzegu basenu, zdjęła sandały i zanurzyła stopy w chłodnej wodzie.

Było pięknie, a ogród wyglądał o tej porze magicznie i bajkowo. W powietrzu rozbrzmiewały odgłosy ptaków żegnających dzień. Blair czuła, że wkroczyła w inny świat. Tak nagle została wydarta ze swojej rzeczywistości, ze swojej codzienności, że nadal miała uczucie, że to tylko sen. Pierwszy raz, odkąd posiadała restaurację, czuła, że nie ma własnego miejsca, że znowu jest w drodze. A już miała nadzieję, że nigdy więcej nie zazna tego uczucia.

– Zastanawiałam się, czy na co dzień mogłabym korzystać z siłowni i pływać w basenie.

– Z siłowni? – Draco odrobinę zmarszczył brwi.

– Tak, i z basenu, jeśli woda byłaby wystarczająco ciepła. Skoro nie będę się tutaj niczym konkretnym zajmować, chciałabym przynajmniej regularnie ćwiczyć.

– W porządku, ale najpierw poradzimy się specjalisty – powiedział łagodnie.

– Specjalisty? – Blair zerwała się na równe nogi. Nie poznawała Draca. Nikt nigdy nie zachowywał się wobec niej w ten sposób i zaczynało ją to mocno irytować. – Po jakie лихо? Jestem zdrowa jak koń, powinnam ćwiczyć

w trakcie ciąży, żeby utrzymać dobrą kondycję. Ja będę o tym decydowała, nie ty. I ja się zgłoszę do specjalisty, jeśli uznam to za stosowne! – Nie mogła się opanować i krzyczała.

Reakcja Draca kompletnie ją zaskoczyła. Sądziła, że będzie nalegał i naciskał, że przypomni jej, jak ogromnie jest od niego uzależniona. Tymczasem na moment, na jedną chwilę, na twarzy Draca pojawiły się emocje, które nie pozwoliły mu wypowiedzieć słowa. W jego oczach widać było żal i ogromny strach. Niezależnie od tego, co je powodowało, Blair zdała sobie sprawę, że Draco jest wobec tych uczuć bezradny. Tak – bezradność i zranienie. Nie sądziła, że człowiek taki jak Draco jest do czegoś takiego zdolny. Stała bez ruchu wstrząśnięta swoim odkryciem. Zamiast coś powiedzieć, Draco sięgnął po jej dłoń i pocałował mocno jej wnętrze.

– Przepraszam. Nie chciałem cię zdenerwować. Chcę tylko, żebyś miała najlepszą opiekę. Chcę mieć pewność, że nic ci się nie stanie. Że jesteś bezpieczna. Nie zniósłbym, gdyby coś stało się tobie lub dziecku.

Blair poczuła, że Draco cały drży. Czowała, jak głęboko prawdziwe są jego słowa. Może to ona się pomyliła? Może w tym wszystkim nie chodziło o kontrolę? Czyżby Draco robił to wszystko, bo był przerażony, że mógłby ją stracić? Że mógłby stracić dziecko?

Musiała stawić czoło własnym lękom, jednak kompletnie ją zaskoczyło, że on także skrywał swoje lęki.

Puścił jej dłoń i zostawił ją w ogrodzie, nie mogąc znieść jej spojrzenia. Ta chwila kompletnego odsłonięcia się była tak niezwykła, wręcz magiczna, że Blair stanęły łzy w oczach. Na żwirowej ścieżce ogrodu słychać było ciężkie kroki mężczyzny. Blair jednak nie słyszała niczego poza odgłosem swojego gwałtownie bijącego serca.



Godzinę później przy kolacji Draco nie okazywał już emocji. Spokojnie negocjował warunki.

– W porządku – powiedziała Blair. – Zgodzę się spotkać ze specjalistą, choć jestem pewna, że zgodzi się na ćwiczenia. W zamian za to będę mogła brać lekcje gotowania od Cristiana, gdy tu jestem. Nie będę mu przeszkadzać ani odbierać mu pracy, ale nauczę się przyrządzać nowe potrawy, żeby je włączyć do Carson's, gdy wrócę do Nowej Zelandii.

Zmusił się, by nie okazać gniewu i uczucia przykrości. Za każdym razem, gdy Blair wspominała o powrocie i przypominała mu o tymczasowości ich związku, czuł się tak, jakby ktoś wbijał mu nóż w serce. Była tu zaledwie jeden dzień, a zachowywała się tak, jakby już odliczała dni dzielące ją od powrotu. Jednak intuicja podpowiadała mu, że Blair potrzebuje zajęcia, że całkowita beczynność nie będzie na nią dobrze wpływała.

Kuchnia i możliwość uczenia się jeszcze bardziej będą ją związywały z *palazzo*, a tego właśnie chciał Draco. Skinął głową na znak zgody.

– Chcę mieć także pełny dostęp do siłowni i basenu. Praca w restauracji jest o wiele bardziej wymagająca fizycznie, niż się wydaje z zewnątrz. Nie mogę stracić formy.

– Jeśli specjalista się zgodzi, to w porządku. Może zaleci ci konkretne, niezbyt forsowne ćwiczenia wskazane w trakcie ciąży.

Został nagrodzony promiennym uśmiechem.

– Widzisz, nie bolało aż tak bardzo, prawda? – drażniła się z nim. – Pozwolenie, bym miała to, czego chcę.

Poczuł znajomy ból w klatce piersiowej. Dlaczego ona nie chce tego co on? Dlaczego tak bardzo się upiera przy karierze i Carson's? Draco nie wyobrażał sobie, by jego dziecko było wychowywane tylko przez jedno z rodziców. Co gorsza, nie wyobrażał sobie już przyszłości bez Blair. Czy to

samolubne z jego strony, że chce, by ich dziecko miało kochających się rodziców, by tak jak on czy Lorenzo miało najbliższe osoby, na które zawsze może liczyć?

Nie umierała w nim nadzieja, że w ciągu następnych miesięcy przekona Blair, by odpuściła Carson's. Jeśli jednak Blair będzie nalegać, by się szkolić w sztuce kulinarnej, jakie ma szanse wygrać z jej ambicjami, z jej determinacją, by zrobić karierę?

W ciągu zaledwie tygodnia ustalił się między nimi pewien rytm, który odpowiadał im obojgu. Rano jedli razem śniadanie, potem Draco wyjeżdżał do pracy, wracał w porze lunchu i razem szli na spacer lub Draco pokazywał jej kolejne części pałacu lub okolicę. Byli razem w San Gimignano, gdzie bardzo się Blair podobało. Były tam pozostałości po twierdzy, sklepy z pamiątkami i ubraniami, wąskie, strome, pełne uroku uliczki.

Ranki Blair spędzała w siłowni. Specjalista, zbadawszy ją, zgodził się, a nawet zalecił jej ćwiczenia. Draco zupełnie uspokojony po diagnozie lekarza zatrudnił dla Blair świetną trenerkę, Gabbi. Spędzały ze sobą dwie godziny dziennie i bardzo się polubiły. Często gawędziły również po ćwiczeniach.

Późne popołudnia spędzała z Cristianem. Jego lekcje co chwila przerywały ich salwy śmiechu. Dla obojga stanowiły świetną rozrywkę. I choć coraz bardziej się oswajała z *palazzo*, kuchnia była jedynym miejscem, gdzie się czuła naprawdę jak w domu. Dzięki Cristianowi powoli zaczynała poznawać tajniki kuchni włoskiej, rozumieć fenomen uzyskania określonego smaku, gęstości sosów, proporcji składników i tego, jak dobierać odpowiednie przyprawy. Coraz rzadziej myślała o tym, czy wykorzysta te umiejętności w Carson's. Zarówno restauracja, jak i Auckland wydawały jej się coraz bardziej dalekie.

Gdy Draco spędzał popołudnie w terenie czy w swoim gabinecie, Blair przed kolacją pływała leniwie w basenie z podgrzewaną, krystalicznie czystą wodą, po czym siadała w ogrodzie i czytała książki o ciąży i dziecku, które dostała od lekarki w Nowej Zelandii. Rytm życia tutaj był kompletnie inny od jej dotychczasowego. Z dnia na dzień czuła, że jest coraz bardziej odprężona i zrelaksowana. Podobało jej się to. Obserwowała zachodzące w jej ciele zmiany. Lubiła spacerować po wspinałym, egzotycznym ogrodzie z książką i w kapeluszu, a nade wszystko uwielbiała spędzać czas z Drakiem.

Ona i Draco nie kochali się od tamtego razu, gdy pośród drzew oliwkowych wybuchła między nimi namiętność, której nie potrafili i nie chcieli okiełznać. Nie była pewna, czy ów brak i wyraźne odsunięcie się Draca powinno ją niepokoić, czy nie, ale ją martwiło. Czuła, że Draco nie jest w pełni z nią, że wtedy, owego dnia, powiedziała lub zrobiła coś, co go zraniło. Ale co to mogło być? Czyżby naprawdę chodziło mu o to, że już przy kolacji Blair przypomniała mu, że ich związek jest tymczasowy i że już teraz myśli o powrocie do Auckland? Ale przecież Draco nigdy jej nie powiedział, że to ona, a nie mające przyjść na świat dziecko, stanowi przyczynę, dla której ją tutaj przywiózł. Co wieczór, kiedy się z nią żegnał po kolacji, miał dziwny wyraz twarzy, jego oczy jaśniały niespokojnie. Jednak nigdy nie odprowadzał jej do pokoju. Każdej nocy Blair miała poczucie utraty czegoś, co być może było między nimi najtrwalsze, najbardziej nieodparte.

Któregoś ranka Blair zauważyła, że Draco jest jakiś nieswój.

– Zdaje się, że będę musiał wyjechać w ciągu kilku dni – zapowiedział. – W naszym biurze w Londynie dzieje się coś niedobrego i nie jestem w stanie pokierować zespołem stąd.

– Kiedy będziesz wiedział, na jak długo i którego dnia wylatujesz? – zapytała Blair, starając się ukryć zdenerwowanie. Zaczynała się już

przyzwyczajając do tego miejsca, do ich życia razem, nawet zaczynała się tym wszystkim cieszyć, a Draco ją zostawiał! Nie wyobrażała sobie bycia tutaj sama. – Pewnie będziemy musieli przesunąć naszą wycieczkę do Livorno.

– Tak, przepraszam. Jutro powinienem znać szczegóły. Żałuję, że tak wyszło. Sądziłem, że uda mi się tak wszystko załatwić, żeby nie wyjeżdżać na dłużej w trakcie twojego pobytu w *palazzo*.

Ach tak, więc to on teraz przypominał jej, że to tylko „pobyt”. Miała mętlik w głowie. Dlaczego nagle ją to uraziło? Przecież chciała wyjechać. Wprawdzie było jej tu dobrze i krajobraz był wspaniały, jednak te idylliczne warunki to nie jest prawdziwe życie. Ona miała swoje w Auckland. Jej domem było Carson's. Jednak wróci tam dopiero po urodzeniu dziecka.

Jej dziecka. Blair ścisnęło się serce. Kiedy zaczęła myśleć o swoim dziecku w takich kategoriach? Kiedy zaczęła się wzruszać na myśl o nim? Położyła rękę na nieco wystającym brzuchu i pogładziła go. W ciągu kilku dni coś w jej myśleniu się zmieniło. Nagle to było także jej dziecko.

Czy zdoła to zrobić, gdy nadejdzie czas? Czy będzie potrafiła zostawić własne dziecko? Zostawić mężczyznę, którego kocha? Blair utkwiała wzrok w siedzącym naprzeciw niej Dracu. Mężczyznę, którego kocha, przypomniawszy sobie własne myśli. Och, Boże, pomyślała w panice i zadrżała. Naprawdę go kocha.

Jest od niego kompletnie uzależniona, jest w nim szaleńczo zakochana. Odkąd z nim jest, jej życie jest radośniejsze, o wiele mniej gorzkie. Jak mogłaby wrócić do swojego samotnego, ponurego życia, toczącego się wokół kariery, pracy, restauracji? Każdego ranka cieszyła się, że go zobaczy i tęskniła za nim każdej nocy. W jakiś sposób, w miarę upływu czasu namiętność, jaką do niego czuła, zmieniła się w coś więcej. Nagle zdała sobie sprawę, że kochała go od początku, tylko zaprzeczała swoim uczuciom. Jej doświadczenie

z Rhysem doprowadziło do katastrofy, zarówno emocjonalnej, jak i finansowej, a poglądy ojca na życie i miłość wpłynęły także na jej światopogląd, sprawiając, że stała się nieufna, że obawiała się, by się zanadto nie przywiązywać do nikogo.

W nagłym olśnieniu zorientowała się, że najprawdopodobniej to właśnie z tego powodu Rhys tak chętnie nawiązał romans z Alicią. Jak Blair mogłaby mieć nadzieję, że z Draco będzie inaczej? Draco nie miał pojęcia, co to znaczy nie mieć matki. Jak ona miałaby sprawdzić się w tej roli, skoro sama nie zaznała matczynej miłości?

Podjęcie takiej próby byłoby największym ryzykiem w życiu Blair. Czy byłaby zdolna do takiej rzeczy?

– Czy coś się stało? – zapytał Draco, dopijając kawę.

Blair potrząsnęła głową.

Nagle zobaczyła wszystko jak na dłoni. Uświadomiła sobie, że od dnia, w którym Draco się dowiedział, że przyjdzie na świat ich dziecko, odsunął się od niej emocjonalnie. Jednak to nie fakt jej ciąży to sprawił. Przecież Draco wyraźnie się ucieszył na tę wiadomość, choć miał do niej żal, że nic mu o tym nie powiedziała. Sprawiała to jej jedna nieprzemyślana, rzucona w gniewie i szoku, wynikającego z odkrycia, że jest w ciąży, uwaga o tym, że jest w stanie raczej porzucić ich oboje – dziecko i Draca – niż Carson's. Wtedy pierwszy raz zobaczyła, jak Draco zaciska zęby. Od tamtego momentu stał między nimi mur, który znikł tylko wtedy, gdy się kochali.

Wówczas, następnego dnia po przyjeździe do Włoch, Draco na chwilę przestał się przed nią bronić i pozwolił, by bariera między nimi znikła, ale ona w jakiś sposób zniszczyła bliskość między nimi i Draco znowu się wycofał w swoją pracę. Był po prostu idealnym gospodarzem i traktował ją jak specjalnego gościa. Jednak to właśnie ona spowodowała całą tę sytuację. Jak

mógł ją inaczej traktować, skoro cały czas podkreślała, że to układ czasowy? Zachowywał godność: był uprzejmy, opanowany, a jednak cały czas trzymał ją na dystans. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że stracili coś, co było między nimi, zanim jeszcze sobie uświadomili, że to jest i że jest piękne. To właśnie z tego powodu czuła pustkę, nie z powodu Carson's.

– W takim razie do zobaczenia wieczorem – powiedział, wstając.

– Nie będziesz na lunchu?

– Niestety nie. Muszę jechać do Florencji i naradzić się z zespołem przed wyjazdem do Londynu.

– Do Florencji? Mogłabym jechać z tobą? Będę gotowa w pięć minut. – Wspaniale byłoby pozwiedzać to miasto, kupić kilka nowych rzeczy, poszwendać się po sklepach.

– Następnym razem, Blair. To będzie pracowity dzień, a Florencja to zupełnie wyjątkowe miasto. Chciałbym, żebyśmy tam pojechali razem i nie łączyli tego z pracą. Chciałbym, żebyś pierwszy raz zobaczyła Florencję moimi oczami – powiedział miękko.

Gdy się do niej uśmiechnął, Blair mocniej zabiło serce. Starła się odepchnąć rozczarowanie, gdy Draco wyszedł z pokoju. Rozczarowanie i nedorzeczne poczucie opuszczenia. Dzisiejszy dzień nie różni się od innych, przypominała sobie racjonalnie. Nie miała ochoty dzisiaj brać lekcji od Christiana ani nawet w ogóle siedzieć w kuchni. Blair miała wrażenie, że musi sobie wiele przemyśleć. Nadszedł czas na zmiany.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Blair ponownie wskoczyła do basenu z głośnym pluskiem i pływała na plecach, wystawiając twarz do słońca. Nagle zdała sobie sprawę, że nie jest sama. Rozejrzała się. Na przeciwległym krańcu basenu stała niezwykle szykowna kobieta. Blair nie musiała się jej długo przyglądać, by rozpoznać rodzinne podobieństwo. Jeśli się nie myliła, to była matka Draca. Kobieta podeszła z serdecznym uśmiechem, po czym podała Blair rękę, chcąc jej pomóc wyjść z basenu.

– Pozwól, że ci pomogę, kochanie.

– Dziękuję. – Blair przyjęła pomocną dłoń, starając się nadmiernie kobiety nie ochlapać. Mimo że natychmiast macierzyńskim gestem owinęła wokół Blair duży, biały ręcznik, musiała zauważyć jej lekko wystający brzuch i pełne piersi.

– Ty pewnie jesteś Blair – powiedziała z uśmiechem. – Nazywam się Sabina Sandrelli, jestem matką Draca.

– Przepraszam, nie spodziewałam się gości – usprawiedliwiła się Blair.

– Powinna była najpierw zadzwonić, wiem. Ale trochę mnie zmęczyło czekanie, aż Draco w końcu nas sobie przedstawi. I tak wszystkiego się domyśliłam. Jesteś w ciąży, prawda?

Blair zaczerwieniła się po same uszy.

–Ja...

– Nie martw się. Bardzo się cieszę, chociaż byłoby mi milej, gdyby mój syn sam mi o tym powiedział. – Sabina pochyliła się do Blair i poklepała ją przyjaźnie po ramieniu. Najwyraźniej dokładała starań, by Blair nie wystraszyć i nie onieśmielić. Jej angielski był bardzo dobry i płynny, jednak w przeciwieństwie do Draca akcent nie pozostawiał wątpliwości, że jest Włoszką.

– Mój mąż próbował odwieść mnie od zamiaru przyjscia tutaj, ale Draco wystarczająco długo trzymał cię tu wyłącznie dla siebie. Najwyższa pora, żebyś poznała rodzinę w takim składzie, w jakim ona pozostała. Mam propozycję. Sprawdzę, co Cristiano ma w zanadrzu, zjemy coś, napijemy się i spokojnie porozmawiamy. Na pewno chciałybyś się przebrać. Zaczekam na ciebie w salonie.

Nie czekając na odpowiedź, Sabina obróciła się i odeszła w stronę *palazzo*. Jej eleganckie śnieżnobiałe spodnie i długa tunika w różnobarwne kwiaty powiewały na wietrze. Blair powoli opadła na ławkę. Matka Draca – to dopiero przeżycie! Najwyraźniej ta kobieta lubiła rządzić. Jaka matka, taki syn, pomyślała z rozbawieniem.

Blair przemknęła do swojej sypialni i wzięła szybki prysznic. Co, u diabła, miała włożyć na taką okazję? Sabina tchnęła elegancją i choć z pewnością nie da tego po sobie poznać, zauważyła, że ciuchy Blair są stare, a do tego o rozmiar mniejsze, niż być powinny w jej stanie. Zdecydowała się na elastyczne spodnie i zastanawiała się nad bluzką, gdy jej wzrok przykuło łóżko, a raczej to, co na nim leżało. Pudełko przewiązane czerwoną kokardą. Szybko rozwinęła papier. Najpierw przeczytała kartkę: „Pomyślałem o tobie, gdy je zobaczyłem”. W pudełku leżały dwie wspaniałe sukienki sięgające do kostek, odcięte pod piersiami. Jedna była granatowo–czerwona w kwiaty – w maki i chabry, druga ciemnozielona z wyszywanymi zdobieniami.

Blair przymierzyła zieloną i westchnęła z zadowoleniem. Idealnie pasowała do jej karnacji i figury. Draco pomyślał o niej, gdy zobaczył tak cudną sukienkę we Florencji? Jak zdołał zrobić jej prezent w tak idealnym momencie? I zamiast przywieźć go ze sobą wieczorem, przesłał jej już teraz. Może skoro myślał o niej we Florencji, skoro łączyła ich telepatia, to istniała dla nich nadzieja? – myślała z drżeniem serca.



Nowa sukienka dodała jej pewności siebie, choć przy matce Draca trudno było ją zachować.

– Och, jak wspaniale wyglądasz – powiedziała starsza kobieta, splatając dłonie i patrząc na Blair z zachwytem.

Usiadły przy kawie i deserze, który podał dla nich Cristiano, jednak Blair wciąż się odrobinę krępowała całą tą sytuacją oraz faktem, że nie ustalili z Drakiem żadnej oficjalnej wersji. Co, jeśli jego mama zacznie o wszystko wypytywać? Blair czuła się też trochę niezręcznie, bo nie była na swoim terenie. Właściwie powinna odgrywać rolę gospodyni, wiedziała jednak, że Sabina spędziła w *palazzo* większość swego życia. Zaledwie kilka lat temu rodzice Draca przenieśli się do willi kilka kilometrów stąd. Z pewnością ona była tutaj bardziej na miejscu niż Blair.

– Powiedz mi, na kiedy masz termin? – zapytała Sabina, gdy już wy badała rodowód Blair. Blair nie rozwodziła się nad tym szczególnie – mało na ten temat wiedziała. Chciało jej się śmiać, gdyż pani Sandrelli w ogóle nie pytała jej o to, czym się zajmuje. Najwidoczniej w głowie jej się nie mieściło, że matka jej wnuka może być kobietą pracującą.

– Nie prędzej niż w połowie listopada – odrzekła przez zaciśnięte wargi.

– Och, zimowe dziecko. Pokój dziecięcy jest dobrze izolowany, więc nie będziesz się musiała martwić, że będzie tam zimno.

– W *palazzo* jest pokój dziecięcy? – wyrzuciła z siebie Blair, omal nie dławiąc się ciastkiem.

Och, oczywiście, że w takim budynku jak *palazzo* musi być pokój dla dziecka. Całe pokolenia rodziny Sandrelli wychowywały tu dzieci. To oczywiste, że one miały swoje własne pokoje. Nagle na myśl o tym, że miałyby tu zostawić swoje dziecko, ogarnął ją niepokój. Mimo że zawarła z Drakiem

umowę, nie chciała zostawić dziecka. Sama myśl o tym napawała ją strasznym lękiem.

– Mężczyźni! – wykrzyknęła Sabina i wywróciła oczami. – Nie mogę uwierzyć, że Draco nie pokazał ci pokoju dla dziecka. Zaprowadzę cię tam później. A teraz powiedz mi więcej o sobie. Jak się poznaliście z Drakiem?

Sabina była świetną słuchaczką i Blair szybko się rozkręciła. Złapała się na tym, że opowiedziała całą historię – jak się z Drakiem poznali i jak w Nowej Zelandii po raz drugi Draco wkroczył do jej życia. Zdaje się, że sama miała duży sentyment do tej historii. Starsza kobieta słuchała z uśmiechem i kiwała głową.

– Cały mój syn. Zrobi wszystko, żeby zdobyć to, na czym mu zależy. Ale pomijając ten szczegół, to dobry chłopiec.

Blair powściągnęła rozbawienie. Nigdy by jej nie przyszło na myśl, że można myśleć o Dracu jako o „chłopcu”. Ona знаła go jako mężczyznę w stu procentach. Dlatego dystans, jaki między nimi stworzył, był dla niej tak trudny do zniesienia. Brakowało jej cielesnej bliskości, jaka była między nimi, zanim się dowiedzieli o ciąży.

Sabina opowiedziała jej o sukcesach, jakie Draco osiągał na różnych polach, o tym, jak cała jego rodzina zawsze była z niego dumna i jak wielkim wyręczeniem jest dla starego, chorego Sandrellego jego przejęcie opieki nad ziemią. Równocześnie Draco nie zrezygnował z prowadzenia własnego biznesu.

– Oczywiście, kiedy Marcella umarła, wszyscy byliśmy zdruzgotani. Umberto i ja jesteśmy naprawdę bardzo szczęśliwi, że po tylu latach Draco znalazł tak wyjątkową osobę jak ty.

Słowa Sabiny sprawiły, że Blair zdrętwiała.

– Marcella?

– Och, a więc Draco jeszcze ci o niej nie powiedział. – Sabina wydawała się lekko zakłopotana. – Cóż, teraz, kiedy już sama o niej wspomniałam, muszę zaspokoić twoją ciekawość.

– Nie jestem...

– Kochanie, nie przejmuj się – przerwała jej Sabina. – Ciekawość to dobra rzecz, a skoro ty i Draco macie być małżeństwem, powinnaś wiedzieć o jego narzeczonej.

Małżeństwem? Zanim Blair zdążyła się zastanowić, czy wyprowadzać matkę Draca z błędu, kolejne słowo przykuło jej uwagę. Narzeczonej?

– To była wielka tragedia w naszej rodzinie. Marcella była taka urocza. Nikt nie wiedział o jej wadzie serca.

– Czy oni... Czy długo się znali?

Blair chciała się dowiedzieć o tej drugiej kobiecie, a zarazem nie chciała. Już na sam dźwięk jej imienia poczuła ukłucie zazdrości i zrobiło jej się przykro, że rodzice Draca, a może nawet sam Draco, będą ją porównywać z kimś, komu Draco zaproponował małżeństwo.

– Tak, była córką naszych starych przyjaciół. Zawsze mieliśmy nadzieję, że dwie rodziny się połączą, ale niestety, nie tak miało być. – Sabina na chwilę umilkła, jakby się cofnęła do swoich wspomnień, po czym kontynuowała. – To dlatego chciałam z tobą porozmawiać osobiście. Kiedy Draco mi powiedział, że się tu wprowadziłaś, od razu wiedziałam, że jesteś dla niego kimś więcej niż jedną z jego przelotnych znajomości. A kiedy cię zobaczyłam, domyśliłam się, że jesteś w ciąży. Cieszę się, że Draco będzie miał dziecko. Długo nie mógł się otrząsnąć, gdy stracił dziecko wraz ze śmiercią Marcelli.

– Była w ciąży? – Blair poczuła, jak po plecach przebiega jej zimny dreszcz.

– Tak. Wiedziała, jak ważna jest dla Draca rodzina, jak osamotniony jest po utracie Lorenza. Bracia byli ze sobą bardzo zżyci. Nie chciała czekać z założeniem rodziny. Oczywiście jej rodzice byli przerażeni, gdy się dowiedzieli, że Marcella jest w ciąży, ale wkrótce cieszyli się na to dziecko i czekali na nie tak samo jak my.

– Wspomniałaś o wadzie serca. Czy Marcella wiedziała?

– Tak. Ostrzegano ją, by się nie decydowała na dzieci, ale sądzę, że się bała, że straci Draca. Zaryzykowała życie, by dać mu dziecko. Niestety ryzyko było zbyt duże. Straciliśmy ich oboje. Myślałam, że Draco oszaleje z żalu. – Sabina ponownie umilkła. Blair również się nie odzywała. Dosłownie ją zamurowało. Niezmiernie współczuła Dracowi. Nie miała pojęcia, że miał za sobą tak tragiczną historię. – Ale to już przeszłość. Teraz, z tobą i dzieckiem, Draco będzie miał świetlaną przyszłość. Czuję to. – Uśmiechnęła się serdecznie i ścisnęła Blair za rękę. – No i ślub! Ustaliliście już datę?

– Nie, *mamma*, nie ustaliliśmy.

Obie kobiety obróciły się w fotelach, gdy w pokoju rozległ się głos Draca. Podszedł do swojej matki, pocałował ją w policzek, po czym wręczył jej kieliszek wina, a Blair sok pomarańczowy.

– Właściwie to nie jesteśmy zaręczeni – powiedziała cicho Blair.

– Nie jesteście zaręczeni? – Sabina była zdumiona. Uniosła brwi, patrząc to na Blair, to na Draca.

– Nie, *mamma* – potwierdził Draco tonem, który ucinał wszelką dyskusję na ten temat.

Sabina doskonale zrozumiała komunikat i szybko zmieniła temat, pytając syna o jego wyjazd do Florencji i interesy. Jeszcze chwilę rozmawiali we troje, ale Blair nie mogła przestać myśleć o tym, co usłyszała. Przepraszyła ich, mówiąc, że musi się położyć.

Chciała sobie to wszystko uporządkować. Nagle niezwykła opiekuńczość Draca, jego obawa o nią i o dziecko zaczynały nabierać innego sensu. Teraz lepiej rozumiała, co dla Draca oznacza ta ciąża. Dlaczego jego reakcja na tę wiadomość była tak gwałtowna, tak intensywna. Nie czuła już zazdrości o tę biedną dziewczynę. Głęboko jej współczuła. Podziwiała ją, że dla mężczyzny, którego kochała i z którym chciała spędzić resztę życia, była w stanie zaryzykować tak wiele. Cóż Blair miała Dracowi do zaoferowania? Pragnęła go i kochała. Wiedziała, że on już teraz kocha dziecko, które ma się urodzić.

Serce zaczęło jej bić mocniej. Sama odpowiedziała sobie na pytanie – nie pragnie Carson's. Pragnie tego samego co Marcella – spędzić z Drakiem i z ich dzieckiem resztę życia, mieć wspaniałą przyszłość u boku tego jedyne. Spojrzała na mieniącą się w zachodzącym słońcu bransoletkę. Nie była Dracowi zupełnie obojętna. Może, tylko może, im się uda.

Gdy przez uchylone drzwi swojej sypialni usłyszała kroki Draca na korytarzu, było już późno. Miała nadzieję, że do niej zajrzy, ale nie zrobił tego i drzwi gabinetu zamknęły się za nim.

Blair musiała z nim porozmawiać.

Wszystko stało się dla niej jasne i oczywiste. Nie mogłaby zostawić dziecka. Nie mogłaby także zostawić Draca. Sama myśl, że jej własnym dzieckiem opiekowałyby się niańki najęte do *palazzo*, sprawiała, że dostawała gęsiej skórki. A Draco, który tyle pracował? Jak znalazłby czas, by się zajmować dzieckiem jako samotny ojciec? Musi teraz, natychmiast, powiadomić Draca, że nie opuści dziecka. Blair nie zaznała matczynej miłości, jednak na ojca, choć zawsze był pracoholikiem, mogła liczyć każdego dnia. I chciała, by jej dziecko mogło liczyć na nią.

Blair przebrała się w satynową koszulę nocną. Było to na pół prześwitujące, najbardziej seksowne ubranie, jakie miała. Chciała, by Draco

spędził z nią tę noc. I następane. Zbyt wiele czasu stracili na oddalanie się od siebie.

Zerknęła w lustro i rozpuściła włosy. To powinno wystarczyć, pomyślała. Wyszła bosą z pokoju i zastukała cicho do gabinetu Draca. Nie czekając na reakcję, weszła do środka.

– Coś się stało? – Draco zwrócił się do niej znad biurka, odkładając dokumenty. Był jak zwykle uprzejmy i beznamiętny.

– Nie, chciałam tylko porozmawiać.

Teraz, gdy już się tu znalazła, zaczęła się denerwować. Nie powinna była tu przychodzić w samej koszuli.

– Wspaniale wyglądasz – powiedział i Blair czuła, jak jego gorący wzrok przeświewa materiał.

– Dziękuję. – Usiadła przed nim. – Rozmawiałam dzisiaj z twoją matką. Powiedziała mi o kilku sprawach – zaczęła niepewnie.

– Domyślam się – odrzekł z uśmiechem. – Moja matka w ogóle ma wiele do powiedzenia na różne tematy.

– Powiedziała mi o Marcelli. – Zrobiła to. Wypowiedziała imię drugiej kobiety z trudem.

Spojrzenie Draca stało się nagle zimne jak stal.

– Świetny temat na rozmowę przy kawce. – Jego twarz stała się nieprzenikniona. – I?

Może to był błąd? Blair strząsnęła nieistniejący paproch ze swojego ramienia i wzięła głęboki oddech.

– Zastanawiałam się... czy mógłbyś mi o niej więcej powiedzieć. Może to pozwoliłoby mi lepiej wszystko zrozumieć – poprosiła.

– Zrozumieć? – Draco wstał gwałtownie i zaczął chodzić po pokoju. – Co tu jest do zrozumienia? Moje życie z Marcellą nie ma nic wspólnego z tobą i ze

mną. Marcella mnie kochała, mieliśmy się pobrać i, tak, była w ciąży, gdy umarła. Nie powiedziała mi o wrodzonej wadzie serca. Gdybym wiedział...

Draco urwał i zaklął po włosku. Przestał chodzić po pokoju i zatrzymał się przed Blair.

– Gdybyś wiedział? – powtórzyła za nim, nie chcąc, by Draco kończył tę jakże ważną rozmowę.

Na jego twarzy widać było wzburzenie.

– Gdybym wiedział, byłbym bardziej ostrożny. Nie powinna była zachodzić w ciążę. Moglibyśmy wziąć ślub i razem się zestarzeć. To by wystarczyło.

– Może ona w to nie wierzyła. Może wiedziała, jak ważna jest dla ciebie rodzina. A po śmierci twojego brata czuła, że nie ma wyboru, że Sandrelli muszą mieć potomka.

– Wyboru? To ona mnie nie dała wyboru. Domyślała się, że jej słabe serce może nie znieść ciąży, mimo to nigdy mi o tym nie powiedziała. To było straszne dla mnie i dla moich rodziców. Po śmierci Lorenza w nich także coś umarło. – Draco urwał i zapatrzył się w ciemną noc za oknem. Po chwili spojrzał na nią wzrokiem tak pełnym bólu, że ścisnęło jej się serce. – Powiedz mi, Blair, jak człowiek może dalej żyć z myślą, że ukochana przez niego kobieta ukryła przed nim prawdę i że przez to stracił nie tylko ją, ale i mające przyjść na świat dziecko?

Blair nie była w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Współczucie odebrało jej głos. Najwyraźniej otworzyła w nim ranę, która wciąż się nie zabiłiła.

– Byłem dla Marcelli wszystkim. Była mi oddana i to kosztowało ją życie. Czy to właśnie chciałaś usłyszeć? Ona nigdy by nie przedłożyła pracy i kariery ponad mnie i dziecko. Zwłaszcza nie ponad dziecko.

Blair zeszywniała w fotelu.

– Czy to ma być krytyka mojego postępowania?

– Możesz to rozumieć, jak chcesz – odpowiedział gorzko. – Ale przynajmniej ze sobą bądź szczerą. Wiem że nie potrafiłabyś nikogo tak kochać, jak Marcella kochała mnie, lub poświęcić się dla kogoś tak, jak to ona zrobiła. Ty masz w życiu tylko jeden priorytet: twoją cenną restaurację. Ale to nieważne. Dobrze, że przynajmniej otwarcie stawiasz sprawę. Oboje wiemy dokładnie, na czym stoimy. Oboje wiemy, że nie zamierzasz być dla dziecka prawdziwą matką.

Blair poczuła się, jakby Draco uderzył ją w twarz. Zerwała się na równe nogi.

– Może ty także mi coś powiedz, Draco. Biorąc pod uwagę twoje codzienne obowiązki, kiedy znajdziesz czas na to, by być ojcem? Ledwie cię widuję. Kontrakty, wyjazdy. Może po prostu tobie to odpowiada, co? Kobieta siedząca w domu i zajmująca się dzieckiem. Oboje totalnie od ciebie zależni, podczas gdy ty jesteś jedynym żywicielem rodziny i ojcem z doskoku. Tak chętnie krytykujesz moje życie, a może przyjrzyj się swojemu.

Nie mogła opanować drżenia. Czuła przede wszystkim gniew, lecz głęboko w sercu było także inne uczucie, którego nie chciała jeszcze nazywać. Uświadomiła sobie, że Draco nie brał nawet pod uwagę ich wspólnej przyszłości.

– Nigdy się nie uchylam od obowiązków wobec rodziny. Będę dla dziecka prawdziwym ojcem, nieważne, ile mnie to będzie kosztować. Zapamiętaj to sobie. Ty natomiast nie pozostawiasz żadnych złudzeń, że jakaś restauracja jest dla ciebie ważniejsza niż relacja ze mną czy z naszym dzieckiem. Nawet teraz każdego dnia pracujesz, by osiągnąć swój cel i wrócić do kuchni.



Blair nie mogła temu zaprzeczyć. Codziennie brała lekcje od Cristiana, ale mimo że sprawiało jej to przyjemność, z każdym dniem coraz mniej myślała o powrocie do Carson's. Co kilka dni dzwoniła do ojca, który dawał sobie radę z prowadzeniem kuchni. Od dawna nie słyszała, by mówił o czymś z takim entuzjazmem, by był tak zadowolony. Coraz częściej myślała, że wcale nie chciałaby się z nim zamienić i wracać do swego samotniczego życia, którego jedynym blaskiem jest Carsons. Nie mogła jednak tego wszystkiego powiedzieć Dracowi, który przypuścił na nią atak.

– Ja przynajmniej mam cel – odpowiedziała zjadliwie. – Nie zamierzam pozwalać, by to, kim jestem, definiował mężczyzna u mego boku lub moje dziecko.

Bo gdyby ów mężczyzna się od niej odwrócił, a dziecko ją pozostawiło, będzie nikim. Jak przez całe swoje życie.

Jednak tego nie zamierzała mu mówić. I tak by nie zrozumiał.

Gdy spojrzała na jego ściągniętą twarz, zrozumiała, że posunęła się za daleko.

– Żal mi cię – wysyczał Draco przez zaciśnięte zęby. – Zniżasz się do obrażania kobiety, która była świętą w porównaniu z tobą. Kobiety, która poświęciła życie, by próbować zapewnić szczęście kochanemu mężczyźnie. Pamiętaj, Blair. To twoja decyzja. To ty decydujesz, że nie chcesz być niczym więcej jak tylko naczyniem przedłużającym ród Sandrelli, przynoszącym szczęście mojej rodzinie. To ty nie chcesz być częścią tego szczęścia. Gdy wszystko się dokona, wrócisz, do restauracji i życie każdego z nas będzie biegło swoim torem, tak jak to się dzieje od wieków.

Słowa Draca zmroziły Blair. Nie mógł jej tego przedstawić bardziej otwarcie. On i jego rodzina przynależeli do tego miejsca w ten sposób, w jaki ona nigdy nigdzie nie przynależała. Przynajmniej jej dziecko zazna tego, czego

ona nie zaznała nigdy. W żaden sposób nie mogła się równać z Marcellą. Blair nie miała nikogo i niczego przez całe życie. Jedyne, co w życiu było jej, to Carson's. Dlatego tak ją bolało, gdy za każdym razem, kiedy Draco wymawiał słowo „restauracja”, brzmiało to w jego ustach tak pogardliwie.

Starła się powstrzymać cisnące się do oczu łzy. Była głupia, przychodząc tutaj i chcąc rozmawiać z Drakiem o ich przyszłości. Nawet gdyby Draco zechciał kogoś takiego jak ona, i tak by się im nie udało.

Starając się zachować resztkę godności, uniosła podbródek i skierowała się do drzwi.

– Dziękuję ci za przypomnienie, gdzie moje miejsce. Oczywiście, masz rację. Szczerze mówiąc, nie mogę się doczekać, aż to wszystko – ruchem ręki wskazała na brzuch – się skończy i będę mogła wrócić do swojego życia.

Widziała, jak Draco zaciska wargi i patrzy na nią ponuro. Zadała mu cios, który musiał bardzo zboleć, ale w tej chwili miała wrażenie, że jej serce rozdziera się na kawałki. Zanim wyszła, zawahała się, podświadomie czekając na jakikolwiek znak, że Draco nie chce tak kończyć tej rozmowy. Że będzie o nią walczył. Ale zakochała się w mężczyźnie, który zawsze będzie przedkładał inne rzeczy – rodzinę, tradycję, *palazzo*, dziecko – ponad nią, i który się spodziewał, że w zamian to on będzie najważniejszy dla niej. Tymczasem ten jeden raz w życiu Blair chciała być najważniejsza w życiu mężczyzny. Nie chciała mu niczego rekompensować, nikogo zastępować. Chciała, by to ona, Blair, była ważna i kochana i nie dzięki temu, że się spodziewa dziecka Draca.

Tymczasem ona to Blair Carson, szefowa kuchni i właścicielka restauracji. Nie miała rodowodu. Sama do wszystkiego doszła. I była z tego, kim jest, cholernie dumna.

Zanim zamknęła za sobą drzwi, obróciła się.

– Współczuję ci, Draco. Ja przynajmniej idę w swoim życiu naprzód. A ty? Ty nadal jesteś zamknięty w przeszłości.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Następnego dnia Draco był chłodny i zdystansowany. A jeszcze kolejnego wyjechał.

– Wyjeżdżam do Londynu, jak tylko charter będzie gotowy – oświadczył rankiem, gdy przyrządzała z Cristianem omlety na śniadanie. – Ale będę na czas, by pójść z tobą do lekarza na badanie w szesnastym tygodniu.

– Jeśli nie przyjedziesz, nieważne. Mogę pójść sama – odrzekła sucho Blair. W rzeczywistości wolałaby nawet pójść sama, tak napięte były między nimi stosunki od czasu tamtej rozmowy.

– Powiedziałem, że wrócę na czas i tak będzie. Zawsze dotrzymuję słowa. Pamiętaj o tym, Blair.

Blair rzuciła szybkie spojrzenie na Cristiana, który pochylił się nad patelnią. Zaczerwieniła się. Nie znosiła tego, że Draco zwracał się do niej w ten sposób w obecności swojej obsługi.

– Nieważne. – Wzruszyła ramionami. – Jest mi obojętne, czy wrócisz, czy nie wrócisz na to badanie.

To było dziecinne zwracać się do niego w ten sposób, wiedziała o tym, ale jego chłodny, rzeczowy ton sprawiał, że miała ochotę zachowywać się jak dziecko. Zaczęła nakładać sobie na talerz omlet, nie zwracając na niego uwagi. Rozluźniła się dopiero wtedy, gdy usłyszała za sobą odgłos zamykanych drzwi.

Kilka następnych dni Blair włóczyła się samotnie po *palazzo* i otaczających budynek ogrodach. Pierwszy raz zaczęła odczuwać ruchy dziecka. Były nieznaczne, ale odczuwała je wyraźnie, kiedy pływała czy wygrzewała się w słońcu. Nie mogła się oprzeć pokusie i gładziła brzuch, a nawet zaczęła przemawiać do dziecka uspokajająco. Jakże wszystko byłoby

inne, gdyby mogła podzielić się nowym odkryciem z Drakiem, myślała, i po jej policzku toczyła się łza.

Bez Draca czuła się w *palazzo* niezwykle samotna i tylko dziecko dodawało jej siły. Mimo że po wyjeździe Draca opadło z niej całe napięcie, zrobiło się też bez niego niezwykle pusto. Prawda była taka, że nieziemsko za nim tęskniła.

– *Signorina!* Telefon do pani! – wywołała ją z ogrodu jedna z pokojówek.

Blair ścisnął się żołądek. Czyżby to był Draco? Nie odzywał się, odkąd wyjechał. Może on także tak bardzo za nią tęsknił?

Blair uśmiechnęła się do pokojówki, która zaprowadziła ją do telefonu.

– Pani Carson. Nazywam się Featherstone i jestem lekarzem w Auckland City Hospital. Niestety pani ojciec miał zawał serca. W tym momencie jego stan jest stabilny. Będzie musiał przejść operację. Zdaje się jednak, że on bardziej martwi się o restaurację niż o swój stan zdrowia i odmawia poddania się zabiegowi.

Blair czuła, jak nogi się pod nią uginają. Zawał serca? Tylko nie to.

– Mogę z nim rozmawiać? – zdołała wykrztusić.

– Przykro mi, ale to niemożliwe. Gdy odzyska przytomność, mogę mu przekazać wiadomość.

– Proszę mu powiedzieć, żeby się nie martwił o Carson's. Przylecę pierwszym samolotem i wszystkim się zajmę. Niech tylko wyzdrowieje.

Trzy dni później Blair, śmiertelnie zmęczona, zamknęła restaurację, po czym ściągnęła buty i usiadła ciężko na krześle. Jej ojciec wkrótce miał mieć operację, jednak nie można było go odwiedzać. Blair rozmawiała z nim zaledwie dwa razy. Mimo bólu nóg oraz lekkiego klucia w kręgosłupie całkiem nieźle sobie radziła w kuchni i szybko z powrotem weszła w rytm pracy w Carson's.

Problem tkwił w czym innym. Cały entuzjazm i przywiązanie do restauracji gdzieś się ulotniły. Gwar i klienci, praca w kuchni, utrzymanie dobrego poziomu – wszystko to nie cieszyło jej tak jak do tej pory.

Przywiązała się już do *palazzo*, do swego spokojnego życia tam. Ale to i tak nie tłumaczyło bólu, jaki odczuwała w sercu, czy poczucia, że utraciła coś najważniejszego – szansę na miłość mężczyzny swojego życia.

Carson's utrzymało pięć gwiazdek, jednak teraz wydawało jej się to o wiele mniej istotne niż jeszcze niedawno. To od zawsze było celem jej ojca. Dążył do tego, gdy jeszcze pracowali razem, a potem, kiedy odszedł na emeryturę, ona do tego dążyła. Dlaczego? Chciała zrealizować marzenie ojca. Marzenie, które zrujnowało mu zdrowie, sprawiło, że latami się przepracowywał. Dopiero teraz Blair ujrzała, że ich wspólny cel – prawdziwy dom, stałe miejsce na świecie – Carson's – przesłonił im sprawy daleko ważniejsze. Przecież budynek nie zapewniał im poczucia bezpieczeństwa, nie stanowił prawdziwego domu.

Prawdziwy dom był tam, gdzie się znajdowała bratnia dusza. Gdzie będzie jej dziecko. W Auckland czy we Włoszech.

– Jak to, wyjechała? – zagrział Draco. Jego głos słyhać było chyba w całym skrzydle pałacu. – Dlaczego nikt mnie o tym nie powiadomił?

– Panna Carson prosiła, by pana nie niepokoić, *signore*.

Biednej pokojówce zaczął drzeć głos i wyglądała, jakby się miała lada chwila rozplakać.

Nie chciała go niepokoić? Cóż za ironia! Przecież była w jego myślach każdej sekundy każdego dnia, odkąd wyjechał z *palazzo*. Wyobrażał ją sobie tutaj. W *palazzo*. Bezpieczną. Może nawet czekającą na niego. Tymczasem ona wróciła do Auckland! Czuł, że czarne plamki zaczynają mu latać przed oczami

i opanowuje go wściekłość. Myśl, że Blair wróciła do tej przeklętej restauracji, dosłownie doprowadzała go do szału.

– Kiedy wyjechała?

– W zeszły piątek, *signore*.

Zerknął na służącą, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę z jej istnienia. Odezwało się w nim poczucie winy.

– Dziękuję, Mario. Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem.

Podróż do Auckland niewiarygodnie mu się dłużyła. Czuł niemalże fizyczny ból z powodu rozłąki z Blair. Sam przed sobą nie chciał przyznać, że wyjazd do Londynu i tygodniowa rozłąka były koszmarem. Niedzwonienie do niej nie polepszało sprawy. Cóż jednak mógł jej powiedzieć? Rozstali się w tak dziwny, chłodny sposób, a tego, co sobie przemyślał, nie można było powiedzieć przez telefon.

Draco wiedział, że źle ją potraktował tamtej nocy, gdy przyszła porozmawiać o Marcelli. Źle? Był po prostu okrutny. Przełał swój żal, gorycz i poczucie straty na Blair. Jednak rozmowa o Marcelli otworzyła starą ranę.

A fakt, że miał o niej mówić z Blair, sprawił, że była to jedna z najtrudniejszych rozmów w jego życiu. Gdy Blair siedziała przed nim w fotelu, a blask księżyca padał na jej nagie ramiona, na lśniące, długie włosy, Draco dokonał przerażającego odkrycia.

Nigdy nie czuł wobec Marcelli czegoś takiego jak wobec Blair. Nigdy nie kochał jej tak bardzo. Tamto uczucie było blade w porównaniu z namiętnością, która go spalała, czułością, jaka go zalewała na myśl o niej. I to sprawiało, że miał jeszcze większe poczucie winy z powodu śmierci Marcelli. Musiała to czuć. W przeciwnym razie nie podjęłaby takiej decyzji.

Była niemalże druga nad ranem, gdy jego samolot wylądował w Auckland. W limuzynie odebrał telefon.

– Sandrelli – powiedział spokojnie.

Gdy usłyszał głos po drugiej stronie słuchawki, zdrewniał.

– Pożar? W Carson's? Kiedy? Ktoś jest ranny? – Jego głos wypełniała panika.

Gdy osoba po drugiej stronie słuchawki informowała go w pośpiechu, Draco czuł, jakby wielka, potężna dłoń, ścisnęła jego klatkę piersiową. Nie mógł oddychać. Jeśli ogień zaczął się w kuchni, czy Blair zdołała się uratować, śpiąc w mieszkanku na górze?

Są ofiary.

Straż pożarna do tej pory próbuje ugasić pożar, ale budynek spłonął niemal w całości.

– Blair! Blair Carson. – Draco próbował złapać oddech. – Gdzie ona jest?

– Nie mam jeszcze o niej żadnych wiadomości, przykro mi.

Draco drżącą ręką zamknął telefon. Nie wiedział, jak i kiedy dojechał do willi. Droga tam wydawała się trwać nieskończenie długo.

Pobiegł wprost przed otoczony przez policję budynek.

– Przepraszam pana, ale musi się pan cofnąć.

– Blair Carson. Wiecie, gdzie jest?

Strażacy wciąż gasili pożar i usiłowali nie dopuścić, by zajęły się sąsiednie budynki. Dla samej restauracji nie było już żadnej nadziei. Widząc jego wzrok i bezgraniczną rozpacz, policjant ścisnął go za rękę ze współczuciem.

– Zaraz się dowiem, proszę tylko stanąć, o tutaj, i nigdzie się stąd nie ruszać.

Draco nie miał pojęcia, jak długo tam stał. Modlił się jak nigdy przedtem i były to najczarniejsze chwile w jego życiu.



Kiedy policjant wrócił i wskazał mu karetkę i siedzącą przy niej, wciąż na noszach, drobną, kruchą postać o potarganych włosach, Draco przypadł do niej.

– Blair!

Przytulił ją mocno do siebie. Blair wciąż miała na twarzy maskę tlenową. Ale była cała i zdrowa. Draco po prostu nie mógł uwierzyć we własne szczęście. Blair wydawała się być jeszcze ciągle w szoku. Powoli zdjęła maskę.

– Nic ci się nie stało? Jak długo byłaś na górze? Kto cię powiadomił o pożarze? – zasypywał ją pytaniami.

Blair odpowiedziała mu, że sama się zorientowała i że wprawdzie dym był już wszędzie, ale zdążyła zbiec na dół, nim płomień odcięty drogę do wyjścia. Na szczęście już było wiadomo, że nikomu nic poważnego się nie stało. Okazało się, że dozorca zostawił niedopałek papierosa, od którego zajął się kosz na śmieci, a za nim cała restauracja.

– Blair, tak się cieszę, że nic wam się nie stało. – Draco pogłaskał ją po brzuchu. – Nie martw się, odbudujemy restaurację. Są zdjęcia, zrobimy ją dokładnie taką, jak była. Co ty na to?

– Czy tego właśnie chcesz? – zapytała delikatnie.

– Jak mogę tego nie chcieć, kiedy to dla ciebie tyle znaczy? – Ujął obie jej dłonie i pocałował mocno. – Blair, nie potrafię ci powiedzieć, co czułem, gdy się dowiedziałem o pożarze. Podróż z lotniska tutaj była najdłuższą w moim życiu. Uświadomiłem sobie, jak cię traktowałem. Byłem gotów zrobić wszystko, byleby cię zatrzymać. Pragnąłem cię. A kiedy odkryłem, że spodziewasz się mojego dziecka, zdałem sobie sprawę, że nie mogę cię utracić.

W bezgranicznie smutnych oczach Blair zaświeciła iskierka nadziei.

– To ja powinnam cię przeprosić – powiedziała. – Nagadałam wtedy tyle głupot. Było mi przykro i...

– Nie przepraszaaj – przerwał jej Draco. – Wtedy, gdy zapytałaś o Marcellę, niesprawiedliwie cię potraktowałem. Sprawiałaś mi ból, pytając o nią. – Draco westchnął. Mówił o tym z wyraźnym trudem, ale postanowił sobie, że wszystko Blair powie. Miała rację. To jej pozwoli zrozumieć. – Tak, kochałem ją. Jak mógłbym jej nie kochać? Ale czy byłem w niej zakochany? Czy moje słońce wschodziło i zachodziło wraz z nią? Czy myślałem o niej każdej chwili, gdy mnie przy niej nie było? – Głos Draca drżał i patrzył Blair prosto w oczy. – Czy spalała mnie namiętność do niej? Nie. A ona na to zasługiwała. Nie miałem odwagi powiedzieć ci, że nigdy nie kochałem Marcelli, tak jak Kocham cię, Blair. Wydawało mi się to okrutne z uwagi na całe jej poświęcenie i oddanie.

Blair szeroko rozwarła oczy ze zdumienia. W jej oczach widać było radość i niedowierzenie.

– Długo żyłem z poczuciem winy. Ale kiedy poznałem cię, wniosłaś w moje życie tyle światła, tyle radości. Pamiętasz? Kiedy pierwszy raz przyjechałaś do *palazzo* i zobaczyłem cię wysiadającą z autobusu, jakby piorun we mnie trafił. Natychmiast cię wtedy zapragnąłem, tak jak pragnę cię teraz. Jeszcze bardziej.

– Jak mogłabym zapomnieć? – szepnęła Blair.

– Kiedy się zgodziłaś zostać w *palazzo*, nie wierzyłem we własne szczęście. Powróciłem do życia, Blair. A kiedy cię odnalazłem w Auckland, byłaś tak zajęta Carson's... Uciekałaś w pracę jak ja niegdyś, gdy byłem z Marcellą. Nie mogłem tego znieść, choć wtedy nie zdawałem sobie jeszcze w pełni sprawy z tego, że cię Kocham.

Blair przycisnęła jego dłoń do swego serca. Gdyby wiedziała, jak głębokie uczucia targają Drakiem, może wszystko od początku potoczyłoby się inaczej? Ale nie – ona była zbyt zajęta sobą, zbyt usilnie próbowała się do niego nie przywiązywać. Po wszystkim, co przeszła, zwyczajnie nie była przygotowana na zjawienie się Draca.

– Draco, jesteś dla siebie zbyt surowy. Wiesz, ty mnie jednocześnie przyciągałeś jak magnes i przerażałeś. Jesteś potężnym człowiekiem sukcesu, masz pieniądze, sławę, dom, byłeś otoczony miłością przez całe życie. Wołałam traktować naszą relację jak przelotny romans. Ale dzięki tobie wiele się o sobie dowiedziałam. Doświadczyłam rzeczy, na które kompletnie nie byłam gotowa. Uświadomiłam sobie, jakie naprawdę są moje nadzieje i marzenia. Oczywiście, sądziłam, że przez całe życie będę w Carson's. Co innego miałam w życiu? Ale Carson's to marzenie mojego ojca i tylko jego. Ja jedynie próbowałam je ziszczyć. – W jej oczach stanęły łzy. – Teraz wiem, że robiłam to samo co on. Po tym, jak moja matka go zostawiła, rzucił się w wir pracy. Nigdy już z nikim nie związał się na stałe. Był zamknięty tak jak ja. W głębi serca zawsze pragnęłam czegoś, czego on nigdy nie zaznał. Bratniej duszy, człowieka, który zaakceptuje mnie taką, jaka jestem, który zawsze już będzie przy mnie. – Blair ścisnęła go za rękę. – Najbardziej bałam się tego, że będę kochać kogoś tak bardzo jak on mamę i że zostanę sama. O wiele łatwiej było po prostu nie kochać, niż ryzykować. Tymczasem miłość wymaga zaufania i pełnego oddania. Dopiero teraz to wiem, Draco.

Pochyliła się do niego i pocałowała go w usta.

– Gdy cię poznałam, nie miałam wyboru. Zakochałam się w tobie natychmiast, tylko nie chciałam tego zaakceptować. Nie chcę być jak mój ojciec, którego praca pochłonęła tak bardzo, że niemal go to zniszczyło, i nie zależy mi na tym, żebyś odbudował Carson's. Już nie.

– A na czym ci zależy? – zapytał Draco i uniósł jej podbródek, by móc patrzeć w jej błyszczące oczy.

– Na tobie. Na naszym dziecku i na życiu, jakie będziemy wiedli razem, jeśli mnie zechcesz. Kocham cię, Draco. Nie mogę już dłużej temu zaprzeczać.

– *Cara mia*, nie sądziłem, że mężczyzna może kochać kobietę tak, jak ja cię kocham. Nie chcę cię nigdy stracić. Jesteś miłością mojego życia. Będę cię kochać zawsze.

Blair objęła go rękami za szyję, uśmiechając się promiennie.

– W takim razie zacznijmy od teraz – szepnęła, przysuwając się do niego bardzo blisko. Ich wargi niemal się dotykały. – Pokaż mi, jak mnie kochasz.

Gdy ją pocałował, jej serce wypełniła pewność, że jest z nim bezpieczna, że nieodwołalnie i ostatecznie ofiarowała swe serce właściwemu mężczyźnie.

Odnalazła swoją bratnią duszę we wszechświecie.